



Filozofia może nam pomóc w wyeliminowaniu nierozsądnych oczekiwań wobec życia
Wywiad z prof. Robertem Audim



Odnajdywanie sensu w jego poszukiwaniu
Thaddeus Metz



Greka z wielkimi klasykami
Andrzej Stefańczyk



2015 › nr 2

filozofuj!

Czasopismo popularyzujące filozofię

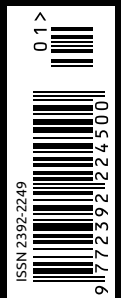
Sens życia



www.filozofuj.academicon.pl, e-mail: filozofuj@academicon.pl

Adam Grobler

Suplement diety
na zdrowy sens



Academicon

wydawnictwo naukowe



Zapraszamy **AUTORÓW** monografii, prac doktorskich, habilitacyjnych i innych prac naukowych, popularnonaukowych i dydaktycznych do wydania książki w **nowoczesnym wydawnictwie**.

Zapraszamy także do współpracy wydawniczej **REDAKTORÓW** czasopism, serii wydawniczych i prac zbiorowych.



Grupa Academicon

Usługi dla środowiska akademickiego i biznesowego



Publikuj z nami!

www: <http://wydawnictwo.academicon.pl/>, e-mail: wydawnictwo@academicon.pl, tel.: 603 072 530

Drodzy Czytelnicy,

na wstępie chcemy przede wszystkim podziękować Wam za bardzo ciepłe przyjęcie [pierwszego numeru](#) czasopisma. Zainteresowanie nim przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Dziękujemy również za uwagi i wskazówki oraz za pomoc w upowszechnianiu czasopisma wszelkimi możliwymi kanałami internetowymi. Będziemy wdzięczni za dalszą w tym pomoc. Filozofia jest po prostu warta popularyzacji, a popularyzacja warta upowszechnienia!

[Pierwszy numer](#) poświęciliśmy charakterystyce filozofii, teraz przyszła kolej na najbardziej chyba popularny i najczęściej dyskutowany problem filozoficzny: sens życia. Pewnie nie każdy rozmyśla na temat sporu o uniwesalia czy natury wiedzy, ale prawdopodobnie każdy choć raz dumiał nad tym, czy życie na tym też padole ma sens. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że zagadnienie sensu życia to wrota do filozofii. Nie jedyne, co prawda, ale chyba najszersze. W przeciwnym kierunku korzystają z nich filozofowie, by być bliżej problematyki życia codziennego.

Można zatem pytać: Czy życie ma sens? Czy jesteśmy częścią jakiegoś planu, który nadaje znaczenie naszemu istnieniu? Czy może świat jest wynikiem przypadku, zbiorem ślepej materii, w której również przypadkiem powstało życie? Dokąd zmierzamy? Ku jakiejś doskonałości, czy może wydobyliśmy się z nicości, aby do nicości powrócić?

Pytania można mnożyć, a nawet zastanawiać się, jak rozumieć samo pytanie o sens życia. Od przeszło dwóch i pół tysiąca lat filozofowie zgłębiają ten problem, przenikając swoimi umysłami możliwe odpowiedzi i dzieląc się swoimi przemyśleniami z kolejnymi pokoleniami ludzi. W tym numerze „Filozofuj!” chcemy przybliżyć Wam małą część filozoficznych rozważań na temat sensu życia, która jednak ukazuje różnorodność i bogactwo perspektyw i stanowisk. Prezentowane teksty zostały napisane przez filozofów, z których większość poświęciła problematyce sensu życia wiele lat badań i poszukiwań, publikowała książki i artykuły. Liczymy, że spotkanie z tymi autorami na naszych łamach będzie dla Was inspirującą i niezapomnianą przygodą.

Uzupełnieniem artykułów dotyczących sensu życia są krótkie wypowiedzi (zob. s. 8, 14, 36, 40, 50, 51) zaprzyjżnionych z nami filozofów w ramach ankiety na temat: co zrobiłbyś/zrobiłabyś, gdyby się okazało, że w niedługim czasie świat przestanie istnieć? Zadając to pytanie, kierow-

aliśmy się intuicją, że – świadomi rychłego kresu życia – skupilibyśmy się na tym, co dla nas najbardziej wartościowe, co najpełniej nadaje życiu sens. Jeśli jesteście ciekawi, co w życiu jest dla filozofów najcenniejsze, zapraszamy do lektury. My jesteśmy ciekawi, jak Wy odpowiedzielibyście na to pytanie. Napiszcie do nas! (e-mail: filozofuj@academicon.pl).

Oprócz artykułów tematycznych proponujemy teksty w ramach stałych działów. W dziale „Narzędzia filozofa” znajdują się: dalszy ciąg kursu logiki, kolejna dawka filozoficznych eksperymentów oraz nowość – minikurs greki w towarzystwie wielkich klasyków, który rozpoczynamy fragmentem z Platona i komentarzem objaśniającym poszczególne słowa. Zapraszamy też do filozoficznych podróży. Wyprawa w głąb dziejów filozofii ukaże, jak zmieniło się życie św. Augustyna pod wpływem pewnej lektury. Podczas kolejnej eskapady – na rubieży świata nauki i filozofii – zaobserwujemy, jak rozchodzą się dwa obrazy świata: potoczny i naukowy. Sięgając zaś w głąb umysłu, zastanowimy się, czy język i kultura istotnie wpływają na postrzeganie świata. Dla rozważających karierę filozofa polecamy lekturę felietonu filozoficznego.

Kierowani troską o upamiętnienie i upowszechnienie naszej rodzimej spuścizny filozoficznej, rozpoczynamy cykl prezentacji najważniejszych polskich filozofów. Otwiera go tekst o Kazimierzu Twardowskim, o którym bez większej przesady można powiedzieć, że jest ojcem współczesnej filozofii polskiej.

Spotkania z filozofią to także zapoznawanie się z życiem filozoficznego środowiska, wydarzeniami, na które składa się rzeczywistość filozofowania i nauczania filozofii. Dlatego też w „Filozofuj!” nie mogło zabraknąć tekstu na temat Olimpiady Filozoficznej.

Otwieramy nowy dział – „Z półki filozofa”, w którym będziemy prezentowali książki – naszym zdaniem – godne polecenia. Na koniec numeru zachęcamy do filozoficznej rozrywki. Czekają na Was kilka anegdot o słynnych filozofach oraz filozoficzna krzyżówka.

Mamy nadzieję, że lektura drugiego numeru „Filozofuj!” będzie dla Was mile i pożytecznie spędzonym czasem. Filozofujcie!

Redakcja



2015 › nr 2

filozofuj!

Czasopismo popularyzujące filozofię



www: filozofuj.academicon.pl
e-mail: filozofuj@academicon.pl

TU (i nie tylko tu) jest miejsce na TWOJĄ reklamę

Kontakt: e-mail: filozofuj@academicon.pl, tel.: 603 072 530,
www: <http://filozofuj.academicon.pl/reklama/>

Sens życia



Fot. na okładce: Some rights reserved
by cocoparisienne, CCO

6 Suplement diety na zdrowy sens › Adam Groler

Stefan Themerson w powieści *Tom Harris* wielokrotnie powtarzał, że sensem ludzkiego życia jest poszukiwanie sensu życia. Egzystencjalizm głosi, że jest to zadanie beznadziejne. Ulżyć cierpieniom stąd płynącym może jedynie uświadomienie sobie rozpaczliwego położenia.

9 Odnajdowanie sensu w jego poszukiwaniu › Thaddeus Metz

Spędziwszy około dziesięciu lat na próbach odpowiedzi, co nadaje życiu sens, zdałem sobie sprawę, że bliskie jest mi stare powiedzenie, tak wdzięcznie ujęte w przytoczonych powyżej słowach Edwarda Albee, wedle którego sens życia leży w jego poszukiwaniu.

12 O co naprawdę chodzi w pytaniu o sens życia › James Tartaglia

Wielu współczesnych filozofów na pytanie o sens życia próbuje odpowiedzieć pozytywnie, odrzucając jednocześnie ideę, że sens ten domaga się istnienia jakiegś zewnętrznej względem naszego świata racji istnienia. Czyniąc tak jednak, przestają już mówić o sensie życia i zadają całkiem inne pytanie.

15 Sens życia a wartości › Duncan Prichard

Szyf był skazany przez bogów na karę wiecznego wtaczania głazu na szczyt olbrzymiej góry, tylko po to, aby zaraz ujrzeć, jak głaz ten z powrotem się stacza. Jego los jest wzorcowym przykładem bezsensownego życia, przez to właśnie, że wypełnia je bezowocny wysiłek. Zastanówmy się jednak, czy nasze życie różni się tak bardzo pod względem sensowności od życia Szyfa.

18 Śmierć, przetrwanie śmierci a sensowne życie › Joshua W. Seachris

Pewnego dnia każdy z nas umrze i kiedyś cały fizyczny wszechświat pogrzeje się w nicności. Czy to, jaki będzie nasz koniec, ma wpływ na sens naszego życia? Istnieją racje, aby sądzić, że sens życia i śmierć łączy znacznie więcej, niż wielu uważa.

21 Sens życia a Bóg › Tim Mawson

Co daje nam namysł nad pytaniem: w jaki sposób istnienie Boga wpłynęłoby na sens naszego życia? Czy fakt, że Bóg miałby dla nas swój plan, sprawiłby, że nasze życie nabrałoby głębszego sensu, czy też realizację sensownego życia by utrudnił?

24 Poszukaj sensu życia w eudajmonii › Natasza Szutta

Pytanie o sens życia najczęściej zadajemy sobie w trudnych chwilach, gdy coś nie najlepiej się układa. Szukamy wówczas celu naszych zmagania. Podczas gdy współczesny świat przekonuje, że w życiu chodzi wyłącznie o doznawanie jak największej przyjemności, ja proponuję poszukać sensu w eudajmonii – samospelnieniu, rozwoju, rozkwitaniu w człowieczeństwie.

27 Tylko człowiek szuka sensu bycia › Hanna Urbankowska

Wszystko, z czym się stykamy, istnieje. Drzewo i krzesło, roślina i zwierzę, a także historia, filozofia... Ale tylko człowiek ma możliwość zadumać się nad swoim byciem, zapytać o jego sens.

Wywiad
30 Filozofia może nam pomóc w wyeliminowaniu nierozsądnych oczekiwań wobec życia › Wywiad z prof. Robertem Audim

Filozofia indyjska
34 Cywilizacja doliny Indusu oraz Wedy › Nina Budziszewska

Z historii filozofii
37 Starożytny poradnik życia szczęśliwego › Agnieszka Kijewska

Filozofia a nauka
39 Dwa stoły Eddingtona i *Nicość uwolniona* › Zenon E. Roskal

Narzędzia filozofa
41 Logika: Predatoryzacja logiki, cz. 1 › Rafał Urbaniak

45 Eksperyment myślowy: Życie pełne sensu a życie pełne wrażeń › Artur Szutta

47 Greka z wielkimi klasykami: Ostatnie przesłanie ojca filozofii – Sokratesa › Andrzej P. Stefańczyk

Podróże filozoficzne
48 Umysł „podróżujący” › Arkadiusz Gut

Who is who w filozofii polskiej
50 Kazimierz Twardowski › Paweł Rzewuski

Felieton filozoficzny
51 Kariera filozofa? › Robert T. Ptaszek

Olimpiada Filozoficzna
52 W stronę finału Olimpiady Filozoficznej › Magdalena Gawin

53 Z półki filozofa...

54 Filozofia z przymrużeniem oka

Szanowna Czytelniczko,

czasopismo „Filozofuj!” powstaje wysiłkiem kilku osób, którym leży na sercu popularyzacja filozofii. Chcemy, aby było ono **dostępne bezpłatnie online** i dzięki temu mogło docierać do jak najszerszego kręgu czytelników. Jego przygotowanie rodzi jednak niemałe koszty (skład i korekty, utrzymanie strony czasopisma). Twoje wsparcie pozwoliłoby nam rozwijać czasopismo.

Z góry

Szanowny Czytelniku,

Jeśli chcesz wesprzeć tę inicjatywę dowolną kwotą (1 zł, 2 zł lub inną), kliknij poniższy przycisk przekierowujący na naszą stronę <http://filozofuj.academicon.pl/wsparcie/>:

Chcę wesprzeć „Filozofuj!”

dziękujemy!



Adam Grobler

Profesor, dyrektor Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego i wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Zajmuje się metodologią nauk, teorią poznania, filozofią analityczną i dydaktyką filozofii. W wolnym czasie gra w brydża sportowego. Wdowiec (2006), w wtórnym związku (od 2010); ojciec czwórki dzieci (1980, 1983, 1984, 1989) i dziadek, jak na razie, czwórka wnucząt (pięte w drodze). Mieszka w Krakowie. WWW: <http://adam-grobler.w.interia.pl>, e-mail: adam_grobler@interia.pl

Suplement diety na zdrowy sens

Stefan Themerson w powieści Tom Harris wielokrotnie powtarzał, że sensem ludzkiego życia jest poszukiwanie sensu życia. Egzystencjalizm głosi, że jest to zadanie beznadziejne. Ulżyć cierpieniom stąd płynącym może jedynie uświadomienie sobie rozpaczliwego położenia.

Słowa kluczowe: sens życia, rozum, wiara, Bóg

Stefan Themerson (ur. 1910, zm. 1988) – polsko-brytyjski pisarz i filozof. Najbardziej znany chyba z *Wykładu profesora Mmaa* (1953). Osobiście polecam *Przygody Pędrka Wyrzutka* (1951).



Stanisław Bareja (ur. 1929, zm. 1987) – reżyser filmowy znany z komedii wyśmiewających realia PRL. W *Poszukiwany, poszukiwana* jeden z drugoplanowych bohaterów, bimbrownik, pod pretekstem prowadzenia badań naukowych nad zawartością cukru w cukrze, skupuje duże ilości cukru w sklepach w różnych rejonach Warszawy.

Na zdjęciu: portret w galerii osobliwości kultury Warszawy XX wieku.

Ból egzystencjalny wynika z poczucia absurdu. Z chwilą narodzin, poczucia lub w jakimś momencie pośrednim człowiek wyłania się z niebytu po to tylko, by przepaść w niebycie z nadejściem śmierci. W drodze znikąd donikąd nie ma żadnych drogowskazów. Absurd jest obrazą rozumu. Rozum potrzebuje wskazówek, a znaleźć je może tylko w sobie samym. Jak, skoro zaczyna działać dopiero po wyruszeniu? Jest jak baron Münchhausen, który musi wydobyć się z topieli, ciągnąc za sznurowadła u butów na swoich nogach.

Pociechę, na pozór, przynosi wiara. Ona to dostarcza rozmowi to, czego sam nie zdobył. Przekonuje go, że wyruszył z miejsca obranego dlań przez rozum wyższy i mierza do także wytyczonego celu. To jednak jest złudzenie. Bóg do nas nie przemawia, tylko biskupi, towarzysze ziemskiej niedoli. Niektórzy, rozgoryczeni uzurpowaniem sobie przez księży roli przewodników duchowych, szukają pocieszenia w konwersji na buddyzm, hinduizm czy nawet islam. Źródła dalej położone wydają im się czystsze. Nic z tego. W niezliczonych chwilach próby człowiek sam musi rozstrzygnąć, czy słyszy głos Boga, czy podszepty węża.

Pewna bardzo zdolna doktorantka porzuciła studia. Uznała swoją pasję naukową za przejaw pychy i grzesznej chęci wywyższenia się nad innych. Ewangeliczna przypowieść



Człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem a nadczłowiekiem. Liną nad przepaścią.

Friedrich Nietzsche

o talentach nie zniechęciła jej do wyboru kariery kasjerki w supermarkecie. Jej wyboru. Wiara nie uwalnia od rozterek. W *Dziumie Alberta Camusa* ksiądz Pameloux raz po raz przeżywa zwątpienia. Tymczasem doktor Rieux, bez chwiejnego oparcia w wierze, konsekwentnie i bez śladu bohaterstwa pełni raz obroną misję. Bynajmniej nie twierdzą, że ateista ma mocniej ugruntowane poczucie sensu życia od wierzącego. Chcę tylko powiedzieć, że zastąpienie wizji pochodzącego od nicości ku nicości metaforą daru życia i obietnicą zbawienia nie rozwiązuje problemu. Przesuwa go tylko na inny plan: jak i po co w proch się obracać? W poszukiwaniu sensu życia nie obejdziesz się bez suplementu diety duchowej.

Śledząc wywody *Jean-Paula Sartre'a*, można dojść do wniosku, że sensu życia znaleźć nie sposób. Trzeba go *wynaleźć*, a raczej *wynajdować* wciąż od nowa, projektując własną istotę od zera. Jeżeli zrazu jestem niczym i staję się czymś z własnego wyboru pod nieobecność wskazówek, wskazówka może być tylko jedna: stać się coraz bardziej i coraz więcej czymś. Ale w jakim kierunku bardziej i więcej? Bardziej i więcej może być tylko tego, czego wcześniej było chociaż trochę, a nie nic. Na szczęście zanim nam przyjdzie rozumnie wybierać, wbrew Sartre'owi, jesteśmy już czymś. Mamy, jak powiedziałby *Arystoteles*, rozmaite

Albert Camus (ur. 1913, zm. 1960) – francuski pisarz i filozof egzystencjalista. Laureat Nagrody Nobla (1957). Napisał, że „Człowiek jest jedynym stworzeniem, które nie zgadza się być tym, czym jest” (*Człowiek zbuntowany*, 1951).



Jean Paul Sartre (ur. 1905, zm. 1980) – filozof i pisarz francuski, czołowy przedstawiciel egzystencjalizmu ateistycznego. Autor sentencji: „Człowiek jest skazany na wolność” (*Byt i nicość*, 1943).

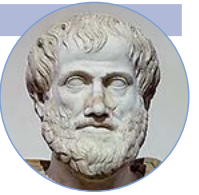


cnoty. Może dlatego, gdy mama pocieszała mnie po pierwszej szkolnej porażce, mówiąc, że zawsze mogę iść na naukę do szewca, postanowiłem zostać profesorem. Cnotą szewca jest pięknie łączyć dziury w butach, cnotą profesora, którą widać miałem w załączku, jest pomysłowo łączyć dziury intelektualne.

Szewcem czy profesorem? Co wybrać? Co mogę bardziej i więcej. Różna może być zawartość szewca w szewcu i profesora w profesorze, jak rzekłby *Stanisław Bareja* (s. 6). Świat jest pełny dzieci zmuszanych do ćwiczeń na skrzypcach lub biegania po korcie. Nic dobrego z tego nie wynika. Chwała rodzicom, którzy pozwalają dzieciom

Dalszy ciąg na str. 8

Arystoteles ze Stagiry (ur. 384 p.n.e., zm. 322 p.n.e.) – jeden z najslawniejszych filozofów starożytnej Grecji i w ogóle największych filozofów w dziejach. Studiował w Akademii założonej przez Platona. Opracował systematycznie większość zagadnień, którymi zajmuje się filozofia. Autor sentencji: „Prawda leży pośrodku – może dlatego wszystkim zawadza”.



Warto doczytać

- S. Bareja, J. Fedorowicz (scenariusz). *Poszukiwany, poszukiwana*, Zespół filmowy „Pryzmat”, 1972.
- M. Buber, *Ja i Ty*, przeł. J. Doktor, Warszawa: Wyd. Pax, 1992 (org. 1923).
- G. A. Bürger, *Przygody Münchhausena*, przekł. H. Januszewskiej, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1956 (org. 1788 wg R.E. Raspego 1785).
- Ewangelia wg św. Mateusza, w: *Pismo Święte (Biblia)*, różne wydania.
- E. Fromm, *O sztuce miłości*, przekł. A. Bogdański, Poznań: Rebis, 2000 (org. 1956).
- E. Mounier, *Co to jest personalizm*, Kraków: Wyd. Znak, 1960.
- F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, różne wydania (org. 1883–1885).
- Platon, *Uczta*, różne wydania.
- J.-P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, przeł. J. Krajewski, Warszawa: Wyd. Literackie Muza, 1998 (org. 1946).
- S. Themerson, *Tom Harris*, przeł. E. Krasieńska, Warszawa: Iskry, 2013 (org. 1967).
- L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN, 2000 (org. 1953).

Emmanuel Mounier (ur. 1905, zm. 1950) – filozof francuski, przedstawiciel personalizmu, kierunku filozoficznego kładącego nacisk na miłość osoby i realizację chrześcijańskich ideałów wyrażonych w „Kazaniu na Górze”. Autor słów: „Człowiek jest stworzony, aby przekraczać siebie”.

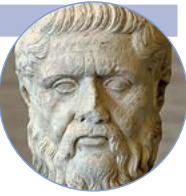


rozwijając ich naturalne, a nie tylko wypatrywane talenty. Rozwijając! Oto kluczowe słowo. **Emmanuela Mouniera** dążenie do transcendencji, **Platona** wchodzenie po szczeblach drabiny do idei piękna, **Friedricha Nietzschego** rojenia o Nadczłowieku – to wszystko są filozoficzne opowieści o rozwoju. Z Bogiem, abstrakcyjną namiastką Boga lub bez Boga w ogóle.

A bez drugiego człowieka? Skąd mogę wiedzieć, że się rozwijam, gdy nikt na tym nie korzysta? Gdy z nikim się nie konfrontuję? O tym, że moje ja konstytuuje się w spotkaniu z drugim, mówi **filozofia dialogu**, mówi też argument **Wittgensteina** przeciw możliwości języka prywatnego. Rozumy występują wyłącznie w stadzie. Różne można uprawiać zawody. Ale jestem również mężem, ojcem i dziadkiem, przyjacielem, obywatelem, uczestnikiem kultury itd. W każdej z tych ról mogę i powinienem się rozwijać. Znaczący to również czerpać od innych i wspierać ich rozwój. Kochać, jak powiedziałby **Erich Fromm**.

Jak sobie poradzić z konfliktami, które muszą wystąpić przy tak wielu i tak różnych wyzwaniach? Tu dochodzimy do głębszej warstwy pytania o sens życia.

Platon (ur. 427 p.n.e., zm. 347 p.n.e.) – jeden z najstarszych filozofów starożytnej Grecji i w ogóle największych filozofów w dziejach. Założył w Atenach Akademię – pierwszą w świecie uczelnię wyższą. Uczeń Sokratesa, nauczyciel Arystotelesa. Alfred North Whitehead, współczesny wybitny filozof, napisał, że „europejską tradycję filozoficzną najbezpieczniej ogólnie opisać jako zbiór przypisów do Platona” (*Proces and Reality*, 1978).



Fryderyk Nietzsche (ur. 1844, zm. 1900) – niemiecki filozof, krytyk chrześcijańskiej moralności, wprowadził do filozofii pojęcie nadczłowieka, jednostki wolnej, twórczej i afirmującej życie. Autor sentencji: „Wiele trzeba mocy, by umieć żyć, wiedząc, jak bardzo życie i niesprawiedliwość są ze sobą związane”.



Ludwig Wittgenstein (ur. 1889, zm. 1951) – filozof austriacki, który związany był mocno z filozofią brytyjską. Jeden z założycieli filozofii analitycznej. Na temat sensu życia powiedział: „Nie wiem, dlaczego tu jesteśmy, jestem jednak pewny, że nie po to, aby się dobrze bawić”.



Ilustracja: Hanna Urbankowska

Według E. Mouniera dążenie do transcendencji pozwala unikać dwóch rodzajów alienacji: alienacji Narcyza (odwrócenia się od innych osób, aby skupić się na własnej indywidualności) i alienacji Herkulesa (odwrócenia się od własnej indywidualności i rzucenia się w wir działalności społecznej).

Filozofia dialogu – kierunek w filozofii zainicjowany na początku XX wieku przez austriackiego myśliciela Ferdinanda Ebnera, umieszczający w centrum zainteresowania człowieka i jego relację z drugim człowiekiem. Filozofowie dialogu kładli nacisk na dialog jako jedyną właściwą formę spotkania dwóch osób i wyraz autentycznej relacji między nimi. Do głównych przedstawicieli filozofii dialogu należą między innymi Martin Buber, Emmanuel Levinas, Franz Rosenzweig, w Polsce Józef Tischner.

Erich Fromm (ur. 1900, zm. 1980) – niemiecki psycholog społeczny, psychoanalityk, socjolog, którego prace mają też wymiar filozoficzny. Jedną z jego sentencji jest powiedzenie: „Celem naszego życia nie powinno być posiadanie bogactw, lecz bogactwo bycia”.



Odnajdowanie sensu w jego poszukiwaniu

Sens życia – pytasz?
Być go świadomym – odpowiadam.
Edward Albee

Spędziwszy około dziesięciu lat na próbach odpowiedzi, co nadaje życiu sens, zdałem sobie sprawę, że bliskie jest mi stare powiedzenie, tak wdzięcznie ujęte w przytoczonych powyżej słowach Edwarda Albee, wedle którego sens życia leży w jego poszukiwaniu.

Słowa kluczowe: filozofia, sens życia, teoria tego, co podstawowe

Dziś nikt tak nie uważa, a przynajmniej nie uważa, że w tym zawiera się cały sens życia. Nie mogę sobie przypomnieć ani jednej czytanej przeze mnie pracy filozoficznej, w której choćby wspomniano ideę, że sens życia zawiera się w samym poszukiwaniu tego sensu, o jej poważnym potraktowaniu już nawet nie mówiąc. Jednak gdy zacząłem pisać książkę w celu znalezienia najlepiej uzasadnionej odpowiedzi na pytanie o to, co konstytuuje sens w życiu, postanowiłem rozważyć, czy i w tej myśli znajduje się ziarno prawdy.

Od sensu życiowych przedsięwzięć do sensu życia

Przyznaję, że istotnym czynnikiem motywującym mnie do tego, aby przez owe dziesięć lat znaczną część moich badań poświęcić problemowi sensu, było niewystawione przeczcucie, że ten rodzaj poszukiwań sam w sobie stanowi przedsięwzięcie wypełnione sensem, w stopniu porównywalnym do takich czynności, jak wychowywanie dzieci z miłością czy tworzenie dzieł sztuki. Pisania tekstu, który ostatecznie okazał się książką, nie uważałem za swój moralny obowiązek, ani też nie sądziłem,

że – pisząc – robiłem coś godnego uznania, co wykraczałoby poza granice obowiązku. Wątpię, abym dzięki tym badaniom stał się osobą bardziej szczęśliwą. Owszem, większość pracowników uniwersyteckich powiedziała by zapewne, że to wspaniałe uczucie dokonać znajdującego uznanie odkrycia, ale tego rodzaju uczucia są jak motyle – piękne stworzenia, które jednak szybko odlatują, pozostawiając nas z nieprzyjemnym poczuciem wstydu, niepokoju i niepewności.

Dalszy ciąg na str. 10



Thaddeus Metz

Profesor Uniwersytetu w Johannesburgu (RPA), specjalizuje się w etyce, aksjologii, filozofii społecznej, szczególnie interesuje się kwestią sensu życia oraz zagadnieniami etyczno-społecznymi związanymi z subsaharyjską Afryką. Urodził się w USA, a do Afryki Południowej przywiódł go 15-letniemu miłości do pięknej prawniczki zajmującej się prawami człowieka. W czasie wolnym uwielbia bawić się ze swoimi dwoma synami, grać w karty, szachy i rozwiązywać krzyżówki z „New York Timesa”.





Fot.: Some rights reserved by Unsplash, CCO

uważne myślenie na temat sensu życia uczyni je ciut bardziej sensownym. Filozoficzna teoria na temat sensu życia powinna wyjaśnić tę intuicję. Postaram się zatem krótko pokazać, jak teoria tego, co podstawowe, którą rozwijam w mojej książce, prowadzi do twierdzenia, że poszukiwanie najlepiej uzasadnionej teorii sensu życia samo w sobie jest źródłem sensu.

Według teorii tego, co podstawowe, tym, co wnosi w życie najwięcej sensu, jest, ogólnie rzecz ujmując, inteligencja skierowana na głębię. Podobnie jak **Immanuel Kant** uważam, że sensowne życie to takie, które obejmuje jakiś rodzaj używania naszej rozumności. Może ono mieć charakter teoretyczny – polegać na zdobywaniu wiedzy, albo praktyczny – wyrażać się na przykład w niesieniu pomocy innym ludziom, albo też estetyczny – polegający na byciu kreatywnym, a nawet emocjonalny – przecieć zdolność do prawdziwej miłości innej osoby nie jest czymś, co posiadałyby nierozumne zwierzęta.

Niemniej w przeciwieństwie do Kanta, uważam, że aby życie było wy-



Immanuel Kant (ur. 1724, zm. 1804)

– pruski filozof z Królewca, jeden z najwybitniejszych filozofów w dziejach.

Twierdził, że nasze doświadczenie świata, a także prawo moralne są w decydujący sposób określone przez strukturę naszego rozumu. Autor słów: „Człowiek nie jest bogaty tym, co posiada, lecz tym, bez czego z godnością może się obejść.”

pełnione sensem, rozumność musi być nakierowana na coś „fundamentalnego”, „głębokiego”, istotnego dla ludzkiej natury, co wyjaśnia szeroki zakres działań i postaw typowych dla ludzkiego życia.

Nakierowanie na głębię

Rozważmy na przykład, dlaczego wielkie powieści bądź dzieła kinematografii zazwyczaj poruszają temat miłości, śmierci, konfliktu moralnego itp. Twierdzą, że te właśnie tematy właśnie mówią o tym, na czym polega prawdziwie ludzkie życie i czym się ono różni od tego, co trywialne. Inny przykład. Co sprawiło, że Nelson Mandela lub Matka Teresa stali się dla wielu moralnymi bohaterami? Sądzę, że po części wynikało to z faktu, że wspierali oni ludzkie decyzje, wpływali w istotny sposób na bieg ich życia. Nasze o nich zdanie byłoby całkiem inne, gdyby ich życiowa praca polegała na, powiedzmy, podcinaniu paznokci albo usuwaniu efektu brzydkiego oddechu, czyli na wykonywaniu czynności mających niewielki wpływ na ludzką egzystencję.

Poszukiwanie sensu jest fundamentalne dla ludzkiego życia w podobny sposób. Po pierwsze, w istotny sposób dotyczy ono dużej części tego, co cenimy najbardziej i ze względu na co jesteśmy gotowi do poświęceń, np. małżeństwa, dzieci, religii, wspaniałomyślności, sprawiedliwości, sztuki, piękna, wykształcenia i mądrości. Duża część ludzkich dążeń jest ściśle powiązana z poszukiwaniem sensu. Stąd poszukiwanie sensu jest częścią tego, co fundamentalne dla ludzkiej natury i przez

to samo ma sens, przynajmniej wówczas, gdy ma rozumny charakter.

Po drugie, zauważcie, że poszukiwanie sensu w pewien sposób wyjaśnia wiele z tych aspektów życia, które budzą naszą odrazę. Najbardziej niszczycielskie przedsięwzięcia XX wieku – od Holokaustu po czystki etniczne w Związku Sowieckim czy rewolucję kulturalną w Chinach – nie były motywowane dążeniem do szczęścia, ale raczej realizowane w imię błędnie pojętego uczestnictwa w czymś większym niż jednostka, co na przykład przybierało postać narodu (*volk*), oj-

czyzny (*Vaterland*), Boga, partii politycznej czy utopijnego społeczeństwa.

Nie można satysfakcjonująco uchwycić ludzkiej potrzeby poszukiwania sensu w życiu. Dlatego jeśli autentyczny sens może wynikać z wiedzy dotyczącej tego, co podstawowe dla ludzkiej natury, może on też wynikać ze studiowania tego, co czyni życie sensownym, np. z pisania lub czytania książki poświęconej temu zagadnieniu. ■

Tekst napisany na podstawie: Thaddeus Metz, *Meaning in Life: An Analytic Study* [Sens życia: studium analityczne], Oxford: Oxford University Press, 2013.

R e k l a m a

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
zaprasza do studiowania na kierunku

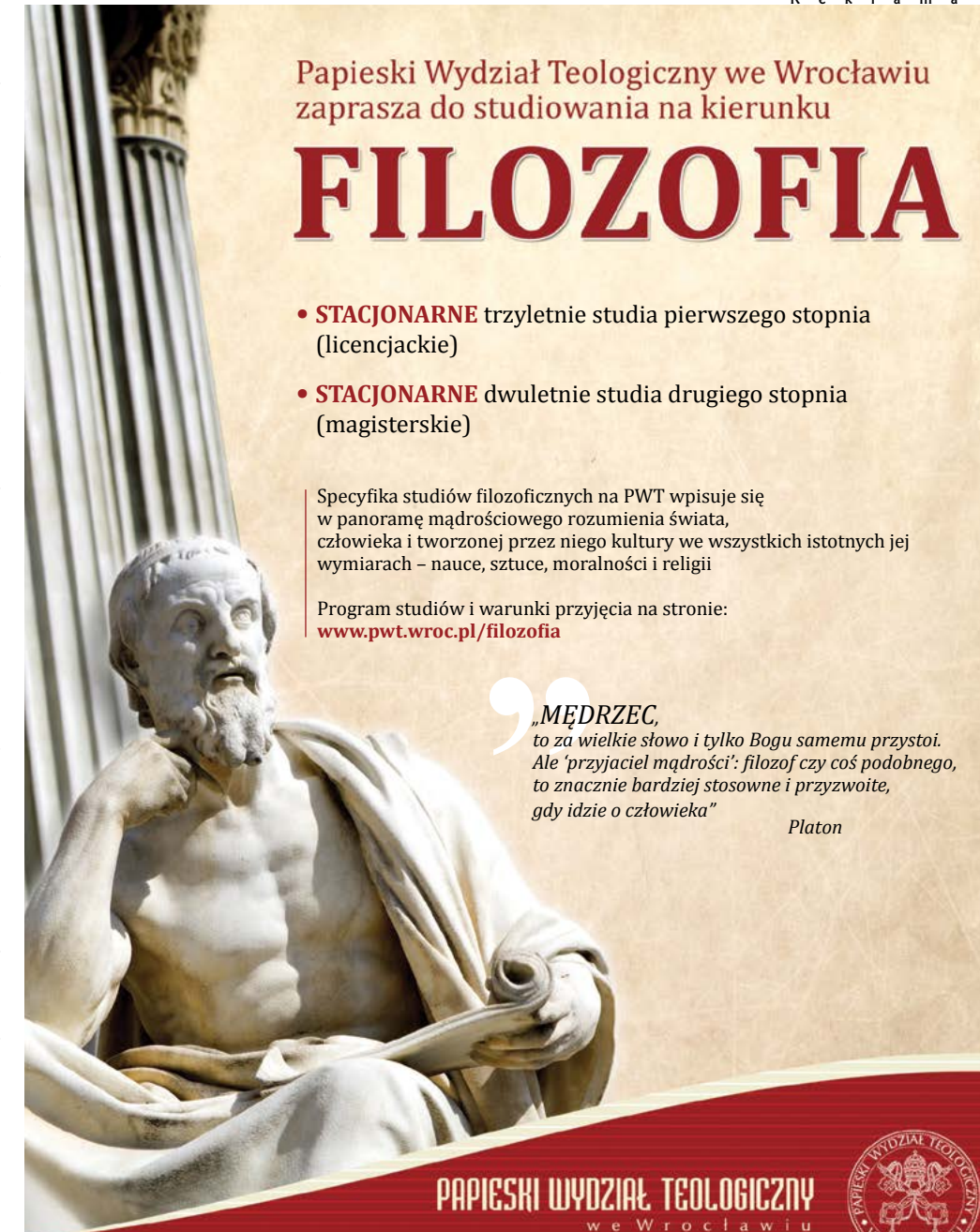
FILOZOFIA

- **STACJONARNE** trzyletnie studia pierwszego stopnia (licencjackie)
- **STACJONARNE** dwuletnie studia drugiego stopnia (magisterskie)

Specyfika studiów filozoficznych na PWT wpisuje się w panoramę mądrościowego rozumienia świata, człowieka i tworzonych przez niego kultury we wszystkich istotnych jej wymiarach – nauce, sztuce, moralności i religii

Program studiów i warunki przyjęcia na stronie:
www.pwt.wroc.pl/filozofia

„**MĘDRZEC**,
to za wielkie słowo i tylko Bogu samemu przystoi.
Ale 'przyjaciel mądrości': filozof czy coś podobnego,
to znacznie bardziej stosowne i przyzwoite,
gdy idzie o człowieka”
Platon



Warto doczytać

■ T. Metz, *The Meaning of Life* [Sens życia], w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, ed. E. Zalta, 2013, <http://plato.stanford.edu/entries/life-meaning/>.

■ T. Metz, *Happiness and Meaningfulness: Some Key Differences* [Szczęście a sens: kluczowe różnice], w: ed. L. Bortolotti, *Philosophy and Happiness* [Filozofia a szczęście], Basingstoke: Palgrave Macmillan, 2009.

Zamiast poczucia obowiązku, chęci czynienia dobra czy też pragnienia szczęścia tym, co mnie motywowało do pisania na temat rzeczy nadających życiu sens, było przekonanie, że sama ta czynność ma sens, nawet jeśli daleko jej do poziomu dokonań (a przynajmniej ich stereotypowego obrazu) **Nelsona Mandeli**, **Matki Teresy**, **Alberta Einsteina**, **Karola Darwina**, **Pabla Picassa** czy **Fiodora Dostojewskiego**.

Nie chodzi mi o to, że prowadzenie badań na temat sensu życia stanowi środek, dzięki któremu w końcu sens życia mamy osiągnąć, podejmując jakieś inne czynności, albo że badania nad tym tematem doprowadziłyby mnie w końcu do w miarę pewnego odkrycia tego, co konstytuuje sensowne życie. Takiego odkrycia, dzięki któremu mógłbym zamknąć już mój laptop, odejść od biurka i w końcu zrobić to, co życiu sens nadaje. Raczej kierowałem się przeczućmi, że zdobycie pełnej wiedzy o tym, co czyni życie sensownym – być może właśnie w trakcie wysiadania nad laptopem – miałyby sens samo w sobie. Skłaniałem się także do myślenia, że już samo szukanie tej wiedzy ma sens, bez względu na to, czy zakończy się ono sukcesem, czy nie.

Teoria tego, co podstawowe

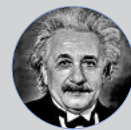
Podaję, że większość czytelników ma podobne odczucia. Prawdopodobnie czytacie ten numer „Filozofuj!”, kierując się intuicją, że już samo



Nelson Mandela (ur. 1918, zm. 2013) – polityk, działacz na rzecz praw człowieka, przywódca ruchu przeciwko apartheidowi, prezydent RPA, laureat Pokojowej Nagrody Nobla. „Przebaczenie wyzwala duszę. Dlatego jest w nim taka siła”.



Matka Teresa z Kalkuty (ur. 1910, zm. 1997) – zakonnica, misjonarka, założycielka zgromadzenia Misjonarek Miłości, wyniesiona przez Jana Pawła II do rangi błogosławionej, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla i Nagrody Templetona. Powiedziała, że „Lepiej jest zapalić świecę, niż przeklinać ciemność”.



Albert Einstein (ur. 1879, zm. 1955) – genialny fizyk, twórca ogólnej i szczególnej teorii względności, współtwórca korpuskularno-falowej teorii światła. Laureat Nagrody Nobla. Kiedyś napisał: „Mając dwadzieścia lat, myślałem tylko o kochaniu. Potem kochałem już tylko myśleć”.



Karol Robert Darwin (ur. 1809, zm. 1882) – angielski przyrodnik, twórca teorii doboru naturalnego. Napisał, że „Niewiedza znaczenie częściej wywołuje uczucie pewności siebie niż posiadanie wiedzy” (*O pochodzeniu gatunków*, 1871).



Pablo Picasso (ur. 1881, zm. 1973) – genialny artysta, twórca kubizmu. Był m.in. malarzem, rzeźbiarzem, plakacista, twórcą masek, kostiumów i dekoracji teatralnych. „Niektórzy malarze – mawiał – przekształcają słońce w żółtą plamę, ale są inni, którzy dzięki swojej sztuce i inteligencji przekształcają żółtą plamę w słońce”.



Fiodor Dostojewski (ur. 1821, zm. 1881) – wybitny pisarz rosyjski, przenikliwy obserwator natury ludzkiej. Każda jego powieść to studium ludzkich wyborów moralnych. Jest autorem słów: „Jeżeli nie ma Boga, to wszystko jest dozwolone” (*Bracia Karamazow*, 1880).

www.filozofuj.academicon.pl
e-mail: filozofuj@academicon.pl



www.filozofuj.academicon.pl
e-mail: filozofuj@academicon.pl





James Tartaglia

Wykładowca na Uniwersytecie w Keele (Wielka Brytania), znawca filozofii Richarda Rorty'ego (autor trzech książek na jego temat), specjalizuje się też w filozofii umysłu, a ostatnio napisał książkę poświęconą filozofii i sensowi życia. Uwielbia komponować i grać na saksofonie. Nagrał już kilka własnych płyt jazzowych.

O co naprawdę chodzi w pytaniu o sens życia

Wielu współczesnych filozofów na pytanie o sens życia próbuje odpowiedzieć pozytywnie, odrzucając jednocześnie ideę, że sens ten domaga się istnienia jakiejś zewnętrznej względem naszego świata racji istnienia. Czyniąc tak jednak, przestają już mówić o sensie życia i zadają całkiem inne pytanie.

Słowa kluczowe: ateizm, filozofia analityczna, nihilizm, sens życia

Filozofia analityczna – nurt w filozofii współczesnej, dominujący wśród filozofów anglosaskich, skupiający się na stosowaniu metod analizy, przede wszystkim językowej, pojęciowej i logicznej. Filozofowie analityczni są bowiem przekonani, że wiele problemów filozoficznych bierze się z niejasnego myślenia i błędnego używania języka.

Popularnie wiadomo, czego dotyczy pytanie o sens życia. Poruszają je wszystkie większe religie, najstarsze znane nam dzieła literatury

Mit o Gilgameszu – jedno z najstarszych dzieł literackich ludzkości, pochodzące z Mezopotamii, którego wiek jest określany na ponad cztery tysiące lat. Stanowi je zbiór dwunastu tablic opowiadających historię Gilgamesza, króla starożytnego miasta Uruk.

(np. *Mit o Gilgameszu*), a nawet jest częstym przedmiotem żartów w kulturze popularnej. Jednakże od lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia zapoczątkowano w filozofii analitycznej pewien program badawczy, którego autorzy głoszą, że w tym pytaniu nie chodzi o to, czy ludzkie życie ma

sens, ale raczej o to, w jaki sposób nadać mu pozytywne znaczenie. Filozofowie ci deprecjonują zainteresowanie tradycyjnie ujętym pytaniem. Określają je mianem „kosmicznej” troski, twierdząc, że nie o to przecież chodzi w pytaniu o sens życia. Będę chciał tutaj pokazać, że filozofowie ci są w błędzie, zaś na pytanie o sens życia można odpowiedzieć jedynie na dwa sposoby: wskazując na sens życia, jaki mógłby mu nadać Bóg, albo na nihilizm.

Sens wewnętrzny i zewnętrzny

W filozofii różniemy między *sensem wewnętrznym* jakiegoś zjawiska oraz jego *sensem zewnętrznym*. Dla uchwycenia tej różnicy rozważmy następujący przykład westernu z początków historii tego gatunku. Jeśli interesuje nas *sens wewnętrzny* filmu, możemy skupić się na motywacjach poszczególnych bohaterów, podej-

mowanych przez nich próbach, ich kłopotach itd. Moglibyśmy na przykład powiedzieć, że *w filmie* Indianie to czarne charaktery. Jeśli natomiast interesuje nas *zewnętrzny sens filmu*, wówczas mówilibyśmy o jego znaczeniu w kontekście szerszym niż ten wynikający ze scenariusza. Moglibyśmy wówczas powiedzieć, że film ujawnia negatywne stereotypy na temat Indian, charakterystyczne dla Ameryki z początku XX wieku, być może także świeżo ukonstytuowaną pewnością siebie tego kraju, który tworzył wyidealizowany obraz swojej historii. To, można by powiedzieć, stanowi *zewnętrzny sens filmu*.

Zatem *sens wewnętrzny* dotyczy sensu, jaki można wyczytać z analizy samego zjawiska (takiego jak film, powieść, sportowe wydarzenie czy utwór muzyczny), podczas gdy *sens zewnętrzny* dotyczy sensu, jakiego to zjawisko nabiera poprzez odniesienie

do szerszego kontekstu (zazwyczaj społecznego). Kiedy pytamy o sens życia, forma słów wskazuje, że nie pytamy o *sens wewnętrzny* życia, o to, jakie sensy można znaleźć w czynnościach, z jakich składa się życie. Raczej pytamy o *zewnętrzny sens życia jako całości*. Ponieważ tak ujęte pytanie o sens odsyła nas do zewnętrznego kontekstu, pytanie to kieruje naszą uwagę ku możliwości czegoś szerszego, dzięki czemu życie można by ująć jako sensowne.

Źródło sensu?

Taki szerszy kontekst miałby się do życia oraz zawartego w nim sensu tak, jak szerszy kontekst społeczny ma się do filmu i zawartych w nim znaczeń. Pytanie o sens życia zakłada zatem istnienie takiego kontekstu, jest bowiem pytaniem o to, jakim sensem nasze życie jest obdarzone. To, że jest obdarzone przez Boga, stanowiłoby zapewne standardowe założenie. Jak wszystkie pytania tego rodzaju, pozostawia ono jednak miejsce na odrzucenie leżących u jego podstaw przesłanek, a daje

możliwość negatywnej odpowiedzi, mianowicie, że sens życia nie istnieje.

Pytanie to traktowałem jako swego rodzaju zagadkę do rozszyfrowania, podczas gdy właściwie jest to najbardziej naturalne i powszechne pytanie filozoficzne w ludzkiej historii. Sprowadza się ono do pytania o taką wartość życia, która wyjaśniałaby nasze istnienie w świecie. Mówiąc prościej, sprowadza się do pytania, po co tu jesteśmy. Wiemy, jaki jest sens istnienia komputerów: mają służyć nam do realizacji różnych zadań, w tym celu zostały przez nas zbudowane. Nie dziwi zatem, że skoro i my istniejemy oraz zależy nam na naszym istnieniu, zastanawiamy się nad tym, czy istnieje jakaś racja naszej egzystencji. Zakładając, że taka racja istnieje oraz że nadaje ona wartość naszemu życiu, pytamy, jaki jest sens życia. To pytanie mogłoby mieć wymiar moralny, bo na przykład racją naszego istnienia byłoby osiągnięcie czegoś moralnie dobrego. Ale niekoniecznie – wartość naszego życia mogłaby równie dobrze brać się z tego, że mielibyśmy jakiś wkład w realizację niezgłębionego kosmicznego planu, który wykraczałby daleko poza ludzkie pojęcie moralne. Odpowiedź na to pytanie może być zupeł-

nie niejasna, jednak samo pytanie jest jasne.

Sens a racja istnienia świata

Moglibyśmy próbować odpowiedzieć na nie, stwierdzając, że racja wyjaśniająca nasze istnienie ma swoje źródło w tym, że jakieś 3,5 miliarda lat temu zupełnie przypadkowo zaszła chemiczna reakcja, która rozpoczęła łańcuch biologicznej ewolucji, prowadząc ostatecznie do naszego powstania. Jednakże taka odpowiedź przesuwa tylko problem, nie zaś go wyjaśnia. Prowokuje dalsze pytania, np. o to, dlaczego w ogóle pojawiły się warunki sprzyjające rozpoczęciu procesu ewolucji. Ostatecznie dalsze pytania sprowadzają się do kwestii, dlaczego rzeczywistość w ogóle istnieje. Tak więc, przesuując pytanie dalej i dalej, niczego nie zmieniamy. Pytając o rację istnienia rzeczywistości, nadal pytamy o sens naszego życia. Jako ludzie jesteśmy częścią świata, i jeśli jest jakaś racja wyjaśniająca wszystko, co jest, to wyjaśnienia ona także i nasze istnienie. Jeśli natomiast takiej racji nie ma, to jedyną prawdziwą odpowiedzią jest nihilizm.

Dalszy ciąg na str. 14

Fot. w tle: Some rights reserved by Wikimedia, CCO



Fot. w tle: Some rights reserved by sese_87

Warto doczytać

■ T. Metz, *Meaning in Life* [Sens w życiu], Oxford: Oxford University Press 2013.

■ J. Tartaglia, *Philosophy in a Meaningless Life. Nihilism, Consciousness and Time* [Filozofia a życie pozbawione sensu. Nihilizm, świadomość i czas], Bloomsbury 2015.

■ L. Tolstoj, *Spowiedź*, przekład N.N., Warszawa: Wydawnictwo Altheia, 2011.

Sens życia a poczucie sensu

Porównajmy teraz tradycyjne ujęcie pytania o sens życia z następującym pytaniem: W jaki sposób mógłbym uczynić moje życie bardziej sensownym? W tym przypadku pytamy o to, w jaki sposób można uczynić nasze życie bardziej satysfakcjonującym lub dającym większe spełnienie. Jeśli nasze aspiracje są wyższe, chcielibyśmy wiedzieć, co jest potrzebne, co trzeba czynić, aby inni, a ostatecznie i my sami, stwierdzili, że nasze życie było przykładem życia wartego przeżycia. Na takie pytanie można dać zadowalającą odpowiedź, po prostu decydując się na jakieś nowe hobby, na znalezienie nowej miłości, zaangażowanie się w pracę charytatywną, w coś, co zasugerowałiby nam znajomi, gdybyśmy poprosili ich o radę i podzielili się swoimi obawami, że życie nie ma sensu. Teraz ja zapytam Was: Czyż nie jest oczywiste, że przeszliśmy już do całkiem innej kwestii?

Świecka „ewangelia” sensu życia

Filozofowie analityczni w ostatnich latach zdołali nas jednak przekonać, że właśnie o to chodzi w pytaniu o sens życia. Myślę, że zrobili to nie tylko z powodu konfuzji, w jaką sami popadli, ale również dlatego, że zyskują w ten sposób możliwość angażowania się w świecką działalność moralizatorską – taką, która zyskiwałaby wiarygodność dzięki powiązaniom z tradycyjnym pytaniem o sens życia. Dzięki temu filozofowie ci mogą przypisywać swoim intuicjom dotyczącym społecznych znaczeń miano wyników analizy sensu życia. Tworzą więc formuły sensownego życia, które pozwalają szeregować i wartościować ludzkie zachowanie. Jednak nie zdają sobie oni sprawy z tego, że pojęcie społecznie sensownego życia ma wiele różnych znaczeń. Na przykład zgodnie z jednym z nich mieć sens to po prostu mieć wpływ społeczny. Zgodnie z tym ujęciem możemy powiedzieć, że skoro Hitler miał ogromny (straszny) wpływ społeczny na świat, to jego życie było wręcz podręcznikowo sensowne – tzn.

Fot. w tle: Some rights reserved by kimeca, CCO

miało znaczenie. Jeśli jednak przez sensowne życie rozumiemy tylko takie życie, które miało *dobry* wpływ społeczny, wówczas oczywiście życiu Hitlera nie można przypisać sensowności. Filozofowie ci nie mają żadnego uzasadnienia dla zawężenia sensowności życia jedynie do „społecznie dobrego wpływu”. Czynią tak jedynie dlatego, że chcą być ateistycznymi kaznodziejami.

Zważywszy, że istnieją różne, będące w konflikcie znaczenia społecznie sensownego życia oraz że nasze sądy dotyczące tych spraw są kulturowo uwarunkowane (czego psychologowie zajmujący się tą tematyką są doskonale świadomi), należy stwierdzić, że filozoficzny projekt sformułowania społecznie sensownego życia jest nie do utrzymania. Poza tym nie jest to projekt, który miałby rozwiązywać problem sensu życia. ■

**Co bym zrobił, gdybym dowiedział się, że za 6 miesięcy świat przestanie istnieć?**

Jeden z kolegów nazwał mnie czołowym polskim pragmatystą. Żeby zasłużyć na tę etykietkę, zaplanowałem sobie, z wyprzedzeniem większym niż 6 miesięcy, kosztowną wycieczkę zagraniczną. Zarezerwowałem hotele na trasie podróży, część opłaciłem z góry. William James głosił bowiem, że wiara sprzyja uprawdzywieniu żywionego mniemania. Zgodnie z tym poglądem, dając dowód wiary w to, że świat potrwa dłużej – dowód tym mocniejszy, im

więcej pieniędzy wydałbym w związku z planowaną wycieczką – zwiększyłbym szanse na przedłużenie istnienia świata przynajmniej do powrotu z wojaży.

Pokrzepiony swoją wiarą, spędziłbym te 6 miesięcy najzupełniej normalnie. Kochałbym, pracował, grał w brydża. Skądinąd doskonale wiem, że mój świat przestanie istnieć, gdy umrę. Za 6 miesięcy, 6 czy 36 lat (w moim wieku trudno liczyć na więcej). Czy to coś zmienia? Najwyżej tyle, że za 36 lat prawdopodobnie nie będę miał ochoty podróżować.

Adam Grobler
Instytut Filozofii Uniwersytetu Opolskiego

Sens życia a wartości

**Duncan Pritchard**

Profesor filozofii Uniwersytetu w Edynburgu, dyrektor Edyn Research Centre, członek Królewskiego Towarzystwa Edynburga. Specjalizuje się głównie w epistemologii. Czas wolny lubi spędzać z rodziną.

Szyf został skazany przez bogów na karę wiecznego wtaczania głazu na szczyt olbrzymiej góry, tylko po to, aby zaraz ujrzeć, jak głaz ten z powrotem się stacza. Jego los jest wzorcowym przykładem bezsensownego życia przez to właśnie, że wypełnia je bezowocny wysiłek. Zastanówmy się jednak, czy nasze życie różni się tak bardzo pod względem sensowności od życia Szyfa.

Słowa kluczowe:

egzystencjalizm, sens życia, wartości



Zdjęcie fot.: en.wikipedia.org, domena publiczna

Obraz Tycjana *Szyf* powstał w latach 1548–1549. Obecnie dzieło znajduje się w Museo del Prado w Madrycie.

Sens życia jako rodzaj wartości

Jedną z trudności dotyczących kwestii sensu życia polega na tym, że nie mamy pewności, czego ten problem właściwie dotyczy. Zazwyczaj podaje się dwie racje, dla których można życie uznać za pozbawione sensu. Pierwsza jest taka, że pewnego dnia i tak wszyscy umrzemy. Druga zaś taka, że na tle nieskończoności wszechświata, w którym żyjemy, jesteśmy nic nieznaczącymi drobkami. Po bliższym przyjrzeniu się tym racjom okazują się one jednak niewystarczające. Jeśli naznaczone kresem życie nie ma sensu, to czy przez to, że stanie się ono nieskończone, nabierze sensu? Czyż w takim przypadku nie mielibyśmy jedynie do czynienia z dodawaniem bądź przedłużaniem w nieskończoność czegoś, co i tak sensu nie ma? Podobnie rzecz się ma z twierdzeniem, że nasze życie nie ma sensu, ponieważ jesteśmy nieskończenie mali wobec ogromu kosmosu. Jeśli nasze życia są już sensu pozbawione, to dlaczego miałyby one stać się sensowne tylko dzięki temu, że nasze rozmiary znacznie by się powiększyły? Czyż nie żylibyśmy nadal bezsensownym życiem, aczkolwiek na większą skalę?

Chodzi o to, że gdy zastanawiamy się nad kwestią sensu życia, nie zawsze uświadamiamy sobie, o co w ogóle pytamy. Widać to potem wyraźnie, kiedy nie mamy pewności, jak powinna brzmieć dobra odpowiedź. W tym artykule chcę zarysować pewien sposób myślenia o problemie sensu życia, który, jak sądzę, jest owocny (choć nie twierzę, że to jedyny owocny sposób). Zgodnie z tym sposobem myślenia powinniśmy ujmować kwestię sensu życia jako pytanie o to, czy nasze ludzkie życia mają jakiś szczególny rodzaj wartości. Tak sformułowany problem sensu życia stanowi gałąź filozofii znaną pod nazwą aksjologii (czyli filozofii wartości). Zastanówmy się nad rzeczami, jakie w życiu cenimy najbardziej – rodzina, dobrobyt, jakaś ważna sprawa czy projekt, któremu jesteśmy gotowi się poświęcić, np. kariera, hobby, może

nawet ulubiona drużyna piłkarska. Nasze podstawowe wartości określają nas i nadają kształt naszemu życiu. Gdyby jednak okazało się, że ostatecznie nasze życie jest pozbawione wartości, jak polegające na niekończącym się wtaczaniu kamienia pod górę życie Syzyfa, czy nie wystarczyłoby to, aby stwierdzić, że nie ma ono sensu?

Już spieszę z wyjaśnieniem. Z pewnością możemy się mylić co do tego (a przynajmniej jest to do pomyślenia), jakiego rodzaju rzeczy posiadają wartość fundamentalną. Pomyślimy o osobie, która na łożu śmierci żałuje, że tak dużo czasu spędzała w pracy zamiast ze swoją rodziną. I na odwrót, wyobraźmy sobie osobę, która, także na łożu śmierci, żałuje, że poświęciła swoje życie wyłącznie swojej rodzinie, nie rozwijając kariery, która dałaby jej poczucie prawdziwego spełnienia. Jeśli więc rzeczy, które ktoś uważa za posiadające podstawową wartość w życiu, ostatecznie tej wartości nie posiadają, wówczas,

jak się wydaje, wystarczy to do stwierdzenia, że życie takiej osoby jest sensu pozbawione. Czy jednak możemy mieć pewność, które rzeczy stanowią takie podstawowe wartości?

Wartości wsobne i instrumentalne

Przydatne będzie tutaj zaproponowane przez aksjologów rozróżnienie między wartościami instrumentalnymi a wartościami samymi w sobie (bądź wsobnymi). Przykładem tych pierwszych są pieniądze. Są one wartościowe tylko w tym sensie, że dzięki nim możemy osiągnąć coś innego. Niektóre jednak rzeczy, jak na przy-



Fot.: Some rights reserved by aleksandra85foto, CCO

kład piękne dzieło sztuki albo przyjaźń, stanowią wartość wsobną, nie cenimy ich jedynie dlatego, że umożliwiają nam osiągnięcie czegoś innego, ale ze względu na nie same.

Rozróżnienie to uznajemy na każdym kroku. Rozważmy los skąpca, który uczynił z pieniędzy dobro samo w sobie, tj. potraktował je i tylko je jako ostateczny cel swoich pragnień. Taki skąpiec z pewnością błędnie pojmuje wartość pieniędzy, która ma jedynie charak-

ter instrumentalny. Traktować je jako wewnętrznie wartościowe, tak jak czyni to skąpiec, to ulegać pewnego rodzaju iluzji. Taki błąd, jak się zdaje, wystarczy, aby uczynić życie skąpca pozbawionym sensu. Owszem, sam skąpiec może uważać, że jego życie ma sens, faktycznie jednak jego życie nie różni się pod względem sensowności od życia Syzyfa. Skąd możemy wiedzieć, że i my nie znajdujemy się w sytuacji skąpca, uważając, że cenione przez nas wartości są wartościami wsobnymi, podczas gdy tak naprawdę są one jedynie instrumentalne?

Błąd skąpca polega na tym, że traktuje coś, co ma wartość jedynie instrumentalną, jako coś, co jest celem samym w sobie. Inny rodzaj błędu, jaki możemy popełnić, polega na traktowaniu tego, co jest celem samym w sobie, jako wartość jedynie użyteczną. Weźmy na przykład przyjaźń, która, jak sądzę, zasługuje na miano wartości autentycznie wsobnej. Przyjaźń może przynosić, i zazwyczaj przynosi, wiele korzyści – można wykorzystywać tego rodzaju relację np. w robieniu kariery. Jednak prawdziwa wartość przyjaźni nie może wyczerpywać się w tym, że jest użyteczna – jej wartość nie zależy od tego, jak bardzo nam się ona przydaje w realizowaniu innych celów, ale jest czymś, co tkwi w niej samej, w tym, że jest przyjaźnią. Tak więc, jeśli cenimy przyjaźń jedynie dlatego, że pozwala nam osiągać coś innego, tj. jeśli traktujemy ją instrumentalnie, wówczas błędnie pojmujemy jej wartość, tak jak skąpiec błędnie ujmuje prawdziwą wartość pieniędzy.

Sens życia a wartości wsobne

Problem sensu życia ujęty przez pryzmat aksjologii sprowadza się zatem do

pytania o to, czy nasze podstawowe cele, działania, w które się angażujemy, traktując je jako wartości wsobne, rzeczywiście mają taki charakter. Przypuśćmy np., że ktoś poświęca swoje życie rozwojowi swoich artystycznych zdolności do tego stopnia, że czyni to kosztem innych rzeczy (np. takich jak spędzanie czasu z rodziną) i że osiąga sukces (tak było w przypadku francuskiego malarza Paula Gauguina, który porzucił własną rodzinę, aby realizować swoje artystyczne ambicje). Jeśli ten cel (artystyczny rozwój) jest wartością wsobną, wówczas takie życie może być sensowne. Jeśli jednak nie stanowi on wartości samej w sobie, jeśli uprawianie sztuki, jak w przykładzie powyżej, nawet tej najwyższych lotów, nie jest czymś lepszym niż dążenie skąpca do gromadzenia pieniędzy dla nich samych albo niekończące się wysiłki Syzyfa, aby wytoczyć głaz na szczyt góry, wówczas w takim życiu brakuje sensu. Powodem jest to, że człowiek prowadzący takie życie poświęca się czemuś, co na poświęcenie nie zasługuje.

Jedną z konsekwencji takiego myślenia o sensie życia jest to, że problem ten jest po części aksjologiczny, po części zaś epistemologiczny. Epistemologia (dziedzina filozofii zajmująca się wiedzą) jest istotna w kontekście problemu sensu życia, ponieważ nie tylko chcemy, aby najbardziej podstawowe wartości, do których realizacji w życiu dążymy, były wartościami wsobnymi (stanowiły cel sam w sobie), ale chcemy również wiedzieć, że takimi są w rzeczywistości. Biorąc pod uwagę to, o jak wielką stawkę tu chodzi, nie tylko chcemy to wiedzieć, ale chcemy mieć też pewność. Czy możemy jednak mieć taką pewność, że nasze życie faktycznie ma sens? Czy możemy być kiedykolwiek pewni, że nasze życie w ostatecznym rozrachunku nie okaże się życiem Syzyfa albo życiem skąpca, przepętnym całkowicie bezsensownymi dążeniami. Jeśli nie możemy mieć tej pewności, wówczas egzystencjalny lęk może okazać się integralną częścią naszej ludzkiej kondycji.

Warto doczytać

- A. Camus, *Mit Syzyfa*, tłum. J. Gruze, Warszawa: Muza, 2004.
- Thaddeus Metz, *The Meaning of Life* [Sens życia], w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, ed. E. Zalta, 2013, <http://plato.stanford.edu/entries/life-meaning/>.
- T. Nagel, *The Absurd* [Absurd], „Journal of Philosophy” 1970, 68, s. 716–727.
- D. H. Pritchard, *Absurdity, Angst and the Meaning of Life* [Absurd, troska i sens życia], „Monist” 2010, 93, s. 3–16.
- J. Seachris, *Meaning of Life: Contemporary Analytic Perspectives* [Sens życia: współczesne perspektywy analityczne], w: ed. B. Dowden & J. Fieser, *Internet Encyclopedia of Philosophy*, 2011, <http://www.iep.utm.edu/mean-ana/>.

Polecane książki autora

- *Epistemic Luck* [Traf epistemiczny], Oxford: Oxford University Press, 2005.
- *The Nature and Value of Knowledge* [Natura i wartość wiedzy], Oxford: Oxford University Press, 2010.
- *Epistemological Disjunctivism* [Dyzjunkttywizm epistemologiczny], Oxford: Oxford University Press, 2012.
- *Epistemic Angst* [Epistemiczny niepokój], Princeton: Princeton University Press, 2015.



Fot.: Some rights reserved by iProgr



Joshua W. Seachris

Dyrektor programowy przy Center for Philosophy of Religion oraz adiunkt na wydziale filozofii Uniwersytetu Notre Dame (USA). Zajmuje się głównie filozofią religii, teorią wartości oraz zagadnieniem sensu życia. Lubi pracę w ogrodzie, obróbkę drewna (na tokarce) oraz spędzanie czasu z rodziną. Tęskni do oglądania zachodów słońca w Kansas.

Śmierć, przetrwanie śmierci a sensowne życie

Pewnego dnia każdy z nas umrze i kiedyś cały fizyczny wszechświat pograży się w nicości. Czy to, jaki będzie nasz koniec, ma wpływ na sens naszego życia? Istnieją racje, aby sądzić, że sens życia i śmierć łączy znacznie więcej, niż wielu uważa.

Słowa kluczowe: koniec świata, naturalizm, sens życia, śmierć

Czy śmierć – okrutny fakt, że wszyscy umrzemy, przeminiemy ostatecznie (oczywiście jeśli naturalizm ma rację) – i sens życia są aż tak ściśle ze sobą związane? Czy też może zwolennicy argumentów z ostatecznego końca mylą się zupełnie? Podejrzewam, że jednak nie.

Lekcje z historiografii

Przyszłość może zmienić znaczenie przeszłości. Przeszłość „zinterpretowana”, czyli opowiedziana przez historyków, obejmuje „surowy” opis przeszłości. Chociaż surowy opis przeszłości nie może ulec zmianie, przeszłość „zinterpretowana” może ulegać zmianie zarówno co do swojego sensu, jak i znaczenia, w zależności od tego, w jakie relacje wchodzi ze zdarzeniami następującymi później.

Nauczam na Uniwersytecie Notre Dame, gdzie futbol amerykański cieszy się, jak w całych Stanach Zjednoczonych, wielką popularnością. Wyobraźmy sobie, że w trakcie gry rozgrywający drużyny z Notre Dame podaje piłkę przez całą długość boiska zawodnikowi, który kończy akcję przyłożeniem (zdobyczą punktową porównywalną ze zdobyciem pięknego gola w piłce nożnej lub wspaniałym rzutem za trzy punkty w koszykówce) na minutę przed końcem meczu. „Interpretujący” opis podania i przyłożenia, przekraczający czysto fizyczny opis

prędkości lotu piłki, dystans rzutu itd., będzie różny w zależności od tego, czy ostatecznie drużyna Notre Dame wygra, czy też przegra mecz. Jeśli wygra, „zinterpretowany” opis przeszłości będzie obejmował takie sformułowania, jak „zwycięskie podanie na minutę przed końcem”. Jeśli jednak przegra, nie będzie już można mówić o „zwycięskim” podaniu. Pewne aspekty opisu przeszłości pozostają niezmiennie, jednak coś nietrywialnego ulega zmianie, w zależności od tego, jaki jest ostateczny wynik meczu. Przyszłość zmienia sens i znaczenie przeszłości (jak i samą przeszłość!). Podobnie być może jest z końcem naszego życia: to, czy śmierć jest ostatecznym końcem, jak głosi naturalizm, czy też jest jedynie „przejściem”, jak głosi teizm, może zmienić sens i znaczenie zdarzeń w naszym życiu, które poprzedzają moment śmierci.

Proleptyczna moc narracyjnego zakończenia

Dzięki temu, że stanowi ostatnie słowo, narracyjne zakończenie ma wielką moc proleptyczną, moc wywoływania całego wachlarza ludzkich reakcji ocennych czy normatywnych, zarówno na poziomie emocjonalnym, estetycznym, jak i moralnym, reakcji dotyczących całej opowieści (narra-

Dalszy ciąg na str. 20

Teizm – stanowisko uznające istnienie Boga będącego stwórcą wszechświata.

Naturalista to zwolennik naturalizmu – poglądu, że u podstaw wszystkiego, co istnieje, leży rzeczywistość fizyczna.

To, że wszystko, jeśli wierzyć naturalistom, ostatecznie obróci się w nicość – zarówno dla nas ludzi, jak i w skali kosmicznej – ma istotne znaczenie dla sensu życia. Z tezą tą jednak nie zgadza się spora grupa filozofów. I nie chodzi im o to, aby przeczyć twierdzeniu, że istnieje wiele rodzajów śmierci, które mogą sens życia odebrać albo przynajmniej pomniejszyć, np. śmierć w młodym wieku, która pozbawia szansy na zrealizowanie wielu ważkich celów. Nie zgadzają się oni z twierdzeniem, że nieuchronność śmierci każdego człowieka i ostatecznie samego wszechświata, który kiedyś nieod-

wołalnie stanie się miejscem nieościnnym dla życia, ma decydujące znaczenie dla sensu życia.

W końcu, jeśli sens życiu zapewniają doświadczenia wielkiej radości czerpanej z osiągnięcia roztropnie wybieranych celów, takich jak np. dokonanie przełomowych odkryć w medycynie albo poświęcenie się większej sprawie, np. walce z przemytem kobiet zniewalanych do pracy w domach publicznych, to tego rodzaju wysiłki oraz wypełnione nimi życie nie mogą być pozbawione sensu tylko dlatego, że ostatecznie czeka je koniec. Z pewnością ich sens bądź brak sensu nie może być aż tak mocno uzależniony

od tego, czy będziemy istnieć wiecznie. Nieprawdaż? Gdybyście zauważyli, że za chwilę małe dziecko wpadnie pod samochód i moglibyście temu zapobiec, nie przyszłoby wam przecież do głowy, aby pomyśleć, że „Skoro ja i to dziecko i tak umrzemy pewnego dnia, może nawet całkiem niedługo, skoro cały świat też skazany jest na zagładę, to może... może dam sobie spokój”.

Wielu filozofów odnosi się krytycznie do idei, wedle której fakt nieuchronności naszej śmierci oraz nieuchronności końca fizycznego świata ma tak wielkie znaczenie, że stanowi zagrożenie dla wartości i sensu naszego życia.

Z drugiej jednak strony dość często można usłyszeć głosy, że jeśli śmierć ma ostatnie słowo, a w naturalistycznym obrazie świata jest tak niechybnie, to życie ostatecznie sensu nie ma. Na określenie tego typu intuicji i argumentów ukuto nawet specjalne sformułowanie: „argumenty z ostatecznego końca”. Największe znaczenie przypisują one ostatecznemu stadium każdego procesu. Natomiast krytycy tych argumentów uważają, że takie uprzywilejowanie przyszłości kosztem teraźniejszości i przeszłości jest arbitralne i błędne. Dlaczego ostateczny koniec miałby mieć prawo weta (przekreślenia) wszystkiego tego, co go poprzedza?



Fot.: Some rights reserved by frankleton

Warto doczytać:

■ A. Camus, *Mit Szyfła*, tłum. J. Gruze, Warszawa: Muza, 2004.

■ C.S. Lewis, *On Living in an Atomic Age* [O życiu w wieku atomu], w: *Present Concerns*, San Diego: Harcourt, 1986.

■ J. Seachris, *Death, Futility, and the Proleptic Power of Narrative Ending* [Śmierć, bezsens i proleptyczna moc narracyjnego zakończenia], „Religious Studies” 2011, 47, s. 141–163.

■ L. Tolstoj, *Spowiedź*, przekład N.N., Warszawa: Wydawnictwo Altheia, 2011.

cji). Co ważne, emocja, która zamyka opowieść, obejmuje wszystkie emocje ją poprzedzające. Zakończenie ma ostatnie słowo, po którym już nic innego nie można powiedzieć – ani zaradzić problemom, ani zepsuć radości, jakie zrodziły się w trakcie opowieści. Jeśli w ostatnim słowie wszelka nadzieja jest ostatecznie i nieodwracalnie przekreślona, wówczas rozpacz i smutek będą nieodłączną częścią zakończenia. Jeśli natomiast w zakończeniu spełnią się nasze najgłębsze pragnienia, wówczas będzie ono przepełnione radością.

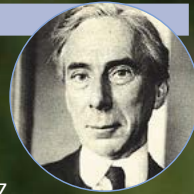
Bardzo często ujmujemy nasze życie czy „życie” świata jako opowieść. Jeśli zatem myślimy o nich narracyjnie, wówczas, o ile narracyjne zakończenie ma znaczenie normatywne, tj. ujęte w terminach dobra lub zła, sposób, w jaki życie dobiega końca, znacząco wpływa na to, jaka będzie nasza ocena sensu życia.

Wiele osób, z powodu przeszkód natury psychologicznej, nie potrafi i nie chce – nie widząc dobrego powodu, aby tak uczynić – przeciwstawić się temu, aby koniec zarówno ich osobistej historii, jak i historii świata (kosmosu) wpływał na ich przemyślenia dotyczące sensu i znaczenia ich życia. Czy zachowują się nieracjonalnie, bo pozwalają na to, aby koniec przenikał ich myślenie? Przytoczona powyżej lekcja z historiografii i teoria narracji zdają się sugerować, że wcale tak nie jest.

Dopóki tego rodzaju narracyjne skłonności będą „w grze”, wiele osób nadal będzie się martwić naturalistycznym zakończeniem, w którym śmierć i rozpad są ostateczne, zagrożają głębszemu znaczeniu i sensowi, jaki można odnaleźć

Bertrand Russell

(ur. 1872, zm. 1970) – brytyjski filozof, logik, matematyk, działacz społeczny i eseista; jeden z założycieli i reprezentantów filozofii analitycznej, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury – za krzewienie humanitarnych ideałów i wolności słowa. Pośród jego znamienitych prac warto wymienić *Principia Mathematica* (napisane razem z innym wybitnym filozofem Alfredem N. Whiteheadem) oraz *The Problems of Philosophy* [Problemy filozofii]. Jednym z jego słynnych powiedzeń są słowa: „To smutne, że głupcy są tak pewni siebie, a ludzie mądrzy tak pełni wątpliwości”.



w życiu. I odwrotnie, wiele osób nadal będzie uważać, że teistyczne zakończenie, w którym życie, miłość i płodność znajdują odpowiednią głębię, nadaje sens i znaczenie naszemu życiu.

Tragedia czy komedia?

Nie zamierzałem w tak krótkim artykule argumentować na rzecz wyższości któregoś z rodzajów zakończenia (np. wyższości teistycznego zakończenia względem naturalistycznego) ani też przekonywać, że kwestia końca jest jedynym ważnym zagadnieniem związanym z problematyką sensu życia. Raczej chciałem zaproponować pewne racje za tym, że koniec, śmierć i sens życia łączy znacznie więcej, niż wielu uważa. Może jednak, mimo wszystko, mamy dobry powód, aby martwić się o to, w jaki sposób to wszystko się skończy.

Wróćmy jeszcze raz do przykładu z dzieckiem zagrożonym wypadkiem pod kołami samochodu. Próbowalibyśmy je ratować, nawet gdybyśmy wiedzieli, że zarówno moje, jak i jego życie ma zakończyć się dwa tygodnie później. Próbowalibyśmy, nawet gdyby naturalizm głosił prawdę i wszechświat miałby się ostatecznie stać miejscem nieodwołalnie wrogim dla ży-

cia. Nawet jeśli żyjemy w świecie takim, jak przedstawiał go Bertrand Russell¹, zmierzającym ku swojej gałdziej, ratowanie dziecka wciąż ma jakiś rodzaj wartości. W takich okolicznościach działanie tego typu byłoby jednak w jakimś istotnym sensie tragiczne. Tragiczne z powodu sposobu, w jaki wszystko ma się zakończyć. Wszechświat w końcu nas unicestwi, ciebie i mnie, a pewnego dnia także, eony lat w przyszłości, unicestwi sam siebie. Ostatnie słowo będzie należało nie do życia, ale do śmierci. Rozpad zamiast tworzenia. Nicość zamiast istnienia.

Przyznaję, że ostateczny, nieodwołalny koniec spędza mi sen z powiek: jeśli naturalizm głosi prawdę, wówczas, jak sądzę, to słowo „tragedia” aniżeli „komedia” trafniej oddaje sens kosmicznej opowieści. Jeśli natomiast religijna metanarracja, jak na przykład chrześcijański teizm, jest trafna, to jak sądzę, żyjemy we wszechświecie, który ostatecznie okazuje się mieć cechy komedii. Zarówno komedie, jak i tragedie są po części określone przez to, co stanowią o istocie każdej z nich, przez swoje zakończenia. To, czy i w jakim stopniu życie ma sens, może również po części zależeć od tego, jak to wszystko się skończy.

Fot. w tle: Some rights reserved by nel477. CC0

Sens życia a Bóg

Co daje nam namysł nad pytaniem: w jaki sposób istnienie Boga wpłynęłoby na sens naszego życia? Czy fakt, że Bóg miałby dla nas swój plan, sprawiłby, że nasze życie nabrałoby głębszego sensu, czy też realizację sensownego życia by utrudnił?

Słowa kluczowe: Bóg, sens życia, teizm, ateizm, wolność

Wśród filozofów analitycznych² zwykle dominowała niechęć do pytania o sens życia. Uznawano je za bezsensowne. Takie wyjaśnienie dla większości ludzi było z pewnością rozczarowujące. Ostatnio jednak wiele się w tym względzie zmieniło. Po kilku dziesięcioleciach zawężania filozofii analitycznej tylko do naukowo obserwowalnych faktów, tj. faktów fizycznych, do łask wróciły również i takie kwestie, jak sens życia. Uznano, że można sensownie mówić o sensie życia jako konkretnej, pozytywnej właściwości, która może być udziałem jednostek ludzkich. Filozofowie analityczni zaproponowali wiele teorii mówiących, na czym mógłby polegać sens życia. Problem sensu życia jest obecnie w filozofii analitycznej żywo dyskutowany i ma się całkiem dobrze. Gdzie jednak w całym tym dyskursie jest Bóg?

Do słowa „Bóg” w filozofii analitycznej także zwykło się podchodzić z wielką powściągliwością. I ono jed-

nak w końcu wydstaje się z cienia podejrzeń. Obecnie wielu autorów regularnie angażuje się w badania nad teistycznymi zagadnieniami w metafizyce czy epistemologii, co więcej, niektórzy filozofowie analityczni nawet wierzą w Boga, o którym rozprawiają. Pojawili się także autorzy dokonujący refleksji nad konsekwencjami tezy o istnieniu Boga dla problemu sensu ludzkiego życia. Efektem tej refleksji staje się – myślę, że można tak powiedzieć – coraz szersza lista publikacji. W literaturze tej można wyodrębnić trzy możliwe poglądy dotyczące relacji między istnieniem bądź nieistnieniem Boga a sensem naszego życia.

Trzy poglądy

Zgodnie z pierwszym poglądem istnienie Boga, przy założeniu, że Bóg rzeczywiście istnieje, ma pozytywny wpływ na to, jaki sens ma nasze życie. Mówiąc prościej, pogląd ten głosi, że

istnienie Boga to dobra wiadomość dla nas i sensu naszego życia, zaś nieistnienie Boga to zła wiadomość. Zgodnie z drugim poglądem istnienie (bądź nieistnienie) Boga nie ma wpływu na kwestię sensu życia, nic do niej nie wnosi – ani pozytywnego, ani negatywnego. Zgodnie zaś z trzecim poglądem istnienie Boga szkodzi (szkodziłoby) sprawie sensu życia i jest (byłoby) dla nas złą wiadomością. Jeśli jednak Bóg nie istnieje, to byłoby to dobrą wiadomością.

Istnienie Boga dodaje sensu

Przyjrzyjmy się, jaka jest główna racja przyjęcia pierwszego z trzech wymienionych powyżej poglądów – że istnienie Boga stanowi (stanowiłoby) dobrą nowinę dla sprawy sensu życia.

Na rzecz tego poglądu przemawia klasyczny argument: Bóg to takiego rodzaju byt, który (przy założeniu, że

**Tim Mawson**

Swoje dorosłe życie związał z Uniwersytetem Oksfordzkim, gdzie obecnie jest The Edgar Jones Fellow i nauczycielem filozofii. Interesuje się filozofią religii i teorią wartości. Ma dwie córki, z którymi najchętniej spędzałby cały swój wolny czas.

Filozof analityczny – przedstawiciel filozofii analitycznej (zob. objaśnienie na s. 8).

Fot. w tle: Some rights reserved by hamist. CC0

Dalszy ciąg na str. 22



Fot.: Some rights reserved by Ted Van Pelt

istnieje) ma wobec nas, Jego stworzeń, swoje cele i zamierzenia. To, że są (bądź bytyby) one dla nas warte pożądania, gwarantowałyby Jego doskonałą dobroć. W takim przypadku zarówno pytanie o sens życia, jak i pytanie o cel życia wydają się jednym i tym samym pytaniem. Każdemu, kto je postrzega jako bardzo podobne, tego rodzaju argumentacja może wydawać się przekonująca. Bóg może mieć wiele zamiarów (celów) wobec nas, także na wielu różnych „poziomach” – na poziomie ogólnego celu dla całej ludzkości (na przykład abyśmy wzrastali, dojrzewali do dobrowolnego wejścia z Nim w głęboką relację), jak i na poziomie każdego z nas jako indywiduum (w Twoim przypadku być może, abyś na przykład został misjonarzem).

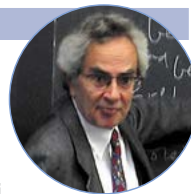
Tradycyjnym źródłem obaw dotyczących sensu naszego życia jest pozorna arbitralność i przypadkowość tego, co z nim robimy. Zależy mi na tym czy tamtym, ale równie dobrze mogłoby mi zależeć na czymś innym. To, co wydaje się ważne z wąskiej perspektywy, nie wydaje się już takie z szerszego punktu widzenia. Czyż z najszerzej perspektywy wszystko nie okazuje się arbitralne, a to, co uczynię, nieważne? Bóg wydaje się dobrym kandydatem do za-

trzymania kłopotliwego nieskończonego regresu czy też nieskończonego poszukiwania coraz szerszej perspektywy. W Bogu moglibyśmy znaleźć perspektywę ostateczną, poza którą już nie da się wyjść, która nie ulegałaby już zmianie, a z której można by ująć jako ważne przynajmniej niektóre rzeczy, jakie w naszym życiu robimy. Tak rozumiany Bóg byłby w stanie usunąć absurdalność, o której pisał **Thomas Nagel** w swoim waż-



Thomas Nagel

(ur. 1937) – filozof amerykański specjalizujący się w dziedzinie filozofii umysłu, krytyk materialistycznej koncepcji umysłu. Autor znakomitej książki *Co to wszystko znaczy? Bardzo krótkie wprowadzenie do filozofii*, a także jednego z najczęściej cytowanych artykułów w filozofii umysłu: *Jak to jest być nietoperzem?*. Ostatnio wydał książkę *Mind and Cosmos: Why the Materialist Neo-Darwinian Conception of Nature is Almost Certainly False* [Umysł i kosmos: dlaczego neo-darwinowska materialistyczna koncepcja natury jest prawie na pewno błędna].



nym eseju pt. *Absurd*. Nadając naszemu życiu cel ujęty z odpowiednio szerokiej perspektywy, a także umożliwiając kontynuację naszego istnienia po śmierci, która dawałaby możliwość pełnego osiągnięcia tego celu, Bóg wnosi sens w nasze istnienie. Taki jest klasyczny argument za tym, aby uważać, że istnienie Boga dodaje bądź dodawałoby naszemu życiu sensu.

Istnienie Boga ujmuje sensu

Teraz skierujmy naszą uwagę w stronę głównej racji na rzecz myślenia, że istnienie Boga ujmuje (bądź ujmowałoby) naszemu życiu sensu. Co może zaskakiwać, ta przeciwna poprzedniej konkluzja posiada ten sam punkt wyjścia.

Główny argument na rzecz myślenia, że w kontekście sensu naszego życia istnienie Boga jest (lub byłoby) dla nas złą wiadomością, ma swoje korzenie w myśli **Jean Paul Sartre'a**. Uznał on, że jeśli Bóg istnieje, wówczas byłoby tak, jak sugerują ci, którzy uznają istnienie Boga za coś dobrego dla sensu naszego życia – cel naszego istnienia byłby nam dany od Boga. Jednak dla Sartre'a to zła wiadomość: nadanie celu z góry odbiera nam możliwość wyboru własnego celu. Oznacza odebranie nam autonomii, wolności tworzenia siebie, która w istotny sposób nadaje sens naszemu życiu. Jeśli założyć teizm, okazuje się, że wykonujemy pracę, o którą nigdy się nie staraliśmy, dla przełożonego, którego nigdy sobie nie wybieraliśmy. Nasza funkcja może mieć jednak charakter zastępcy kierownika, niekoniecznie młodszego majstra zapchajdziury (nie wspominając już o funkcji noża do papieru, do której nasze życie porównywał Sartre) i tym samym w naszym życiu nadal byłoby miejsce na sens ujęty w kategoriach autonomii i możliwości tworzenia siebie. Należy jednak przyznać, że nie możemy liczyć na taki sam zakres sensu, rozumianego jako autonomia w tworzeniu siebie, jak przy założeniu prawdziwości ateizmu.



Jean Paul Sartre

(ur. 1905, zm. 1980) – filozof i pisarz francuski, przedstawiciel tzw. nurtu egzystencjalistycznego, podkreślającego wartość wolności, odrzucającego wszelkie zewnętrzne wpływy na jednostkę. Pośród jego filozoficznych prac należy wymienić *Byt i nicność. Zarys ontologii fenomenologicznej* oraz *Słowa*, powieść autobiograficzną, za którą Sartre'owi przyznano Nagrodę Nobla (odrzuconą przez autora). Autor wielu inspirujących sentencji, czasem zdających się sobie przeczyć, np. „Piekło to inni”, ale też „Szczęściem jednego człowieka jest drugi człowiek”.



Wiele sensów życia

Ja opowiadam się za pluralizmem w kwestii sensu życia, tj. za twierdzeniem, że powyższe poglądy można uznać za dopełniające się, a nie opozycyjne, ponieważ istnieje wiele uprawionych znaczeń wyrażenia „sens życia”. Wydaje się bowiem, że w pewnych aspektach Bóg czyni (lub czyniłby) nasze życie bardziej sensownym, w innych zaś aspektach czyni (czyniłby) je mniej sensownym. Jeśli Bóg istnieje, wówczas mamy do dyspozycji więcej sensu w rozumieniu znanego (lub przynajmniej poznawalnego) celu, który należy do jakiegoś szerszego planu świata. Jednocześnie jednak istnienie Boga ujmuje sensu życia, ponieważ wówczas jest (byłoby) ono pozbawione w jakimś stopniu autonomii w zakresie samotworzenia. Sądzę, że najlepszym sposobem

podejścia do kwestii sensu życia jest przyznanie, że pierwszy z wymienionych tu trzech poglądów jest w jakiejś mierze słuszny, przy określonym rozumieniu „sensu życia”, trzeci pogląd także ma pewną słuszność (przy innym rozumieniu sensowności); również drugi, którym niestety nie zajmowałem się tutaj wiele, ma rację, jeśli wziąć pod uwagę jeszcze inne znaczenia „sensu życia”.

Taki wniosek jeszcze nie stanowi końca naszych rozważań, ponieważ możemy słusznie uważać, że ważniejsze jest prowadzenie sensownego życia w jeden określony sposób kosztem innych. Powinniśmy zatem zapytać, czy Bóg czyni (uczyniłby) nasze życie bardziej sensownym w głębszym niż inne znaczeniu tego słowa, oraz czy osiągnięcie takiego życia nie

wymaga (nie wymagałoby) ceny w postaci rezygnacji z dążenia do większego sensu życia w innych, płytszych znaczeniach. Możemy również zapytać, czy Bóg czyni (uczyniłby) nasze życie mniej sensownym w głębszym znaczeniu, a powiększyłby jego sens jedynie w znaczeniu płytszym. Na te pytania z powodu braku miejsca nie zaproponuję tutaj odpowiedzi, ale mam nadzieję, że napisałem dość, aby przynajmniej wprowadzić kilka kwestii wartych rozważania przy okazji dyskusji na temat relacji między Boskimi zamiarami a sensem naszego życia. ■

Warto doczytać:

- T. Nagel, *The Absurd* [Absurd], „Journal of Philosophy” 1970, 68, s. 716–727.
- T. Mawson, *Sources of Dissatisfaction with Answers to the Question of the Meaning of Life* [Źródła niezadowolenia z odpowiedzi na pytanie o sens życia], „European Journal of Philosophy of Religion” 2010, 2, s. 19–41.
- T. Mawson, *Recent Work on the Meaning of Life and the Philosophy of Religion* [Najnowsza literatura na temat sensu życia i filozofii religii], „Philosophy Compass” 2013, 12, s. 1138–1146.



Fot. w tle. Some rights reserved by Loco Steve



Natasza Szutta

Filozof, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizuje się w etyce i psychologii moralności. Pasje: literatura, muzyka, góry i nade wszystko swoje dzieci.

Poszukaj sensu życia w eudajmonii

Pytanie o sens życia najczęściej zadajemy sobie w trudnych chwilach, gdy coś nie najlepiej się układa. Szukamy wówczas celu naszych zmagania. Podczas gdy współczesny świat przekonuje, że w życiu chodzi wyłącznie o doznawanie jak największej przyjemności, ja proponuję poszukać sensu w eudajmonii – samospelnieniu, rozwoju, rozkwitaniu w człowieczeństwie.

Słowa kluczowe: sens życia, eudajmonia, szczęście, przyjemność, samospelnienie, rozwój

Często w chwilach refleksji zadajemy sobie pytanie o sens różnych naszych działań. Przy okazji jakiegoś trudniejszego zadania, np. egzaminu albo projektu zawodowego, pytamy samych siebie „Po co ja to robię?”, „Na co mi to?”. Odpowiedź na te konkretne pytania nie jest trudna. Zwykle po krótkim zastanowieniu potrafimy znaleźć właściwe powody podejmowania kolejnych wyzwań: „Chcę skończyć studia”, „Przejdź z sukcesem kolejny etap kariery zawodowej”. Jednak w chwilach głębszej refleksji zadajemy sobie bardziej ogólne i przez to pewnie trudniejsze pytanie o sens wszelkich naszych wysiłków i działań. Pytanie o sens naszego życia.

Sens życia, cel życia, szczęście

Najczęściej poszukiwanie sensu życia jest utożsamiane z poszukiwaniem jego celu. Można go szukać w świecie naturalnym, można też wybiegać poza ten świat, szukając celu życia w Bogu i świecie nadprzyrodzonym. Pozostając w obrębie świata natury, gdy zadajemy sobie pytanie o cel naszego życia, spontanicznie kierujemy uwagę na nasze najgłębsze pragnienia i nie mamy wątpliwości, że chcemy być po prostu szczęśliwi. Nie znam osobiście nikogo, kto by temu zaprzeczył. To jest jedna z uniwersalnych prawd, z którą trudno dyskutować. Kłopot w tym, że nie każdy to samo przez szczęście rozumie.

Filozofowie od wieków zastanawiają się, czym jest szczęście, jak je należy rozumieć. Czy czysto subiektywnie – jako po prostu to, co się szczęściem wydaje, czy obiektywnie, niezależnie od naszych subiektywnych wyobrażeń?

Sens życia a przyjemność i przykreść

Obecnie szczęście bywa najczęściej utożsamiane z doznawaniem przyjemności. Wielu ludzi odpowiedziałoby, że przez szczęśliwe życie rozumie po prostu przyjemne życie – im przyjemniejsze, tym szczęśliwsze. „Żyj tak, byś maksymalizował przyjemności i minimalizował przykreści” – to znane już od czasów starożytnych motto głoszą także współcześni hedoniści (z gr.

hedone – przyjemność). I trudno się z nimi w pewnym zakresie nie zgodzić, bo któż nie chciałby żyć przyjemnie. Czy jednak sama przyjemność i przykreść są odpowiednie do definiowania szczęścia rozumianego jako sens – cel – ludzkiego życia?

Wyobraźmy sobie sytuację, w której planujemy jakąś długo wyczekiwaną wycieczkę trekkingową w Alpy. Od dawna zbieraliśmy na nią pieniądze i przygotowaliśmy się kondycyjnie. Okazało się jednak, że wycieczka nie doszła do skutku, ponieważ w ostatniej chwili dwie osoby, które stanowiły ważną część wyjazdowej ekipy, się wycofały. Fakt, że musimy zrezygnować z wyjazdu, który był przez nas długo oczekiwany, z pewnością byłby bardzo przykry. Wyobraźmy sobie też inną sytuację, w której to my rezygnujemy z wyjazdu, ponieważ tuż przed jego terminem umiera ktoś dla nas bardzo ważny. Niech to będzie ukochany rodzic, z którym byliśmy bardzo emocjonalnie związani. To oczywiście także wydarzenie, które dostarczyłoby nam wiele przykreści. Czy jednak o znaczeniu tych dwóch sytuacji da się mówić jedynie w kategoriach przyjemności i przykreści? I czy same te doznania wystarczą do wyjaśnienia różnicy między nimi?

Choć obie opisane sytuacje są przykre i byłoby lepiej, gdybyśmy ich nie doświadczyli, jest między nimi poważna różnica. Tak jak w pierwszym przypadku można powiedzieć, że choć jest nam przykro, to ostatecznie nic strasznego się nie stało, pewnie będą jeszcze kolejne możliwości wyjazdu, w drugim mamy do czynienia z zupełnie inną sytuacją. I to nie dlatego, że w drugim przypadku przykreść jest większa, bardziej długotrwała i intensywniejsza. Tu mamy do czynienia z poważną zmianą jakościową, która polega na czymś zgoła innym niż sama przeżywana przykreść. Można powiedzieć, że od tej chwili już nic w naszym życiu nie będzie takie samo. Nikt ani nic nie zastąpi tej utraconej relacji, która była dla nas bardzo ważna, ponieważ nie da się odzyskać

Dalszy ciąg na str. 26

Fot.: Some rights reserved by xoco. CCO



Warto doczytać

■ Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
 ■ J. Annas, *Intelligent Virtue*, Oxford: OUP 2011;
 ■ D. C. Russell, *Happiness for Humans*, Oxford: OUP 2012.

utraconych rodziców. Będziemy musieli znacznie szybciej dojrzeć, może to też mieć poważne znaczenie dla naszego codziennego funkcjonowania.

Te dwa przykłady pokazują, że wydarzenia nie nabierają znaczenia ze względu na przyjemne i przykre doznania (bez względu na ich ilość, długość i intensywność), tylko ze względu na to, jaki mają wpływ na całe nasze życie.

Sens życia a spełnienie

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o sens życia znacznie bardziej odpowiednia niż przyjemność wydaje się eudajmonia – szczęście rozumiane jako spełnienie, doskonalenie, rozkwitanie w człowieczeństwie. To także znana już od starożytnych czasów koncepcja. Tak ujęty sens całości naszego życia nie jest zwykłym celem, jak poszczególne cele różnych działań, które najpierw się definiuje, a potem robi wszystko, by je zrealizować. Tak jak np. egzamin, do którego – jak wiadomo – trzeba się dobrze przygotować. Określanie tego, co każdego człowieka w indywidualny sposób spełnia, dokonuje się powoli, w toku całego jego życia, oddzielnie dla każdego indywidualnie.

To ma być przede wszystkim mój cel, dlatego muszę sam go odszukać. Nikt nie jest w stanie i nawet nie powinien próbować robić tego za mnie. A ponieważ jako człowiek jestem istotą dynamiczną, wciąż się zmieniam, zmienia się moje myślenie, zmieniają się także moje pragnienia i moje plany,

to też w toku całego mojego życia będzie się zmieniał i przez to także dookreślał mój cel. Spełnianie się będzie zatem procesem autonomicznym i dynamicznym.

Jak być szczęśliwym?

Celu jako spełnienia każdego indywidualnego człowieka nie da się całkiem zobiektywizować (ująć niezależnie od jego pragnień) i uniwersalnie (dla każdego) określić. Można spróbować to uczynić jedynie na bardzo ogólnym poziomie, podając jego negatywne warunki i konieczne elementy składowe.

Są cele, które nie zasługują na to, aby uważać je za takie, które nadają naszemu życiu sens, ponieważ są trywialne, np. liczenie płyt chodnikowych wokół domu albo zbieranie kapsli po napojach. Można się w to bawić, ale czy warto czynić z tego sens swojego życia? Są też takie cele, których osiągnięcie wiąże się nieuchronnie z krzywdzeniem innych, jak snucie intryg i manipulowanie ludźmi, lub samego siebie, gdy ktoś czyni z siebie niewolnika czegoś (np. gier komputerowych lub pieniędzy) lub kogoś (stając się zwykłą marionetką sterowaną różnymi trendami i modami w różnych obszarach, np. myśleniu czy wartościowaniu).

Można też pokusić się o podanie pozytywnych koniecznych warunków albo składowych tak rozumianego szczęścia. Są nimi niezaprzeczalnie przyjaźń i miłość, ogólniej mówiąc dobre relacje z innymi ludźmi. Nie ma

chyba ludzi, którzy nie potrzebują i nie tęsknią za ich głębią. Są one możliwe tylko wśród takich ludzi, którzy choćby w minimalnym stopniu posiadli ważne dyspozycje charakteru, jak życzliwość, sprawiedliwość, gotowość do pomocy itd. Są to cnoty etyczne promowane od początku powstania myśli etycznej – trwałe i nabyte dyspozycje do moralnie dobrego postępowania. Niemożliwe jest nawiązywanie i rozwijanie głębokich relacji z innymi ludźmi bez posiadania przynajmniej w minimalnym stopniu etycznych cnót. Nie sposób kochać czy przyjaźnić się z kimkolwiek, nie życząc mu dobrze. To przeczyłoby temu, co rozumiemy przez miłość i przyjaźń. W takich relacjach nie można jedynie wymagać od innych, nie dając nic od siebie w zamian. Trzeba też być gotowym i chcieć udzielić pomocy, gdy zajdzie taka potrzeba, myśleć o potrzebach innych, a nie wyłącznie o swoich. Poprzez te fundamentalne pragnienia szczęście rozumiane jako samospełnienie nabiera głęboko moralnego charakteru.

Paradoksalnie sens życia rozumiany jako samospełnienie nie ma nic wspólnego z postawą egoistyczną, ponieważ otwiera nas na drugiego człowieka i jego potrzeby. Można oczywiście rozwijać pewne umiejętności w samotności, jednak rozwijać się w pełni jako człowiek można jedynie w głębokich relacjach z drugim człowiekiem. To one dają człowiekowi prawdziwe szczęście i nadają sens jego życiu. ■

Tylko człowiek szuka sensu bycia

Fot. w tle: Some rights reserved by Cris

Wszystko, z czym się stykamy, istnieje. Drzewo i krzesło, roślina i zwierzę, a także historia, filozofia... Ale tylko człowiek ma możliwość zadumać się nad swoim byciem, zapytać o jego sens.



Hanna Urbankowska

Doktorantka filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Pasjonuje się niemieckim idealizmem, myślą Heideggera i filozofią polską.

Słowa kluczowe: bycie, sens, egzystencja, czas, fenomenologia

Fenomenologia
– nurt filozofii XX wieku, dążący do wypracowania sposobu patrzenia na świat pozwalającego poznać „rzeczy same w sobie” – prawdziwą rzeczywistość, na co dzień przesłoniętą przez naszą niewiedzę lub, przeciwnie, przez nadmiar informacji.

Ta refleksja to myśl **Martina Heideggera**¹, otwierająca jego najbardziej znane dzieło: *Bycie i czas*. Heidegger pragnął, by dzięki wytrwałemu myśleniu ludzkie bycie stało się dla człowieka zrozumiałe – a co więcej, by mógł on pojąć bycie samo w sobie, rozwikłać tajemnicę wszystkiego, co istnieje. Wypada uprzedzić czytelników, którzy mieliby ochotę poczytać tę książkę do poduszki: *Bycie i czas* to dzieło wyjątkowo trudne w odbiorze, najeżone pojęciami wymyślonymi przez autora, a co gorsza: niedokończonymi. Tajemnica bycia wymknęła się myślicielowi. Heidegger uzyskał jednak coś innego. Udzielił bardzo interesującej odpowiedzi na pytanie o sens bycia ludzkiego, *egzystencji*. Jego przemyślenia zainspirowały następne pokolenia myślicieli i znacząco zmieniły sposób patrzenia na człowieka.

Jak odnaleźć sens?

Jak odnaleźć sens ludzkiego bycia? Nasze istnienie jest dla nas czymś bliskim, może się nawet zdawać, że niewartym pytania. A jednak wystarczy na chwilę się nad nim zatrzymać

– nad samym istnieniem, tym poczuciem, że ja *istnieję* – aby odczuć jego zagadkowość. Nie wiadomo nawet, w jaki sposób rozpocząć poszukiwania nieuchwytnego sensu bycia. Heidegger dysponował znakomitym narzędziem poznania: była to *fenomenologia*². Tę metodę badania filozof odziedziczył po swoim nauczycielu, **Edmundzie Husserlu**³. Fenomenologowie mają szczególną pracę. Starają się zaobserwować, jak rzeczywistość jawi się człowiekowi naprawdę. Naprawdę, to znaczy w sposób niezafałszowany przez nasze uprzedzenia wobec świata i przez pojęcia, których używamy na co dzień. Każdy może to zrobić, wystarczy na chwilę zapomnieć o nazwach rzeczy, o wiedzy, którą na ich temat dysponujemy. Biorąc wszystkie informacje „w nawias”, staramy się spojrzeć na coś, jakbyśmy widzieli to po raz pierwszy. „Z powrotem do rzeczy samych!” – tak brzmi słynne zawołanie Husserla. Takie świeże spojrzenie może nas zaskoczyć. Heidegger postanowił metodę fenomenologii zastosować do samego ludzkiego istnienia.

Skończoność istnienia

Jak istniejemy? Dotychczas przedstawiałam pytanie filozoficzne (o sens ludzkiego bycia) i metodę filozofowania (fenomenologię). Teraz mowa będzie o wynikach badań. Przyglądając się egzystencji, Heidegger zauważył, że człowiek nie istnieje w oderwaniu, ale zawsze jest już w świecie – styka się z innymi ludźmi i rzeczami, działa. Można powiedzieć, że jego egzystencja nie jest zamknięta, ale otwarta. W swoich działaniach jesteśmy jednak ograniczeni: posiadamy określone możliwości, z których zrealizować zdołamy tylko niektóre. Każdy nasz wybór (np. kierunku studiów) zmusza nas do odrzucenia innych opcji, z których często nie zdajemy sobie nawet sprawy. Dlatego takie ważne jest *bycie sobą* – umiejętność zrealizowania tych perspektyw, które są najbardziej nasze, wypływają z tego, kim jesteśmy. Rzadko potrafimy to zrobić. Zdaniem filozofa problem tkwi w tym, że dokonując wyborów, kierujemy się opinią publiczną, jesteśmy zniewoleni przez anonimowe „Się”. Ono dyktuje nam, co się robi, jak wypada się zachowywać, gdzie się pracuje, a gdzie jedzie się na wakacje... I co się myśli. Dostosowując się do głosu „Się”, nieświadomie tracimy szansę na odnalezienie i zrealizowanie swoich indywidualnych możliwości. Ryzykujemy, że „Się” w naszym imieniu odpowie na najważniejsze życiowe pytania. Niemożność wybrania wszystkiego naraz, pójścia naraz wszystkimi drogami czy myślenia wszystkiego naraz (co uwolniłoby nas od konieczności wyboru!) wypływa z tego, że człowiek jest istotą o skończonych możliwościach.

Egzystencja ludzka ma charakter czasowy. Co kryje się za tym sformułowaniem? Przede wszystkim fakt, że każde ludzkie życie kiedyś – i nigdy nie wiadomo kiedy – dobiegnie kresu. Świadomość końca budzi lęk nieporównywalny z żadnym innym, dlatego filozof wprowadza dla niego nową nazwę: jest to *trwoga przed śmiercią*. Żyjąc, jesteśmy już *byciem-ku-śmierci*. A jednak to właśnie świadomość własnej śmiertelności umożliwia człowiekowi wspomniane bycie sobą. Rozumiejąc swoją skończoność, wiedząc, że nie dysponuje nieskończonym czasem, że już musi dokonywać najważniejszych wyborów, zyskuje nową perspektywę. Wiele rzeczy traci na znaczeniu, a w szczególności głos opinii publicznej, która próbuje nam narzucić jedynie słuszną ocenę i jedynie słuszny sposób postępowania.

Czas czy wieczność?

Czasowość, o której zresztą niemiecki filozof mówi dużo więcej, jest dla niego na tyle ważna, że staje się poszukiwanym „sensem bycia”. Oto odpowiedź na pytanie! Świadomość czasowego charakteru egzystencji, naszej skończoności i ograniczoności, umożliwia nowe, lepsze zrozumienie tego, jak istniejemy. Taki jest ostateczny wynik rozmyślań zawartych w *Byciu i czasie*. Czy możemy się z nim zgodzić? Krytycznego spojrzenia na badania Heideggera dostarczają mniej znane prace innej uczennicy Husserla – **Edyty Stein**⁴.

Edyta Stein (późniejsza święta Teresa Benedykta od Krzyża)

była pełna uznania dla myślenia Heideggera i jego odkryć. Mimo to uważała, że filozof popełnił kilka błędów, co zresztą wyjaśniało jej zdaniem niemożność dokończenia książki. Największą pomyłką było zatrzymanie się na skończoności ludzkiej egzystencji. Jak zauważa Stein, jeśli jest skończoność, to również nieskończoność, a skoro mówimy o czasowości, to pamiętać trzeba i o wieczności. Czasowość ludzkiej egzystencji nie jest jej sensem; sens naszemu istnieniu nadaje dopiero zakorzenienie w wieczności. Heidegger – według niej – zbyt łatwo założył, że śmierć jest końcem istnienia, a dokonując naszych wyborów, budujemy tylko w doczesności. Tymczasem nasze decyzje, szczególnie w sprawach najważniejszych, zyskują sens w perspektywie życia wiecznego. Sens pochodzi spoza świata... Edyta Stein przyznaje, że powinniśmy dokonywać własnych wyborów, kierując się tym, co dyktuje nam serce. W jej filozofii ta postawa wiąże się z wiarą, z nasłuchiowaniem już nie własnego głosu, ale Nieskończoności. Na marginesie można dodać, że Heidegger również podąży w podobną stronę – uczyni to jednak wiele lat po publikacji *Bycia i czasu*.

Szukając sensu ludzkiego bycia, poznaliśmy dwie możliwe odpowiedzi. Po części zbliżone, po części zupełnie

odmienne. Czy lepiej pojmiemy sens naszego życia, koncentrując się na jego czasowości, czy spoglądając w stronę wieczności? Czy dokonując najbardziej własnych wyborów, wsłuchujemy się w samych siebie, czy w to, co nas przekracza? I Heidegger, i Edyta Stein przyglądali się ludzkiemu życiu fenomenologicznie. Oba opisy mają pozwolić nam lepiej zrozumieć, kim jesteśmy, oba są przykładem prawdziwego filozofowania, chociaż trzeba dodać, że u Edyty Stein filozofia łączy się z wiarą. Czytając prace różnych filozofów ludzkiej egzystencji, takich jak **Jean-Paul Sartre**⁵ czy **Albert Camus**⁶, poznamy więcej możliwych sposobów myślenia o człowieku. Niektóre z nich dostarczą nam materiału do teoretycznych rozważań, inne mogą nas zainspirować do dokonania jakiegoś praktycznego wyboru.

Na koniec można zdradzić jeszcze jedną tajemnicę: sama filozofia nie pozwoli nam wybrać pomiędzy tymi opowieściami. Naucz nas jednak czytać je krytycznie, porównywać między sobą, a przede wszystkim odkrywać wielkie tajemnice tam, gdzie wcześniej dostrzegaliśmy tylko nieciekawe oczywistości.

Jean-Paul Sartre
(ur. 1905, zm. 1980) – francuski filozof, egzystencjalista. Według Sartre’a człowiek sam tworzy sens swojego bycia, by odnaleźć się w absurdalnej rzeczywistości; innymi słowami, to od nas zależy, kim się staniemy.

Albert Camus
(ur. 1913, zm. 1960) – filozof egzystencjalista, autor *Człowieka zbuntowanego*. Przy tym znakomity powieściopisarz i dramaturg, laureat Nagrody Nobla. Głosił konieczność moralnego postępowania wbrew bezsensowności egzystencji.

Edyta Stein (ur. 1891, zm. 1942) – filozof i święta. Urodzona w rodzinie żydowskiej, nawróciła się na chrześcijaństwo i wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych. Zginęła w Oświęcimiu, w komorze gazowej. Kanonizowana przez Jana Pawła II w 1998 r., rok później ogłoszona została patronką Europy.

Edyta Stein (ur. 1891, zm. 1942) – filozof i święta. Urodzona w rodzinie żydowskiej, nawróciła się na chrześcijaństwo i wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych. Zginęła w Oświęcimiu, w komorze gazowej. Kanonizowana przez Jana Pawła II w 1998 r., rok później ogłoszona została patronką Europy.

Edyta Stein (ur. 1891, zm. 1942) – filozof i święta. Urodzona w rodzinie żydowskiej, nawróciła się na chrześcijaństwo i wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych. Zginęła w Oświęcimiu, w komorze gazowej. Kanonizowana przez Jana Pawła II w 1998 r., rok później ogłoszona została patronką Europy.

Edyta Stein (ur. 1891, zm. 1942) – filozof i święta. Urodzona w rodzinie żydowskiej, nawróciła się na chrześcijaństwo i wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych. Zginęła w Oświęcimiu, w komorze gazowej. Kanonizowana przez Jana Pawła II w 1998 r., rok później ogłoszona została patronką Europy.

Edyta Stein (ur. 1891, zm. 1942) – filozof i święta. Urodzona w rodzinie żydowskiej, nawróciła się na chrześcijaństwo i wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych. Zginęła w Oświęcimiu, w komorze gazowej. Kanonizowana przez Jana Pawła II w 1998 r., rok później ogłoszona została patronką Europy.

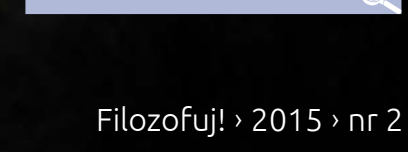
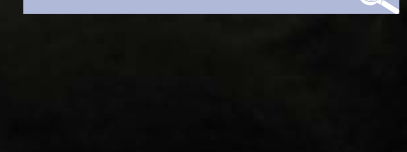
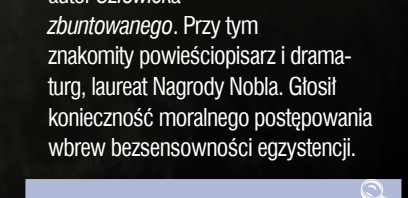
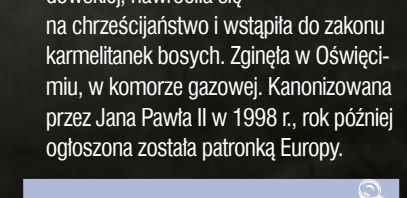
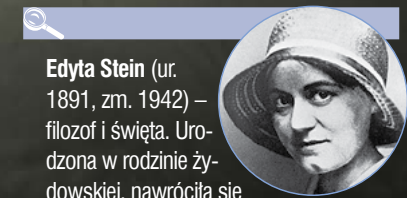
Edyta Stein (ur. 1891, zm. 1942) – filozof i święta. Urodzona w rodzinie żydowskiej, nawróciła się na chrześcijaństwo i wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych. Zginęła w Oświęcimiu, w komorze gazowej. Kanonizowana przez Jana Pawła II w 1998 r., rok później ogłoszona została patronką Europy.

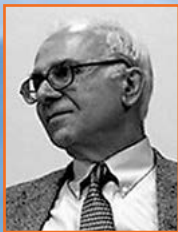
Edyta Stein (ur. 1891, zm. 1942) – filozof i święta. Urodzona w rodzinie żydowskiej, nawróciła się na chrześcijaństwo i wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych. Zginęła w Oświęcimiu, w komorze gazowej. Kanonizowana przez Jana Pawła II w 1998 r., rok później ogłoszona została patronką Europy.

Martin Heidegger
(ur. 1889, zm. 1976) – niemiecki filozof. I on, i stworzone przez niego dzieła uchodzą za mało zrozumiałe. Nic dziwnego – chciał wydobyć na światło dzienne ukrytą prawdę o ludzkim istnieniu (egzystencji). Aby o swoich odkryciach opowiedzieć, potrzebował nowych pojęć, które tworzył z upodobaniem. Mimowolnie stał się prekursorem egzystencjalizmu.



Edmund Husserl
(ur. 1859, zm. 1938) – niemiecki filozof, ojciec fenomenologii, nauczyciel m.in. Martina Heideggera, Edyty Stein, a także wybitnego polskiego filozofa: Romana Ingardena.





Robert Audi

Profesor Uniwersytetu Notre Dame, wśród licznych dziedzin jego zainteresowań można wymienić epistemologię, etykę, teorię wartości, filozofię społeczną, teologię naturalną. Jeśli chodzi o jego pozafilozoficzne pasje, uwielbia muzykę klasyczną, której słucha przy każdej możliwej okazji.

Fot.: Some rights reserved by CSIDMS, CC

Filozofia może nam pomóc w wyeliminowaniu nierozsądnych oczekiwań wobec życia

Wywiad z prof. Robertem Audim, jednym z najbardziej wpływowych obecnie filozofów amerykańskich.

Czy życie ma sens? Jeśli tak, to jaki?

Angielskie słowo *meaning*, wchodzące w skład zwrotu oznaczającego *sens życia* (*the meaning of life*), ma kilka znaczeń. Może na przykład odnosić się do celu, znaczenia lub intencji. Pytając o sens życia, zazwyczaj mamy na myśli coś, czemu można by przypisać ostateczne znaczenie lub doniosłość. Doniosłość ta może, ale nie musi, być ujęta teologicznie. Wypowiadam się tutaj

jako filozof, nie chcę zakładać żadnej konkretnej teologii. Wierzę, że i filozof może wnieść coś wartościowego do dyskusji na temat sensu życia.

Załóżmy, że w tym pytaniu chodzi o to, czy *dobrze* życie musi być sensowne. Nie widzę, w jaki sposób dobre życie mogłoby nie mieć sensu. Ktoś wiodący dobre życie mógłby *uważać* je za pozbawione sensu, byłby jednak najzwyczajniej w błędzie. Nie jest czymś rozsądnym uważać swoje życie za dobre, a jednocześnie za po-

zbawione sensu, tylko dlatego, że np. nie dzieje się w nim nic szczególnie ważnego. Oczywiście takie podejście do problemu sensu życia wymaga refleksji nad tym, co konstytuuje dobre życie. Filozofowie (i nie tylko) napisali dużo i przeważnie wartościowych rzeczy na ten temat. Przekonująca i często udzielana odpowiedź brzmi: dobre życie zawiera dostatecznie dużą ilość wsobnie wartościowych (dobrych) doświadczeń. Dla mnie doświadczenia te obejmują relacje międzypersonalne, takie jak miłość,

zarówno jej okazywanie, jak i bycie jej adresatem. Pośród dóbr wsobnych wyróżniłbym także dobra moralne i estetyczne. Są i inne, w tym dobra duchowe.

W jakich okolicznościach człowiek stawia sobie pytanie o sens życia?

Niektórzy zadają sobie to pytanie w obliczu decyzji o swojej przyszłości. Czy dać pierwszeństwo rodzinie, czy karierze? Czy warto się

tym przejmować? Jak pozostawić po sobie jakiś trwały ślad? Itd. Można też wyobrazić sobie stawianie tego pytania w sytuacji rozpacz, np. na progu decyzji o samobójstwie. Także ktoś poruszony tym, że dobrym ludziom przytrafia się zły los, może pytać, czy życie ma sens. Pytać o to mogą również filozofowie i wiele innych osób. I to nie tylko z czystej ciekawości. Odpowiedź ma przecież wpływ na to, jak postępujemy, jakie mamy relacje z innymi, czego uczymy naszych dzieci, w co wierzymy.

Czy istnieje uniwersalna odpowiedź na pytanie o sens życia, czy też jest ona uzależniona od tego, kogo się o to pyta? Czy wystarczy mieć poczucie sensowności życia, aby było ono sensowne?

Jeśli sens życia sprowadzamy do kwestii wartości życia, wówczas możemy powiedzieć, że życie wielu ludzi ma wartość. Nie jest to jednak odpowiedź

Dalszy ciąg na str. 32

na pytanie, czy ludzkie życie w ogólności (ludzi żyjących w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości) i z konieczności ma wartość. Przyjmując to, co wiemy o przeszłości i teraźniejszości, moglibyśmy zapytać, czy to, co dobre w ludzkim doświadczeniu, takim jakim je znamy, przeważa nad tym, co złe. Skłaniam się ku myśleniu, że tak właśnie jest – w pewnym sensie pomagami w tym fakt, że wiele doświadczeń, i tych przeszłych, i przyszłych, jest zakrytych przed nami – wątplię jednak, aby można było tego dowiedzieć. Jeśli chodzi o przyszłość, można, jak sądzę, rozsądnie założyć, że w ogólnym bilansie ludzkiego życia nadal będzie przeważać to, co pozytywne. Wiara religijna może obejmować wizję naszego życia po śmierci, i jeśli jest to życie nieskończone (albo nawet jeśli skończone, ale o określonym charakterze), wówczas wzięte jako całość (obejmującą także życie po śmierci) może w ostatecznym rozrachunku okazać się dobre i sensowne bez względu na to, według jakich rozsądnych kryteriów sensowności byśmy je mierzyli.

Czy wystarczy, że nasze życie jest wypełnione przyjemnymi doświadczeniami, aby było sensowne?

Sama przyjemność nie czyni życia sensownym. Możemy sobie wyobrazić maszynę, która tak stymulowałaby mózg, że ten generowałby czyste doznania przyjemności. Możemy też wyobrazić sobie sadystę zadającego ból swojej ofercie. Zgodnie z moją koncepcją wartości, nawet gdyby ilość przyjemności, jakiej doznawałby sadysta, była wielka, nadal byłaby to zła przyjemność. Ten przykład pokazuje nie tylko, że sama przyjemność nie jest w stanie nadać naszemu życiu sensu, ale pokazuje również, że przyjemność może być czymś złym i że ostateczna ocena dotycząca wartości danego doświadczenia – obejmująca wartości moralne, a także tzw. antywartości – może być ujemna, nawet pomimo tego, że gdyby brać pod uwagę samo doznawanie przyjemności, ocena ta byłaby bardzo pozytywna.

Czy życie przepełnione złem moralnym bądź pozbawione miłości może być życiem sensownym?

Przyjmijmy, że sadysta wspomniany powyżej niewiele cierpi, za to ma dużo sadystycznej przyjemności. Czy powinniśmy wobec tego uznać, że jego życie nie ma sensu? Jest to do pomyślenia – skłaniam się jednak do innego poglądu, wedle którego życie takiego sadysty miałoby sens, tyle że negatywny. W życiu pozbawionym miłości ma miejsce poważny brak wartości, co nie znaczy, że miłość jest jedynym źródłem wartości w życiu. Ponadto, chociaż powiedziałem, że dobre życie ma sens z konieczności, nie sugerowałem przez to, że dobro życia jest jedynym elementem nadającym życiu sens. Skłaniam się ku myśleniu, że moralna jakość życia jest istotna dla jego sensu; warto też wziąć pod uwagę osobiste osiągnięcia jednostek. Mogą być one różnego rodzaju – być wyrazami miłości, aktami tworzenia piękna, wychowania dzieci, polegać na okazywaniu cierpiącym troski.

Można zatem mieć sensowne życie, które dobre nie jest, a przynajmniej nie bez zastrzeżeń. Można wnieść wiele wartości, np. w dziedzinie sztuki, filozofii, dobrobytu ludzi, dostrzegać wartość tego wszystkiego, a mimo to ciągle cierpieć i nie zrealizować większości swoich ideałów. Chociaż bez wątplenia takie życie przyczynia się do dobra, to fakt ten nie czyni tego życia dobrym w sobie. Z powyższej uwagi wynika jednak coś ważnego: życie jest sensowne w odniesieniu do dobra, na przykład dzięki temu, że jest wewnętrznie (samo w sobie) dobre, albo w istotny sposób wnosi wkład w coś innego, co jest dobre.

Czy fakt nieuniknioności śmierci nie przekreśla sensowności życia?

To, co dobre, nie musi trwać wiecznie. Z drugiej jednak strony, jest czymś naturalnym uważać, że im dłużej trwa to, co dobre, tym lepiej (choć nie zawsze okazuje się to prawdą). Zarówno chrześcijaństwo, jak i wiele innych reli-



”

Nie sądzę też, aby zło w ludzkiej historii musiało prowadzić nas do konkluzji, że życie nie ma sensu. Jeśli ktoś jest przybity istnieniem zła, powinien uznać, że źródło sensu w życiu leży właśnie w zwalczaniu zła, zwalczaniu ignorancji, cierpienia czy pozbawiającego nadziei ubóstwa.

”

gii obiecują życie wieczne. To wspaniała obietnica, ale nie musimy, nie powinniśmy sądzić, że przyjmując skończoność ludzkiego życia, musimy je uważać za pozbawione sensu. Też sam teizm nie domaga się takiego myślenia. Skończone życie może być dobre, miłe Bogu, naznaczone twórczością, obdarowywaniem i byciem obdarowanym miłością.

Jakie znaczenie dla sensu życia ma istnienie bądź nieistnienie Boga?

Założmy, że w tym pytaniu chodzi o Boga kochającego, takiego, który jest przedmiotem czci w religii chrześcijańskiej. Jeśli uznamy, że tak rozumiany Bóg jest wszechwiedzący, wszechmocny, a także doskonale dobry, wówczas możemy też założyć, że Bóg nie stworzyłby nas, nie troszcząc się o nas, nie dbając bezinteresownie o nasze dobro. Można jednak pytać, jak to możliwe, że zostaliśmy stworzeni przez tak opisanego Boga, a mimo to znajdujemy się w świecie zawierającym zło, jakiego tutaj zaznajemy. Na tym polega problem zła, o którym pisałem w jednej z moich książek (zob. polecaną publikację autora: *Rationality and Religious Commitment*, Oxford: Oxford University Press, 2011) i któremu poświęcona jest szeroka literatura. Tutaj ograniczę się do stwierdzenia, że nie uważam, aby ten problem był nierozwiązywalną przeszkodą dla racjonalnego teizmu. Nie sądzę też, aby zło w ludzkiej historii musiało prowadzić nas do konkluzji, że życie nie ma sensu. Jeśli ktoś jest przybity istnieniem zła, powinien uznać, że źródło sensu w życiu leży właśnie w zwalczaniu zła, zwalczaniu ignorancji, cierpienia czy pozbawiającego nadziei ubóstwa.

Co życiu Pana Profesora nadawało sens?

W moim życiu, mówię to z radością, jest wiele źródeł sensu. Kocham i jestem kochany. Piszę i jestem czytany. Nauczam i uczę się od innych. Życzę ludziom dobrze i spotykam się z życzliwością. Mogłbym tak wyciszać

długo. Mam też nadzieję, że podobne źródła sensu w swoim życiu mogłoby wskazać wiele osób, i że coraz więcej z tych źródeł będzie udziałem coraz większej liczby ludzi. Istnieje wiele możliwości, których nie wymieniłem. Niestety, niektóre z rzeczy nadających sens mojemu życiu dla wielu osób nie są nawet dostępne. Dlatego też dążenie do tego, aby doświadczenia nadające sens uczynić częścią życia każdej osoby, samo w sobie jest dla mnie źródłem sensu. I mam nadzieję, że dążenie to może stać się źródłem sensu dla coraz większej liczby innych osób.

Jaką rolę odgrywa filozofia w poszukiwaniu sensu życia, a może też w przeżywaniu sensownego życia?

Filozofia potrafi wyjaśniać nasze pojęcie sensu, nasze ideały, nasze metody, i wiele innych rzeczy. Może nam też pomóc w wyeliminowaniu nierozsądnych oczekiwań. Pozwala nam opisywać liczne źródła sensu i rozprawić o nich z innymi osobami. Filozofia to ważny i stanowiący drogowskaz element w dążeniu, które opisałem powyżej.

Jak ważna jest popularyzacja filozofii?

Popularyzacja filozofii, jeśli przeprowadzana na dobrym poziomie, jest wartościową częścią kultury. Filozofia ma wpływ na moralność, politykę, religię, sztukę, na idee i kwestie wszelkiego rodzaju. Podchodzi do badanych w jej ramach kwestii w sposób niespotykany w innych dyscyplinach; używając swoistych metod badawczych, analizy i wyjaśnienia, które znajdują zastosowanie w wielu aspektach życia.

Mam nadzieję, że dzięki popularyzacji filozofii powstaną wiele wartościowych tekstów, dających prawdziwą przyjemność w trakcie lektury, że popularyzacja przyczyni się do powstania wielu ciekawych dyskusji oraz że niektóre z osób, które w ten sposób zainteresują się filozofią, zaczną ją studiować na uniwersytetach. ■

Polecane publikacje autora:

■ R. Audi, *Moral Value and Human Diversity* [Wartość moralna a ludzka różnorodność], Oxford University Press, New York 2007.

■ R. Audi, *Epistemology: A Contemporary Introduction to the Theory of Knowledge* [Epistemologia. Współczesne wprowadzenie do teorii wiedzy], 3rd edition, Routledge 2010.

■ R. Audi, *Rationality and Religious Commitment* [Racjonalność a zaangażowanie religijne], Oxford: Oxford University Press, 2011.

”

Sama przyjemność nie czyni życia sensownym.

”

Fot.: Some rights reserved by Raw2jbeq, CCO



Nina Budziszewska

Filozof i indolog z Zakładu Filologii Indyjskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Specjalizuje się w przedklasycznej filozofii indyjskiej (zwłaszcza w sankhji i jodze), pasjonatka sanskrytu, języka francuskiego, Orientu i wschodnich sztuk walki.

Cywilizacja doliny Indusu oraz Wedy

Trudno jest dla myśli indyjskiej wskazać jednoznaczne początki. Wiadomo jednak, że źródła są przynajmniej dwa: cywilizacja doliny Indusu, swoimi początkami sięgająca IV tys. p.n.e., oraz kultura wedyjska, napływająca na Półwysep Indyjski od około II tys. p.n.e. falami wojowniczych plemion Ariów. Tym, co zdaje się łączyć te dwie kultury, jest niezwykle ważna rola ofiary, która z biegiem czasu przybrała filozoficzne szaty.

Słowa kluczowe: Indie, joga, Wedy, cywilizacja doliny Indusu, Śiwa

27 września 1924 roku w „London News” ukazał się list prof. Sayce’a. Ten znakomity asyriolog stwierdził, że dokonane przez sir Johna Marshalla w 1922 roku odkrycie dwóch starożytnych miast Mohendżo-Daro i Harappy ma charakter rewolucyjny. Zmienia ono bowiem dzieje Indii, cofając je o wiele wieków w głąb historii starożytnych kultur. Cztery tysiące lat wcześniej Mezopotamia zaświadczała o istnieniu ożywionego handlu z dalekim rejonem, zwanym Meluhha. Kraj ten to prawdopodobnie dolina Indusu, której dwa największe miasta zostały odkryte przez sir Marshalla.



Rytuał oddawania czci postaci boskiej w drzewie (pieczęć), Mohendżo-Daro.

Kultura Harappy, czyli cywilizacja doliny Indusu

Jedna z najstarszych cywilizacji świata rozwijała się od ok. 3500 p.n.e., a zanikła ok. 1300 p.n.e. (faza harappańska 3A-C³). Podobnie do trzech innych wielkich cywilizacji świata starożytnego, Mezopotamii, Egiptu oraz Chin, cywilizacja doliny Indusu, zwana także kulturą harappańską, rozkwitła dzięki obfitości wielkiej wody, dwóch ogromnych rzek: Indusu oraz Ghaggar-Hakry (utożsamianej niekiedy z Saraswati, dziś już zanikłej). Obejmowała swoim zasięgiem ok. 1500 ośrodków, z których szczególnie ważne są: Mo-

Fot.: Some rights reserved by Ahmed Sajjad Zaidi

Faza harappańska 3A-C:	
Datowanie kultury harappańskiej w ślad za prof. J.M. Kenoyerem:	
Neolit Mehrgarh I	7000 p.n.e. – 5500 p.n.e.
Wczesna faza harappańska	5500 p.n.e. – 2600 p.n.e.
Mehrgarh I i II	5500 p.n.e. – 3500 p.n.e.
Harappa I (Ravi)	3500 p.n.e. – 2800 p.n.e.
Harappa 2 (Kot Diji)	2800 p.n.e. – 2600 p.n.e.
Faza harappańska 3	2600 p.n.e. – 1900 p.n.e.
Harappa 3A	2600 p.n.e. – 2450 p.n.e.
Harappa 3B	2450 p.n.e. – 2200 p.n.e.
Harappa 3C	2200 p.n.e. – 1900 p.n.e.
Późna faza harappańska	1900 p.n.e. – 1300 p.n.e.
Harappa 4	1900 p.n.e. – 1700 p.n.e.
Harappa 5	1700 p.n.e. – 1300 p.n.e.



Proto-jogin o trzech twarzach siedzący w pozycji jogicznej (pieczęć), Mohendżo-Daro.

hendżo-Daro, Harappa, Dholawira, Lothal oraz Kalibangan. Z uwagi na to, że pismo harappańskie – mimo wieloletnich wysiłków – nie zostało jak dotąd odszyfrowane, trudno jest cokolwiek powiedzieć o wierzeniach mieszkańców tej starożytnej cywilizacji. Jeden motyw mitologiczno-religijny pojawia się jednak bardzo często...

Jogin-bóg i rytuał ofiarny

Od samego początku fazy harappańskiej pieczęcie i gliniane tabliczki ukazywały wizerunki charakterystycznych dla doliny Indusu zwierząt (jednorożec, bawół lub tygrys), sceny polowania, a także antropomorficzne rogate postaci (szamanów, wojowników i bóstw). Bardziej rozbudowana narracja pochodzi z dojrzałego okresu harappańskiego 3C (2200 p.n.e. – 1900 p.n.e.) i ukazuje postać ludzką (sza-

mana i/lub łowcy), często odzianą w krótkie rogi, zabijającą zwierzę na oczach bóstwa o dużo większych rogach, siedzącego w jogicznej postawie. Bóstwo to, niekiedy o trzech twarzach, może występować samodzielnie, nadal siedząc w jogicznej pozycji. Niekiedy



Proto-Śiwa spoglądający na rytuał ofiarny (gliniana tabliczka), Harappa.

otaczają je zwierzęta (nosorożec, bawół, słoń, tygrys, antylopa oraz jeleni), a niekiedy, stojąc na słońcu, własnymi rękoma uśmierca dwa tygrysy. Z tego względu zwane jest Panem lub Panią Zwierząt oraz proto-joginem, czy też proto-Śiwą. Takie utożsamianie jest jednak czystą spekulacją, ponieważ trudno powiedzieć, jak wyglądało dzieżdzenie wątków mitologiczno-religijnych. Pewne jednak cechy harappańskiej postaci jogicznej późniejszy bóg joginów, Śiwa, prawdopodobnie przejął. Nie jest także znana siła od-

Warto doczytać:

- B. Avari, *Starożytne Indie*, tłum. Ł. Müller, Kraków: Wyd. UJ, 2011.
- K. M. Byrski, *Hinduizm ofiarny i hinduizm wcielenia*, w: *Religie pozachrześcijańskie w procesie przemian*, red. Henryk Zimoń, Warszawa: Verbinum, 1990, s. 71–81.
- J. Jurewicz, *Wędrownka za przestrzenią. Wybrane hymny Rygwedy*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2013.
- J. M. Kenoyer, *Ancient Cities of the Indus Valley Civilization*, Karachi: Oxford University Press, 1998.
- Jonathan Mark Kenoyer, *Uncovering the Keys to the Lost Indus Cities*, „Scientific American” 2003, July, s. 66–75.
- J. M. Kenoyer, *Masters of Animals and Animal Masters in the Iconography of the Indus Tradition*, „The Master of Animals in Old World Iconography” 2010, s. 37–58.
- www.harappa.com
- Rozmowa z prof. K.M. Byrskim i dr. M. Browarczyk (29.03.2014), http://www.polskie-radio.pl/8/405/Artykul/1087639_Mitologia-indyjska-wyprzedzila-teorie-Wielkiego-Wybuchu.

Dalszy ciąg na str. 36



Prawdopodobnie żeńskie bóstwo zabijające dwa tygrysy (gliniana tabliczka), Harappa.

dobnie nie było także ciągłości między kulturą starych miast doliny Indusu a kulturą Ariów wedyjskich, która zaczęła przeważać na ziemiach indyjskich wraz z zanikaniem kultury harappańskiej (1700 p.n.e. – 1300 p.n.e.).

Starożytna Weda jako wiedza objawiona

Ariowie nieśli ze sobą świętą wiedzę objawioną *riszim*, czyli starożytnym mędrcom. Weda ta, skomponowana

we wczesnej formie świętego języku Indii – w sanskrycie wedyjskim (rodzina języków indoeuropejskich), jest korpusem trzech obszernych tekstów ofiarnych, do których w późniejszym czasie dodano czwarty: *Rigweda* (najstarsza i najbogatsza w mitologię księga hymnów), *Samaweda* (wiedza pieśni), *Jadźurweda* (wiedza formuł ofiarnych) oraz *Atharwaweda* (wiedza zaklęć). Centrum kultu wedyjskiego był rytuał ofiarny, *jadźnia*, i przekonanie, iż trwanie i porządek świata zależy od właściwie spełnionej ofiary. Świat bowiem pochodzi z praofiary pierwotnej Istoty, której imię pozostaje w początkowym okresie wedyjskim nieznane (późniejsze teksty zwą ją Pradžapatim, Panem Stworzeń, który rozgrzewając siebie, kreuje świat).

Na początku było to jedno (tad ekam) oraz pra-osoba jako pra-świadomość (purusza)

To w *Rigwedzie* znajdują się trzy najważniejsze hymny, których treść silnie wpłynęła na późniejszą indyjską umysłowość: *Nasadija-sukta* (X.129), *Purusza-sukta* (X.90) i *Wiśwakarman* (X.81). W *Nasadija-sukcie* owo jedno (tad ekam) oddychające samo przez się, zanim cokolwiek zaistniało, wyłoniło z siebie świat. Immanentnie istnieje w nim bowiem *kama*, umysł-

Immanentny – będący wewnątrz czegoś jako nieodłącznie z tym czymś związany i wynikający z jego natury.

-pragnienie, które wymyśla świat (impulsu tego czynu nie można jednak zrozumieć, nawet bogowie tego nie potrafią). W *Purusza-sukcie* praosoba jako praświadomość, *Purusza*, składa siebie w ofierze: pozwala na podzielenie siebie na części, by w ten sposób zaistniał uporządkowany świat. Podobna prośba do Boga bogów pada w *Wiśwakarmanie*, aby ów bóg złożył samego siebie w ofierze, krzepiąc w ten sposób swoje ciało. W tak uporządkowanym świecie pojawia się od razu ide-

alny wedyjski podział ludzi na **cztery grupy**: braminów, kszatrijów, waiśjów i śudrów.

Cztery grupy (varny) – społeczeństwo indyjskie podzielone było na cztery klasy (*varny*): braminów, czyli kapłanów (nauczanie i studiowanie *Wedy*, odprawianie rytuałów), *kszatrijów*, czyli rycerstwo i królów (rządy i walka), *waiśjów*, czyli kupców i rzemieślników, oraz śudrów, czyli służbę.

Ofiara jako jedyna rzeczywistość

W ten sposób akt ofiarny staje się zarówno mocą kreacyjną ofiary, czyli *brahmanem* zawartym w świętym słowie formuły ofiarnej (w *mantrze*), jak i stworzeniem, które poprzez tę ofiarę powstaje. Jest także wyjściem z chaosu, ponieważ porządkuje świat, a praofiara staje się prawozorem wszelkiego działania – uniwersalną zasadą życia bogów i ludzi. Jest objawionym słowem, *Wedą*, zasłyszana przez świętych mędrców, *riszich*, dlatego teksty wedyjskie zwą się *śrutami* (ustyszane). Słowo to zdolność do kategoryzacji, czyli do ujmowania świata w uporządkowane kategorie, oraz do doświadczania własnej odrębności w stosunku do tak ujętego świata. Słowo ofiarne nie ma początku (*anadi*), jest ponadludzkie (*apauruszja*), to ucieleśnienie wszelkiej wiedzy i mądrości. Ofiara obejmuje sobą każdy aspekt rzeczywistości, nawet przewodni motyw indyjskiej mitologii, jakim jest walka bogów z *asurami* (demonami) o panowanie nad światem, jest w niej odzwierciedlony. Ofiara jest zatem jedyną rzeczywistością. W późniejszym okresie wedyjskim (od VIII wieku p.n.e.) *Upaniszady*, czyli tajemne pouczenia filozoficzne, tak rozumianą ofiarę przenoszą do wnętrza jogina. Jogin poświęca swoje „ja” na ołtarzu „ja prawdziwego”, *atmana*, utożsamionego z *brahmanem*, już nie mocą kreacyjną ofiary, ale najwyższą zasadą świata, celem wysiłków jogicznych.



Kartagina, rok 373: w ręce młodego i ambitnego adepta studiów retorycznych, Aureliusza Augustyna, trafia tekst wybitnego rzymskiego mówcy i filozofa, Cyncerona, zatytułowany Hortensjusz. Utwór zawiera pochwałę filozofii i zachętę do podjęcia filozoficznego życia, które jest jedyną drogą do szczęścia. Jakie wrażenie wywrze ta lektura na Augustynie?

Słowa kluczowe: zachęta do filozofii, szczęście, mądrość, Augustyn



Agnieszka Kijewska

Historyk filozofii starożytnej i średniowiecznej, kierownik Katedry Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej KUL. W swojej pracy naukowej zajmuje się dziejami starożytnego i średniowiecznego neoplatonizmu, a w szczególności twórczością św. Augustyna, Boecjusza, Jana Eriugeny, szkoły w Chartres i Mikołaja z Kuzy. W czasie wolnym lubi zwiedzać muzea, czytać literaturę piękną, słuchać muzyki i uprawiać ogródek.

Fot. w tle: Some rights reserved by Pezbear, CCO



Co bym zrobił, gdybym dowiedział się, że za 6 miesięcy świat przestanie istnieć?

W obliczu zbliżającego się końca świata starabym się spędzać tyle czasu z rodziną i najbliższymi przyjaciółmi, ile to możliwe. Jeśli miałbym jakiś duży projekt na ukończeniu, np. książkę, prawdopodobnie chciałbym ją dokończyć zanim nadejdzie katastrofa, nawet jeśli nikt nie miałby jej przeczytać. Byłby to jednak cel drugorzędny. Rodzina i najbliżsi przyjaciele byłiby o wiele bardziej ważni. Przestałbym również ćwiczyć, zainwestowałbym w dobrą szkołę i napychałbym się smacznym, tłustym jedzeniem.

Duncan Pritchard
Uniwersytet w Edynburgu

Przeglądając witryny księgarń, czy to w świecie realnym, czy wirtualnym, można z łatwością się przekonać, iż nasze czasy zdominowane są przez poradniki. Mamy zatem poradniki dla nastolatków i nastolatków, poradniki pozytywnego życia dla czterdziestolatków, poradnik szczęśliwego seniora, ale i ten motywujący pisarza czy uczący taniego podróżowania, że już nie wspomnę o poradniku przetrwania w życiu czy pokonywania lęków. Starożytność również miała swego rodzaju „poradniki” i to różnej jakości. Kiedy w roku 373 młody, początkujący retor, Aureliusz Augustyn wzięty do rąk dzieło Cyncerona pod ty-

tułem *Hortensjusz*, to właśnie ta lektura zmieniła jego wewnętrzne nastawienie (*affectus*) i życiową postawę.

Dalszy ciąg na str. 38

Marek Tulliusz Cynceron (ur. 106 p.n.e., zm. 43 p.n.e.) – rzymski polityk, mówca, pisarz, filozof, który w świecie łacińskim szerzył znajomość filozofii hellenistycznej. Jego dzieła stanowią wzór posługiwania się językiem łacińskim.

Aureliusz Augustyn (ur. 354, zm. 430) – filozof i jeden z największych Ojców Kościoła zachodniego. Studiował retorykę w Kartaginie, gdzie przystał do sekty manichejczyków. W 384 r. wyruszył do Rzymu i do Mediolanu, gdzie zerwał ostatecznie z manicheizmem pod wpływem lektury „ksiąg platoników” oraz Biblii. Po przyjęciu chrztu z rąk biskupa Mediolanu, św. Ambrożego, powrócił do Afryki, gdzie w 391 r. został wyświęcony na kapłana, a w 395 r. na biskupa Hippony.



Warto doczytać

- Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków: Znak, 2002.
- Augustyn, *O życiu szczęśliwym*, tłum. A. Świderkówna, w: *Dialogi filozoficzne*, Kraków: Znak, 1999.
- Agnieszka Kijewska, *Święty Augustyn*, Warszawa: Wiedza Powszechna, 2007.
- K. Kumanięcki, *Cycon i jego współczesni*, Warszawa: Czytelnik 1989.



Manicheizm – sekta gnostycka, której założycielem był Manes albo Manes (216–277). Manichejczycy łączyli w swojej nauce elementy różnych religii: zoroastrianizmu, buddyzmu i chrześcijaństwa. Wyznawali radykalny ontologiczny dualizm: rzeczywistość jest polem walki dwóch królestw: Ciemności (zła) oraz Światłości (dobra). Konsekwencją tego dualizmu był dualizm teologiczny (Dobry Bóg stoi na czele królestwa Światłości, Zły – przewodzi Ciemności), antropologiczny (człowiek składa się z elementu boskiego – duszy i złego – ciała) czy aksjologiczny.

Do tej pory tym, co go interesowało, były miłosne podboje, rozrywki (wido-wiska teatralne) i podążanie za wszelkimi nowinkami.

„Jeszcze się nie zakochałem – pi-sze w *Wyznaniach* – a już kochałem samą myśl o zakocha-niu. Odczucie, że mi czegoś brakuje, budziło we mnie wzgardę dla siebie samego za to, że nie dość mocno się starałem o usu-nięcie braku (III, 1).

Wszystkie dążenia Augustyna były skierowane na to, aby się wybić i osią-gnąć możliwie największy sukces jako mówca. Dawałoby mu to znaczną pozycję społeczną i odpowiednie do-chody. Tymczasem lektura *Hortensju-sza* wskazała mu inną drogę.



Zdjęcie fot.: en.wikipedia.org, CC0

Najstarszy znany wizerunek św. Augu-styna – fresk z VI wieku, znajdujący się w Rzymie na Lateranie.

imi próżnymi ambicjami i poklaskiem tłumu, gdyż nie daje to, jak się prze-ko-nał, prawdziwego i trwałego szczęścia, ale zapragnął zwrócić się ku tej for-mie „nieśmiertelnienia”, której źród-łem jest filozoficzna mądrość. Później w swoich *Wyznaniach* Augustyn na-stępująco relacjonował spotkanie z dia-logiem Cyconera:

„W zwyczajnym porządku studiów natrafiłem wówczas na jedną z książek autora imieniem Cyconera, którego styl podziwiam wszyscy bardzo, a jego ducha już nie tak. Książka ta zawiera zachętę do filozofii, a nosi tytuł *Horten-sjusz*. To właśnie ona zmieniła uczucia moje i ku Tobie, Panie, zwróciła moje modlitwy, i nowe, odmienne wzbudziła we mnie życzenia i pragnienia. Przed mymi oczyma zmarniały nagle wszystkie ambicje światowe. Niewiarygod-nym wprost żarem serca zacząłem tęsknić do nieśmiertelności, jaką daje mądrość (III, 4).

Poszukiwania mądrości

Lektura *Hortensjusza* wprowadziła Augustyna na drogę poszuki-wania filozoficznej mądrości, a wy-

daje się, że te poszukiwania rozwijały się w paradygmatyczny sposób do poszuki-wań samego Cyconera, przechodząc przez fazę dyskusji z epikurejskim materializmem czy sceptycyzmem. Tą nauką, którą Augustyn wyniósł z *Hortensjusza*, było przekonanie, że wszyscy ludzie pragną szczęścia, a szczęście nie może polegać na czym innym, jak na prowadzeniu ży-cia zgodnego z tą częścią, która jest w człowieku najlepsza, czyli na życiu zgodnym z rozumem. Dlaczego jed-nak młodemu i wybitnie zdolnemu retorowi z Kartaginy nie udało się tego celu zrealizować? Sam Augustyn tak o tym pisze w dialogu *O życiu szczęśliwym*:

„Już od czasu, kiedy w dzie-więtnastym roku życia poznał w szkole retora dzieło Cyconera pod tytułem *Hortensjusz*, zapłonąłem tak wielką miłością do filozofii, że od razu zamie-rzałem poświęcić się jej całkowi-cie. Ale niemało było mgieł, które leżały mi na drodze, i długom też oglądał się na zapadające w ocean gwiazdy, a te wiodły mnie na szlaki błędne. Jakiś bowiem dziecinny przesąd odstraszył mnie od poszukiwania prawdy (I, 4).

W tej zawołowanej formie Augu-styn opisuje swoją późniejszą fascy-nację manicheizmem – nurtem filo-zoficzno-religijnym, który obiecywał swoim adeptom wprowadzenie na drogę wiedzy (gnoza), a nie wiary. W istocie manichejska wizja świata obejmowała zespół pseudonaukowych tez, które epatowały swoim radykali-zmem, zwłaszcza w potępianiu świata materialnego, utożsamianego z króle-stwem ciemności i zła. Młody Augu-styn, przekonany o własnych możli-wościach intelektualnych, łatwo dał się zwieść zadufanym w sobie manichej-czykom i w ten sposób zapoczątko-wany lekturą *Hortensjusza* proces nie doprowadził na razie do radykalnego przewartościowania wszystkich warto-ści. Stanie się to w jego życiu znac-znie później i pod wpływem innej już lektury.

Dwa stoły Eddingtona i Nicoś uwolniona



Zenon E. Roskal

Pracownik Katedry Filozofii Przyrody KUL. W swojej działalności badawczej zajmuje się przedmiotową i metapredmiotową problematyką z zakresu szeroko rozumianej filozofii przyrody nieożywionej z elementami historii i filozofii nauki zorientowanej na eksplorację relacji nauka – technika – społeczeństwo. W wolnych chwilach zajmuje się fotografią przyrodniczą.

Obserwujemy rozchodzenie się dwóch obrazów świata: „naukowego” i tego, który jest dostępny za pomocą zmysłów. Ten pierwszy jest przedstawiany coraz częściej nie tylko jako równie realny jak ten drugi, ale nawet jako jedyny. Czy świat obiektów naukowych jest wrażliwy na zagadnienie sensu życia?

Słowa kluczowe: nauka, fizyka, filozofia, obraz świata, nihilizm, sens życia, spekulatywny realizm naukowy

Tytułowe dwa stoły to znana metafora **Arthura Eddingtona**. We wstępie do książki *The Nature of the Physical World* (Cambridge University Press, 1932, 8 ed.; tłum. pol.: A. Wundheiler, *Nowe oblicze natury. Światopogląd fizyki współczesnej*, Warszawa 1934, s. XIV–XV), która zbudowała jego autorytet jako popularyzatora nauki, pisze:

„Zasiadam do pisania tych wykładów i przysuwam *krzesła do dwóch stołów*. Do dwóch stołów! Tak jest! Wszystkie przedmioty dokoła mnie istnieją w dwóch egzemplarzach – dwa stoły, dwa krzesła, dwa pióra. [...] Jeden z nich jest mi bliski od

najwcześniejszego dzieciństwa. Jest to pospolity przedmiot z tego otoczenia, które nazywam światem. Jak go mogę opisać? Jest rozciągnięty, stosunkowo niezmienny, posiada barwę [...]. Stół numer 2 to mój stół naukowy. Dalsza to nieco znajomość i nie czuję się z nim tak poufale. Nie należy on do świata, o którym poprzednio mówiłem – do świata, który się pojawia samo-rzutnie, skoro tylko otworzę oczy [...]. Mój stół naukowy to przeważnie próżnia. W próżni tej są skąpo rozproszone liczne ładunki elek-



Sir Arthur Eddington (ur. 1882, zm. 1944) – brytyjski astronom i astrofizyk, ale także filozof i popularyzator nauki. W swoich pracach nie tylko położył podwaliny pod współczesną astrofizykę, tworząc teorię budowy gwiazd, ale także przyczynił się do rozpowszechnienia ogólnej teorii względności. Dostarczył ważnych argumentów na rzecz tej teorii, kierując wyprawą badawczą, w czasie której udało się potwierdzić przewidywane ugięcie promienia światła w pobliżu dużej masy (Słońca).

Dalszy ciąg na str. 40



tryczne, mknące z wielką szybkością; ale połączona ich objętość nie sięga nawet jednej bilionowej objętości samego stołu. [...] fizyka współczesna ze swoją precyzyjną eksperymentalną i nieubłąganą logiką, zapewniła mnie, że ten drugi, naukowy stół jest jedynym, który naprawdę na świecie istnieje [...]. Z drugiej strony nie trzeba dodawać, że fizyce współczesnej nigdy się nie uda wykląć tego pierwszego i namacalnego stołu [...].

Trzeba powiedzieć, że to, co – zaniem Eddingtona – nigdy fizyce się nie uda, usiłuje realizować filozofia. Eddington, pisząc o dwóch stołach, chciał za-sygnalizować rozchodzenie się dwóch

obrazów świata – „naukowego” i „zmysłowego”. Celowo nie piszę o tzw. danych zdrowego rozsądku czy też o doświadczeniu potocznym, gdyż zmienia się ono wraz z postępującą edukacją i ofensywą tzw. nauki popularnej, ale także filozofii. Tak wiele można przeczytać i zobaczyć na temat gwiazd neutronowych, czarnych dziur czy genów, że wydają się one równie rzeczyste, jak jabłka, biurka i komputery. Filozofia, w głównych swych nurtach (np. neotomizm), broniła nie tylko obrazu świata zgodnego z bezpośrednim doświadczeniem zmysłowym, ale także takiego, w którym było miejsce na ludzkie wartości. Broniła jednak przede wszystkim realności naszej jaźni i autonomii osobowości. To się jednak zmieniło. W miarę sukcesów fizyki, ale przede wszystkim w związku z rozwojem tzw. neuronauk. Filozofowie zafascynowani nauką nie tylko starali się wykazać, że atomy są równie realne, jak jabłka. Oni poszli dalej, twierdząc, że *tylko atomy*, a ściślej cząstki i pola, które je tworzą, są *naprawdę realne*, a to, czego doświadczamy się za pośrednictwem naszych zmysłów, jest tylko użyteczną fikcją, która umożliwia nam przetrwanie. Do takich użytecznych fikcji został zaliczony nie tylko stół numer 1 Eddingtona, ale także nasza jaźń i osobowość. I to jest stanowisko tzw. *spekulatywnego realizmu naukowego*. Trudno jednak nie zauważyć, że nauka – w miarę jak odstania kolejne kurtyny, za którymi ma ukrywać się prawdziwa rzeczywistość – ukazuje także obojętność tej rzeczywistości na ludzkie poszukiwania sensu. Atomy, a nawet geny, są zupełnie obojętne na ludzkie sprawy. Więcej nawet. Zgodnie z tym redukcjonizmem człowiek jest tylko czasowym wehikułem dla genów, które podróżują przez wieczność.

Z powodzeniem możemy nazwać obrońców spekulatywnego realizmu naukowego nihilistami. **Raymond Brassier** w jednym z wywiadów powiedział, że jest nihilistą, gdyż – paradoksalnie – *wciąż wierzy w prawdę* (dodajmy w prawdę nauki), a nihilizm traktuje jako spekulatywną szansę („Nihilizm nie jest egzystencjalnym proble-

Raymond Brassier (ur. 1956) – filozof, tłumacz i znawca współczesnej filozofii francuskiej, przede wszystkim jednak autor ważnego dzieła filozoficznego pt. *Nihil Unbound: Enlightenment and Extinction* (London: Palgrave Macmillan, 2007), w którym przekonuje nas, że należy nie tylko zaakceptować prawdę nauki, ale przede wszystkim zrezygnować z takich złudzeń, jak wolna wola. W tłumaczeniu na język polski tytuł jego książki można oddać jako *Nicość uwolniona*, co tłumaczy też tytuł tego eseju.

Fot.: Some rights reserved by tomiśław medak

mem, lecz spekulatywną szansą”). Cóż to jednak znaczy i jakie konsekwencje ma dla współczesnego człowieka? Okazuje się, że spekulatywny realizm w filozofii, której interesy – jak zauważa Brassier – „nie pokrywają się jednak z interesami życia”, polega na łączeniu egzystencjalnego nihilizmu z naukowym obrazem świata. Brassier sądzi, że głównym zadaniem współczesnej filozofii jest oswojenie naukowego realizmu na tyle, by nie był on postrzegany jako zagrożenie dla człowieka poszukującego w świecie sensu. Zadaniem filozofii – według Brassiera – jest zasypianie przepaści między naukowym obrazem świata a ludzką potrzebą odnajdywania w świecie sensu. W praktyce sprwadza się to do eliminacji pierwszego stołu Eddingtona, solidnego stołu znanego nam z życia codziennego, i zastąpienia go stołem numer 2, tym, o którym mówi nam fizyka. I tak filozofia usiłuje wykonać zadanie, które przeraża fizykę.



Fot.: Some rights reserved by Davide Anselmi

Predatoryzacja logiki

część 1

Z pozoru nudne matryce logiczne okazują się rzeczywiście nudne, ale przy okazji przydają się do rozwiązywania zagadek o Predatorach.

Słowa kluczowe: logika, negacja, implikacja, koniunkcja, alternatywa, równoważność

I. Historia o Predatorach i Obcych

Po latach zostaje odnaleziony statek Nostromo. Do tego czasu rozmnażają się na nim dwie populacje: Obcy i Predatorzy. Lata praktyki pokazały, że chociaż udaje się skrzyżować Obcego z logikiem, Predatora z heglistą oraz heglistę z pilotem do telewizora (dostając zawsze trzeci dodatkowy kanał telewizyjny do dwóch istniejących), to nie udaje się skrzyżować Predatora z Obcym, więc populacje te rozmnażają się raczej niezależnie. Jako że wszystkich logików i heglistów na Nostromo już dawno zjedzono, a pilota od telewizora nigdy na Nostromo nie było, wiemy też, że populacje te zachowują względną czystość rasową. Podobnie jak w poprzednim odcinku, trafiają się nam dość dziwne zlecenia. Tym razem naszym obowiązkiem jest sporządzenie listy mieszkańców Nostromo. Nie jesteśmy szczególnie chętni, aby na ten statek wchodzić i rozmawiać z mieszkańcami osobiście, bo czujemy dość osobliwe przywiązanie do naszych własnych kończyn. Wykonujemy więc rozmowy telefoniczne.

Jako że headhunter, który zatrudnił nas do tej pracy, był równie uczciwy i kompetentny jak niektóre komisje zatrudniające pracowników naukowych na odległej planecie Zjemja, nie potrafimy po głosie odróżnić Predatorów od Obcych, nie wspominając o rozróżnieniu ich płci (ogólnie, Predatorzy i Obcy są dosyć postępowi i używane przez nich formy gramatyczne nie pozwalają na ustalenie płci osoby, o której mowa). Na szczęście, podobnie jak niektórych szczęśliwców na planecie Zjemja, nie można nas teraz zwolnić z pracy i nie musimy się zbytnio tym przejmować. Wiemy, że każdy pokój mieszkalny na Nostromo jest zamieszkiwany przez dwa stworzenia. Pokoje mogą być koderukacyjne. Wiemy, że Obcy z Predatorem nie mogą mieć potomstwa, ale to nie wpływa na ich wybór sposobu spędzania czasu wolnego.

Wiemy też, że Predatorzy zawsze mówią prawdę, a Obcy zawsze kłamią. Nie jest do końca jasne dlaczego. Najbardziej popularna teoria jest taka, że Predatorzy wyznają religię głoszącą na-dejście Terminatora, który ukarze je za

każde kłamstwo, a Obcy, którzy czasem mówili prawdę, nie przetrwali etapu ewolucji, na którym trzeba było dostać się na Nostromo, udając coś innego niż Obcego, na przykład owieczkę. Przekonujące robienie „beeee” było tu bardzo ważne. Nieco mniej popularna teoria głosi, że regułę ustanowił jakiś maniak zarządzający wszechświatem, żeby pasowała mu do układanych zagadek.

ZAGADKA I

Naturalnie więc nasze rozmowy telefoniczne rozpoczynamy od zadzwonienia do pokoju nr 42. Pytamy: kto mieszka w pokoju? Predatorzy? Obcy? Nasz uprzejmy rozmówca powiada: jesteśmy oboje Obcymi.

Drogi czytelniku! Nie czytaj jeszcze dalej. Najpierw włącz stoper. Spróbuj w 2 minuty ustalić, kto tak naprawdę mieszka w pokoju 42. Odpowiedź uzasadnij.



Dalszy ciąg na str. 42



Co uczyniłbym, gdyby moje życie miało się skończyć w ciągu, na przykład, jednego roku?

Jako stoik ze śmiercią żyję za pan brat. „Cokolwiek robisz, cokolwiek czynisz, pamiętaj, że umrzesz” – naucza Seneka. Toteż i wizja zbliżającej się śmierci nie jest dla mnie niczym szczególnym. Odróżnić jednak trzeba trzy sytuacje: (1) umieram w ciągu naznaczonego czasu, na przykład roku, pozostawiając na tym też padole moich bliskich i resztę gatunku ludzkiego, (2) umierają wszyscy ludzie, pozostaje zaś reszta świata, (3) następuje całkowite wyniszczenie wszystkiego.

W pierwszej sytuacji najsamprzód staram się zapewnić możliwie dobry byt moim bliskim, później zaś reszcie populacji, nie zrzucając przy tym zabiegania o nieśmiertelność, tj. wieczne istnienie w pamięci żyjących za sprawą własnych dzieł, a ponadto, zrobivszy listę rzeczy pięknych, oddaję się epikurejskim przyjemnościom obcowania z nimi, stawiając na pierwszym miejscu te, których dotychczasowe życie mi oszczędziło. Wiele nie zmienia to w moim życiu, poza tym, że porzucam te sprawy, których natura jest taka, że ewentualna ich realizacja lub profit z nich płynący oddalony jest w czasie, jak na przykład nauka języków obcych.

Sytuacja druga jest bardziej skomplikowana. Tu bowiem, poza przyjemnościami, pozostaje nam tylko odpowiedzialność za świat i wiara w to, że może jeszcze odżyjemy w umysłach jakichś innych, pozaludzkich istot. Potrzeba wówczas, byśmy zbiorowo podjęli działania na rzecz zachowania w świecie tego, co zachować się da.

W sytuacji trzeciej – wszystko traci na znaczeniu.

Pozostaje jeszcze opcja czwarta, tu nie uwzględniana – zapowiedź mojej śmierci traktuję tak jak długofalową prognozę pogody. Jest owszem prawdopodobna, lecz wartość prognozy dość wątpliwa i zależy od zbiegu tylu okoliczności przypadkowych, że jeszcze wszystko może się zmienić. Wówczas podejmuję działania, możliwie najlepsze na gruncie mojej wiedzy, mające na celu wywołanie owych okoliczności przypadkowych, które będą w stanie wpłynąć na bieg fatum, a dbam przy tym, by nadmierne cierpienia moje i innych nie uczyniły życia niewartym moich starań.

Robert Rogoziński

Institut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego

2. Podejście zdroworozsądkowe

Można do sprawy podejść zdroworozsądkowo i rozumować następująco:

a) Gdyby nasz rozmówca był Predatorem, byłoby tak, jak mówi, a mówi, że oboje są Obcymi, byłby więc Obcym, nie może więc być Predatorem, a zatem jest Obcym.

b) Gdyby również drugi mieszkaniec pokoju 42 był Obcym, byłoby tak, jak nasz rozmówca mówi, a zatem mówiłby prawdę, a zatem byłby Predatorem. Ale już ustaliliśmy, że Predatorem nie jest. Drugi mieszkaniec pokoju 42 nie może więc być Obcym, a zatem jest Predatorem.

c) Odpowiedź więc brzmi: nasz rozmówca jest Obcym mieszkającym z Predatorem!

Istnieje jednak bardziej systematyczny sposób podejścia do problemu, który polega na posłużeniu się tzw. klasycznym rachunkiem zdań, i da nam ogólną metodę rozwiązywania tego typu problemów. Aby ją jednak wprowadzić, posłużyć się musimy pewną dawką nudy przyprószonej absurdem.

3. Implikacja materialna

Pamiętamy pewnie z poprzedniego odcinka okresy warunkowe (zdania typu „Jeżeli A, to B”, gdzie zdanie A jest *poprzednikiem*, a zdanie B *następnikiem*). Najprostszą propozycją warunków prawdziwości takich zdań złożonych jest pomysł, wedle którego należy interpretować je jako *implikację materialną*, tj. wyrażenie, które jest fałszywe tylko wtedy, gdy poprzednik jest prawdziwy, a następnik fałszywy, a prawdziwe we wszystkich innych przypadkach.

Jak też już wspominaliśmy w poprzednim odcinku, tego typu teoria wspierana jest przez intuicje związane z obiektywaniem. Na przykład, twój nowy szef może motywacyjnie powiedzieć:

Jeżeli trafnie ustalisz populację Nostromo, nie wpuszczymy cię na Nostromo jako pokarm, to możemy nieco krócej zapisać: Trafnie ustalisz populację Nostromo → nie wpuszczymy cię na Nostromo jako pokarm.



Będziemy mieli powód, by mieć żal do szefa, jeżeli pomimo naszej rzetelnej pracy i tak podrzuci nas na Nostromo, chcąc uniknąć płacenia nam za zlecenie. W pozostałych przypadkach, gdy:

- pomylimy się, ale szef i tak nas nie wpuści na Nostromo,
 - pomylimy się i szef konsekwentnie wpuści nas (a nawet zmusi do wejścia) na Nostromo,
 - nie pomylimy się, a szef nie wpuści nas na Nostromo,
- nie będziemy mieli powodu do żalu (przynajmniej nie do szefa; opcja druga może wywołać u nas pewne zasmucenie).

Dlatego też, dla *implikacji materialnej* w postaci $A \rightarrow B$ mamy następujące warunki prawdziwości:

A	B	$A \rightarrow B$
PRAWDA	PRAWDA	PRAWDA
PRAWDA	FAŁSZ	FAŁSZ
FAŁSZ	PRAWDA	PRAWDA
FAŁSZ	FAŁSZ	PRAWDA

4. Negacja, koniunkcja, równoważność, alternatywa

Podejście matematyczne do naszego problemu wymaga też zrozumienia paru innych *spójników* (wyrażeń służących do budowy bardziej złożonych zdań ze zdań prostszych).

Po pierwsze, potrzebujemy *negacji*, którą czytamy *nie jest tak, że* lub *nieprawda, że*, a zapisujemy jako \neg . Jej rola jest prosta: ze zdaniami prawdziwymi tworzy zdania fałszywe, a ze zdaniami fałszywymi tworzy zdania prawdziwe:

A	$\neg A$
PRAWDA	FAŁSZ
FAŁSZ	PRAWDA

Potrzebujemy też *koniunkcji*, czytanej jako *i* lub *oraz*, a zapisywanej symbolem \wedge , która tworzy zdanie prawdziwe z dwoma zdaniami prawdziwymi, a zdanie fałszywe z dwoma zdaniami, z których co najmniej jedno jest fałszywe.

A	B	$A \wedge B$
PRAWDA	PRAWDA	PRAWDA
PRAWDA	FAŁSZ	FAŁSZ
FAŁSZ	PRAWDA	FAŁSZ
FAŁSZ	FAŁSZ	FAŁSZ

Przyda się też nam *równoważność*, czytana jako *wtedy i tylko wtedy, gdy*,

a zapisywana za pomocą symbolu \leftrightarrow , która tworzy zdanie prawdziwe z dwoma zdaniami o tej samej wartości logicznej (czyli albo zarazem prawdziwymi, albo zarazem fałszywymi) i tworzy zdanie fałszywe z dwoma zdaniami o różnej wartości logicznej.

A	B	$A \leftrightarrow B$
PRAWDA	PRAWDA	PRAWDA
PRAWDA	FAŁSZ	FAŁSZ
FAŁSZ	PRAWDA	FAŁSZ
FAŁSZ	FAŁSZ	PRAWDA

Wreszcie, dla porządku, wymieńmy też spójnik *alternatywy*, czytany jako *lub* albo *albo*, i zapisywany zwykle symbolem \vee . Tworzy on z dwoma zdaniami zdanie prawdziwe, gdy tylko przynajmniej jedno z nich jest prawdziwe, a tworzy z dwoma zdaniami zdanie fałszywe, tylko gdy oba są fałszywe.

A	B	$A \vee B$
PRAWDA	PRAWDA	PRAWDA
PRAWDA	FAŁSZ	PRAWDA
FAŁSZ	PRAWDA	PRAWDA
FAŁSZ	FAŁSZ	FAŁSZ

5. Logika w akcji

Dobrze, ale co to wszystko ma wspólnego z ZAGADKĄ I? Umówmy się, że P1 to skrót zdania mówiącego, że nasz rozmówca jest Predatorem, a P2 skrót zdania mówiącego, że współlokator(ka) naszego rozmówcy z pokoju 42 jest Predatorem.

Nasz rozmówca mówi: „Oboje jesteśmy Obcymi”. Jako że na Nostromo żyją tylko Predatory i Obcy, to znaczy: „Ja (rozmówca) nie jestem Predatorem oraz mój(a) współlokator(ka) nie jest Predatorem”. Za pomocą naszych skrótów możemy to zaś zapisać jako: $(\neg P1) \wedge (\neg P2)$

Co więcej, wiemy, że jest tak, jak nasz rozmówca mówi, wtedy i tylko wtedy, gdy on sam jest Predatorem (bo tylko Predatory mówią prawdę):

$$P1 \leftrightarrow [(\neg P1) \wedge (\neg P2)]$$

W jakich warunkach taka równoważność może być prawdziwa, biorąc pod uwagę to, co powiedzieliśmy o równoważności, negacji i koniunk-

cji? Rozpiszmy wszystkie opcje dla tak zbudowanej formuły. Zaczniemy od wypisania wszystkich czterech kombinacji dla P1 i P2.

P1	\leftrightarrow	$[(\neg P1) \wedge (\neg P2)]$
PRAWDA		PRAWDA
PRAWDA		FAŁSZ
FAŁSZ		PRAWDA
FAŁSZ		FAŁSZ

Następnie, obróćmy wartości dla negacji (wytluśmy kolumny, na które patrzymy, wyliczając):

P1	\leftrightarrow	$[(\neg P1) \wedge (\neg P2)]$
PRAWDA		FAŁSZ
PRAWDA		PRAWDA
FAŁSZ		FAŁSZ
FAŁSZ		PRAWDA

Kolejno, wiemy, że koniunkcja będzie prawdą tylko, gdy oba jej człony będą prawdą:

P1	\leftrightarrow	$[(\neg P1) \wedge (\neg P2)]$
PRAWDA		FAŁSZ
PRAWDA		FAŁSZ
FAŁSZ		PRAWDA
FAŁSZ		PRAWDA

Wreszcie, ocenić możemy równoważność, patrząc, czy wartości w kolumnie pierwszej i w kolumnie piątej zgadzają się ze sobą:

P1	\leftrightarrow	$[(\neg P1) \wedge (\neg P2)]$
PRAWDA	FAŁSZ	FAŁSZ
PRAWDA	FAŁSZ	FAŁSZ
FAŁSZ	PRAWDA	PRAWDA
FAŁSZ	FAŁSZ	PRAWDA

Jedyny więc przypadek, w którym równoważność, o której wiemy, że jest prawdziwa, może być prawdziwa, to sytuacja, gdy P1 jest fałszem (a więc nasz rozmówca jest Obcym), a P2 prawdą (a więc mieszka on z Predatorem(ka)), tak jak i intuicyjnie wcześniej ustaliliśmy.

Oczywiście, dojście do tego etapu chwilę nam zajęło, i nie jest jasne, dlaczego robienie tego w ten sposób miało być lepsze od rozumowa-

Dalszy ciąg na str. 44

nia intuicyjnego. Ale zajęło nam to chwilę, bo po drodze musieliśmy wyjaśnić aparaturę, a lepsze od intuicyjnego jest dlatego, że jak się tej aparatury nauczymy, mamy bardziej ogólną metodę podchodzenia do tego typu problemów.

6. Zadanie

Dzwonimy więc do następnego pokoju o numerze 42 (wszystkie pokoje mają, z oczywistych powodów, numer 42). Tam w odpowiedzi na nasze pytanie o skład mieszkańców pokoju słyszymy: „Ja jestem Obcym i mieszkam z Predatorem”.

Drogi czytelniku!

1. Wypisz formułę analogiczną do poprzedniej, ale dla tej odpowiedzi.
2. Rozpisz i przelicz cztery możliwe wartościowania, ustalając, kto mieszka w pokoju. [Podpowiedź u dołu strony].



ALIENS VS PREDATOR FEBRUARY SKY

Fot. w tle: Some rights reserved by Brett Jordan

Dla porządku podamy formułę, którą trzeba było sprawdzić:

$$P1 \leftrightarrow [(¬P1) \wedge P2]$$

Sprawdzimy ją także za pomocą tabelki (zamiast PRAWDA pisząc 1, zamiast FAŁSZ pisząc 0):

P1	↔	[(¬P1)	∧	P2]
1	0	0	1	0
1	0	0	1	0
0	0	1	0	1
0	1	1	0	0

Jedyna opcja, przy której równoważność może być prawdziwa, to opcja

ostatnia, w której zarówno P1, jak i P2 są fałszywe. A zatem pokój zamieszkały jest przez Obcych.

I wszystko zapowiadało się dobrze. Łatwa praca, mechaniczne procedury... Ale sprawy miały się niedługo skomplikować. W jaki sposób? Dowiemy się w kolejnej części. ■

Życie pełne sensu a życie pełne wrażeń



Artur Szutta

Filozof, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizuje się w filozofii społecznej, etyce i metaetyce. Jego pasją to przyrządzanie smacznych potraw, nauka języków obcych (obecnie węgierskiego), chodzenie po górach i gra w piłkę nożną.

Wiele osób uważa, że sensowne życie sprowadza się do przyjemnych lub radosnych wrażeń. Sprawdźmy prawdziwość tego poglądu, dokonując eksperymentów myślowych.

Słowa kluczowe: szczęście, sens życia, hedonizm, przyjemność, symulacja, umysł

Trzymając się głównego tematu tego numeru „Filozofuj!”, proponuję chwilę refleksji nad kwestią sensu życia. Zakładam, że życie sensowne jest wypełnione tym, co wartości naszych dążeń. Taka odpowiedź jednak nie zadowala: nie wskazuje bowiem, jakie konkretnie wartości i dlaczego zasługują na to, aby do nich dążyć. Niestety, nie proponuję tutaj ostatecznej, rozwiewającej wszelkie wątpliwości odpowiedzi, ale zachęcam do refleksji. A dokładniej – do eksperymentów myślowych poświęconych silnie zakorzenionej w umysłach współczesnych ludzi idei, że sens naszego życia sprowadza się do przyjemnych bądź radosnych przeżyć.

Żyć przyjemnie, nie mieć zmartwień! Czyż nie przemawiają do nas te słowa? Każdy z nas ma marzenia, każdy z nas zamyslił się czasem nad tym, jak to pięknie byłoby mieszkać w uroczym położonym domu z ogródkiem (też uroczym), wyruszyć w podróż dookoła świata, spędzić romantyczne chwile z piękną dziewczyną albo superprzy-

stojnym i miłym chłopakiem, albo połańczyć, a nawet poczytać wciągającą książkę. Wszystkie te przykłady łączy jedna cecha: dają przyjemne wrażenia, poczucie radości. Warto sobie zadać pytanie, czy to ze względu na przyjemność i radość, które dają takie chwile, życie byłoby warto przeżyć? Innymi słowy, czy same przyjemne przeżycia mogą uczynić nasze życie sensownym?

Maszyna przeżyć

Światowej sławy filozof, Robert Nozick uważał, że odpowiedź na to pytanie jest negatywna i aby tego dowiedzieć, w swojej równie sławnej książce *Anarchia, państwo, utopia* (tłum. P. Maciejko i M. Szczubiałka, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2010, s. 61–64) zaproponował eksperyment myślowy znany pod nazwą „maszyna przeżyć”. Oto i on w nieco zmodyfikowanej wersji.

Wyobraźcie sobie, że istnieje możliwość podłączenia Waszego umysłu na całe życie do wirtualnego świata, w którym moglibyście prowadzić życie

pełne najwspanialszych wrażeń. Byłoby ono bardzo podobne do realnego życia, co więcej, myślelibyście, że to jest prawdziwe życie. Różnica polegałaby na tym, że program komputerowy – mając wgląd w wasze myśli – gwarantowałby, że Wasze najgłębsze pragnienia będą się spełniały.

Dalszy ciąg na str. 46



Ilustracja: Artur Szutta

Dalszy ciąg ze str. 45

Wystarczy (gdybyście już w takim świecie się znaleźli) pomyśleć „chcę być piękny/a” i zaraz spojrzeć w lustro, aby się przekonać, że jesteście piękni. Potwierdzają to pełne zachwyty spojrzenia innych osób, napotkanych w tym świecie. Oczywiście nie będą to prawdziwe osoby, ale jedynie komputerowe symulacje, jednak nie będziecie tego świadomi. Jeśli komuś zamarzą się moce Supermana śmigającego nad dachami miast – proszę bardzo! Pisanie wierszy, za które Nagrodą Nobla (jeśli tylko takie będzie Wasze marzenie)? Dlaczego nie?! Tron zwycięskiego władcy wielkiego imperium? Da się zrobić! Cokolwiek sobie wymarzą, spełni się! O spotkaniu wielkiej miłości – istoty, która zarówno swoją urodą, jak i pięknem charakteru będzie Was ośniewać, a która ponadto będzie Was uwielbiać jak nikt na tym świecie – już nawet nie wspomnę... Jednocześnie, aby czerpanie radości z życia w świecie wrażeń nie nadwyrężyło Waszego ciała, maszyna zadba o to, aby było ono zawsze zdrowe i wypoczęte. Jeśli zażycie sobie ciszy, będzie cisza. W końcu i cisza może być przyjemna.

Dlaczego nie

Brzmi zachęcająco, wręcz zniewalająco. Nozick uważał jednak, że nie zgodzilibyśmy się podłączyć do maszyny wrażeń z kilku powodów. Po pierwsze, w świecie doznań trudno mówić,

że nasze osiągnięcia są autentycznie nasze. Napisany przez nas wiersz nie będzie napisany przez nas, ale cicho, niby w natchnieniu, podyktowany przez komputer (komputery wierszy nie piszą, ale mogą ze swojej bazy danych wykorzystać wiersze prawdziwych poetów, i to tych najlepszych). Większą satysfakcję jednak daje napisanie wiersza niż jego przepisanie. Po drugie, podłączenie się do takiej maszyny byłoby pewnego rodzaju samobójstwem, rezygnacją z określonej tożsamości. Nie byłibyśmy przecież tak naprawdę żadną z tych złudnych osobowości ze świata przeżyć, a jedynie podłączonym do maszyny ciałem. Po trzecie, takie podłączenie stanowiłoby „zamknięcie w rzeczywistości stworzonej przez człowieka”, co oznaczałoby odcięcie się od możliwości kontaktu z „głębszą rzeczywistością”, pozbawienie szansy na spotkanie z czymś większym niż dotychczasowe wytwory człowieka.

Niestety, moje doświadczenia z rozmów z wieloma osobami, w tym doktorantami filozofii, są takie, że bez wahania zanurzyliby się w świecie maszyny przeżyć. Nie martwi ich fakt, że wszystko byłoby udawane, łącznie z ich tożsamością; wszak, jak mówi jeden z bohaterów filmu *Matrix*, prawdziwe są jedynie doznania, a te w świecie maszyny przeżyć byłyby nie tylko prawdziwe, ale i w intensywności swojej niedoścignione. Argument, że pozbawiamy się w ten sposób szansy na spotkanie z czymś większym, też nie wydaje się dla współczesnego człowieka przekonujący. Dziś dominuje pogląd, zgodnie z którym istnieje tylko świat materialny i chociaż kryje on w sobie jeszcze wiele tajemnic, posiada w sobie wiele piękna, to nie jest to coś, bez czego nasze życie będzie pozbawione głębszego wymiaru. Czy dobrze jednak moi rozmówcy przemysłili swój wybór? Czy rzeczywiście wystarczy iluzja, byle była doskonale przekonująca i przyjemna? Na koniec proponuję dwa małe eksperymenty.

Nieszczęśliwy mąż i zapomniany przyjaciel

Pewien mąż był bardzo szczęśliwy, miał bowiem wspaniałą żonę. Była piękna, troszczyła się o niego, okazywała mu czułość i spełniała wszystkie jego marzenia – tak przynajmniej myślał. Do czasu, kiedy zbyt wcześnie wrócił z pracy, cichutko, aby sprawić żonie niespodziankę. I wtedy, zakradając się do pokoju, usłyszał jej słowa. Rozmawiała z koleżanką przez telefon, „Brzydę się nim, jest prymitywny, brzydki, odpychający. Gardzę nim, ale udaję, że go kocham, bo ma dużo kasy”. Zszokowany i zdruzgotany mąż po cichu opuszcza dom i udaje się do najbliższego pubu, aby utopić swój smutek w alkoholu. Tam podchodzi do niego naukowiec neurofizjolog, który mówi, „Mam dla ciebie rozwiązanie. Weź tę tabletkę. Sprawi ona, że zapomnisz wszystko, co się wydarzyło w ciągu ostatnich kilku godzin i wszystko będzie jak dawniej”. Czy wzięlibyście tę tabletkę na miejscu nieszczęśliwego męża?

Dla tych, którzy mają wątpliwości, proponuję eksperyment drugi. Po wielu latach nieobecności przyjedzie do Waszej miejscowości na jeden wieczór Wasz najlepszy przyjaciel z dzieciństwa. Zaprasza Was na kolację. Już cieszyć się na spotkanie. Na pewno będzie to miła rozmowa: śmiech, wspomnienia, po prostu bardzo miły wieczór. Podchodzi jednak do Was ten sam neurofizjolog i mówi: „Proponuję Ci, abyś zamiast na spotkanie, przyszedł do mojej pracowni i podłączył się do maszyny przeżyć, która wygeneruje przeżycie spotkania z twoim przyjacielem, gwarantując jednocześnie, że będzie ono o wiele bardziej przyjemne, nie okaże się rozczarowaniem, a wytworzy w tobie taką ilość endorfin (i innych przyjemnościurodnych neuroprzekazników), że nawet idealna romantyczna randka z realnego świata nie miałaby szans”. Załóżmy, że możemy neuronaukowcowi zaufać. Czy przystalibyście na jego propozycję?

Fot.: Some rights reserved by ThePixelman, CCO

Obraz w tle to dzieło francuskiego malarza Jacques-Louisa Davida pt. *Śmierć Sokratesa* (z 1787 roku).

Ostatnie przesłanie ojca filozofii Sokratesa

Zródło fot. w tle: pl.wikipedia.org, domena publiczna

Rozpocniemy od Sokratesa¹, ojca filozofii. Przedstawiany poniżej fragment jest mową końcową Sokratesa po ogłoszeniu na niego wyroku śmierci. Jakie jest ostatnie przesłanie ojca filozofii? O co należy zabiegać, by żyć dobrze i być szczęśliwym? Jaki w końcu jest sens – cel (τέλος) naszego istnienia?

Słowa kluczowe: cnota – ἀρετή, szczęście – εὐδαιμονία, przyjemność – ἡδονή, dusza – ψυχή

τοὺς υἱεῖς μου, ἐπειδὴν ἠξήσωσι, τιμωρήσασθε, ὦ ἄνδρες, ταῦτα ταῦτα λυποῦντες, ἀπερ ἐγὼ ὑμᾶς ἔλυποῦν, ἐὰν ὑμῖν δοκῶσιν ἢ χρημάτων ἢ ἄλλου του πρότερον ἐπιμελεῖσθαι ἢ ἀρετῆς, κἂν δοκῶσι τι εἶναι μῆδεν ὄντες, ὄνειδιζετε αὐτοῖς, ὡσπερ ἐγὼ ὑμῖν, ὅτι οὐκ ἐπιμελοῦνται ὧν δεῖ, καὶ οἴονται τι ὄντες οὐδενος ἄξιοι. κἂν ταῦτα ποιήτε, δίκαια πεπονθὼς ἐγὼ ἔσομαι ὑφ' ὑμῶν αὐτὸς τε καὶ οἱ υἱεῖς. Ἀλλὰ γὰρ ἡδὴ ὦρα ἀπιέναι, ἐμοὶ μὲν ἀποθανομένω, ὑμῖν δὲ βιωσομένοις. ὁπότεροι δ' ἡμῶν ἔρχονται ἐπ' ἀμεινον πρᾶγμα, ἀδελον παντὶ πλὴν ἢ τῷ θεῷ.

Sokrates mówi tu o ἀρετή (arete – cnota). Czym zatem jest ἀρετή? Od strony etymologicznej ἀρετή jest rzeczownikiem odprzymiotnikowym, który pochodzi od stopnia najwyższego ἀριστός (aristos), czyli najlepszy, co z kolei bierze się od przymiotnika ἀγαθός (agathos), tj. dobry. Można zatem ἀρετή – cnotę – rozumieć jako «to, co najlepsze» (najlepszość).

Jak jednak rozumiał ἀρετή Sokrates? Otóż uważał on, że istotą ἀνθρώπου (anthropos – człowiek) jest ψυχή (psyche² – dusza), czyli τὸ λογικόν (to logikon – rozumny podmiot). Celem więc człowieka jest dbałość o własną

ψυχή przez doskonalenie jej w ἀρετή, czyli w ἐπιστήμη (episteme – wiedza) o tym, co ἀγαθά (agatha – dobre). Zaś ἀγνοία (agnoia – niewiedza) była κακία (kakia – złem). Z tej ἐπιστήμη / ἀρετή wypływa umiejętność panowania nad swoimi namiętnościami (πάθη – pathe, ἐπιθυμία – epithumiai), czyli umiarkowanie (μετριότης – metriotes) albo wstrzemięźliwość czy rozważa (σωφροσύνη – sofrosyne).

Dzięki tym umiejętnościom ψυχή zyskuje autonomię wobec zewnętrznych okoliczności – περιστάσεις (peristaseis). Sokratejska εὐδαιμονία (eudajmonia – szczęście) bowiem nie pochodzi od dóbr zewnętrznych („coś innego” jak

Synów moich, kiedy dorosną, karzcie, mężowie, doświadczając ich tymi samymi udrękami, jakimi i ja was boleśnie dotykałem, jeżeli wyda wam się, że o pieniądze albo o coś innego bardziej dbają niż o cnotę, i gdyby wydawali się czymś [znaczącym], nie będąc w istocie niczym, gańcie ich jak i ja was, że nie dbają o to, co należy, i uważają, że są czymś, choć nic nie są warci. Jeżeli to uczynicie, spotka mnie sprawiedliwość z waszej strony; i mnie, i moich synów. Ale oto już i czas odejść; mnie na śmierć, wam do życia. Kto z nas idzie do tego, co lepsze, tego nie wie jasno nikt – chyba tylko bóg (Platon, *Obrona Sokratesa*, XXXIII E, 41–42).

mówi Sokrates wyżej w swojej ostatniej mowie – ἄλλου του), jak χρήματα (hremata – pieniądze), τύχη (tyche – szczęśliwy traf) czy ἡδονή (hedone – przyjemność), ale bierze się z dobrych czynów (καλαὶ πράξεις – καλὰ ἔργα). One wypływają z ἀρετή, tzn. cnoty, która – według Sokratesa – utożsamia się z ἐπιστήμη (wiedzą).

Εὐδαιμονία, czyli szczęście, jest więc zależna od stanu ψυχή, a dokładniej – od jej rozumnego uformowania, czyli wychowania. Polega ono na doskonaleniu przez ἀρετή. Εὐδαιμονία zatem wytywa z ψυχή, doskonalonej przez ἀρετή.

Χαίρετε! Bądźcie zdrowi!



Andrzej P. Stefańczyk

Doktor filozofii, asystent w Katedrze Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Absolwent filologii klasycznej i filozofii teoretycznej KUL. Tłumacz i komentator dzieł filozoficznych. Jego hobby to jazda konna.

Rozpocniemy od Sokratesa...

Jest to parafraza początku poematu astronomicznego *Phainomena* [Zjawiska niebieskie] autorstwa Aratosa (315–240 p.n.e.) – uczonego i poety greckiego z Soloj w Cylicji. Poemat rozpoczął się tak: „Od Zeusa rozpocznijmy...”. Przez to odniesienie chce podkreślić, że tym, kim dla Aratosa i Greków był Zeus, dla filozofii jest Sokrates.

Od greckiego psyche pochodzą m.in. nazwy „psychika”, „psychologia”.



Arkadiusz Gut

Pracownik Wydziału Filozofii KUL, koordynator kierunku Kognitywistyka na tej uczelni. Współpracownik kierunku Sinologia (KUL). Dwukrotny stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Fundacji Fulbrighta, Fundacji Batorego. Realizował cztery granty NCN. Obecnie realizuje grant międzynarodowy Harmonia 6. Prowadzi także Fundację Pro Liberis et Arte.

Willard Van Orman Quine (ur. 1908, zm. 2000) – amerykański filozof analityczny i logik. Zasłynął wnikliwą krytyką logicznego pozytywizmu, pisząc słynny esej *Dwa dogmaty empiryzmu*. Pokazywał, jak dalece nasza wizja rzeczywistości powiązana jest używaną przez nas aparaturą pojęciową zawierającą istotne założenia ontologiczne.

Umyst „podróżujący”

Problem, jak dalece nasze myślenie i postrzeganie świata są splecione z konkretnym językiem i utrwalonymi w nim wzorami kulturowymi, zaprzęta głowę filozofów od dawna. Zastanawiamy się, czy zanurzenie w konkretnej kulturze i języku wypełnia tak szczerze świadomość każdego z nas, że wszystkie nasze myśli i refleksje „szumią” i „pachną” po polsku.

Słowa kluczowe: umysł, kultura, język, determinizm, uniwersalizm

Dzisiaj, w czasach szybkiego przemieszczania się i częstych podróży, jak nigdy wcześniej zasadne są pytania o siłę oddziaływania różnic kulturowych na nasz umysł. Czy kultura może wpływać na to, w jaki sposób myślimy i doświadczamy świata?

W książce *La crise de la conscience européenne 1680–1715* z 1935 roku (Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715, tłum. J. Lalewicz, A. Siemek, Warszawa: PIW, 1974) Paul Hazard pisał o wpływie, jaki u początków XVIII wieku podróźnicy, zwłaszcza z Chin, wywierali na europejskie idee filozoficzne. W świetle ich doświadczeń dyskusyjne stały się niemal wszystkie z nich: od idei wolności, przez ideę sprawiedliwości, po wiarę w Boga. Stawali się oni często kroć postrachem konserwatywnie myślących salonów. Jean de La Bruyere, o wiele zresztą wcześniej przed publikacjami Hazarda, ujmował to następująco:

„niektórzy demoralizują się ostatecznie przez podróże, tracąc wskutek nich resztki wiary, jaka im jeszcze pozostała. Co dzień widzą inną religię, odmienne obyczaje,

różnorodne ceremonie (*Charaktery, czyli obyczaje naszych czasów*, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa: PIW, 1965, s. 392).

Dylematy przekładu

W książce *Word and Object [Słowo i przedmiot]* z 1960 roku Willard V.O. Quine zaproponował rozważanie sytuacji lingwisty przebywającego wśród nieznanego mu wcześniej plemienia. Podejmuje się on zadania zrekonstruowania języka, którego używają tubylcy. Kiedy drogę przebiega im królik i tubylec krzyknie „gavagai”, lingwista wysuwa hipotezę, że „gavagai” znaczy „Zobacz, królik”. Ale równie dobrze słowo „gavagai” może znaczyć „Popatrz, biegnie jedzenie”, „Chodźmy zapolować”, „Będzie dzisiaj burza” (tubylcy mogą być przesądni) itd. Co gorsza, hipoteza lingwisty nigdy nie może zostać w pełni rozstrzygnięta. Każda z możliwości jest tak samo zgodna z doświadczeniem. Może więc być tak, że powtarzane przez lingwistę słowo za tubylcem – ze względu na odmienne wzorce przejęte z własnego języka i brak doświadczeń – odnosi się

do innej rzeczy niż ta, o której myśli tubylec, używając tego samego słowa.

Dylematy przekładu w praktyce

Kilka lat pobytu w Chinach przekonało mnie na dobre, że przykład Quine’a z „gavagai” nie był tylko filozoficznym eksperymentem myślowym. Wysiadam w prowincjonalnym mieście Taian, położonym u podnóża świętej góry taoizmu TaiShan. Nawiasem mówiąc, prowincjonalne miasta w Chinach zamieszkuje tylko milion osób. O dziwo, zjawia się taksówka. Wsiadam, uśmiecham się i wyjmuję kartkę z nazwą hotelu Four Points By Sheraton, który z prawdziwym Sheratonem nie ma nic wspólnego. Przewornie zapisałem nazwę w pinyin, tzn. po chińsku, ale w transkrypcji. Taksówkarz w średnim wieku nie czyta w pinyin. Wysiadam, szukam nowej taksówki. Uczę się, jak to powiedzieć. Kolejny także nie czyta w pinyin, próbuję więc to wymówić: „bao long...”. Kiwa głową na boki, nic nie rozumie. Domyślam się, że mylę ton. Ten sam wyraz w różnym tonie to tak naprawdę różne słowa. Piszę w elektronicznym słowniku „bao” – wybija około 30 słów chińskich, zapisanych w hanzu, czyli chińskich „krzaczkach”. Nie ma szans, aby odszukać prawidłowy znak. Wysiadam. Zmieniam radykalnie strategię. Szukam użytkownika mojego języka (angielskiego).

Już wiem, że słowu zapisanemu w pinyin odpowiada wiele słów chińskich. Do tego dochodzi wiele innych komplikacji, choćby taka, że słowu „grać” – zależnie od tego, na czym grasz i jakiej części ciała do tego używasz – odpowiada kilkanaście słów. Grać na pianinie to „tan”, na klarncie to „chui”, w piłkę nożną „ti”, a siatkową „da”. Nauczyłem się, że w Chinach myśli się konkretem i przykładem, a nie ogólnie czy abstrakcyjnie. Nauczyłem się słowa „jin” (wejść) i zaczynaś go używać – bez skutku. Osoba, do której je wypowiadasz, waha się, tak jakby robiła krok w przód i w tył. No tak, trzeba coś dodać. Teraz już wiem – kierunek czynności, tzn. czy czynność ma być wykonana w kierunku mówiącego, czy

w kierunku odwrotnym („jinlai” – znaczy wejść w kierunku mówiącego, zaś „jinqu” znaczy wejść w kierunku przeciwnym, czyli oddalać się od mówiącego). Po lekturze prac Levinsona wiem, jak dalece zmienia to percepcję i nawigację w przestrzeni. Dalej też katastrofa.

Nie możesz używać nazw własnych. Stajesz przy samochodzie marki Toyota. Gestami i z pomocą wyuczonego w trzecim tonie zaimka „ja – wo” chcesz powiedzieć: ja też mam toyotę. Słuchacz podnosi ramiona w geście niezrozumienia. Tak, toyota to niestety „fengtian”. A Chopin? Wiesz, że go znają i cenią, więc myślisz, że zidentyfikują cię jako rodaka Chopina. A jednak dla nich Chopin to „Xiaobang”. Jesteś bez identyczności – zgodnie z regułą filozoficzną: *no entity without identity (nie ma bytu bez identyczności)*.

Przyjaciele na moją prośbę pokazują mi cmentarz. Jadąc, kupujemy pierogi, mięso w sosie, banany, jabłka i wódkę. Chyba najpierw zajedziemy coś zjeść, a potem prosto na cmentarz – tak podpowiada ci twoja racjonalność. Błąd. Zapasy stawiamy przed grobem, a wódkę polewamy pomnik dookoła. Lepiej nic nie przewidywać. Wydaje ci się, że już znalazłeś coś wspólnego – teorię pięciu elementów¹ wyjaśniającą różnorodność świata. Ach, to jak u nas w filozofii jońskiej²! Entuzjazm szybko opada, kiedy dowiadujesz się, że wyobrażenie pięciu elementów rozciągnięto na cztery pory roku, dokładając piątą – koniec lata. Nie widzą, że to niespójne i nielogiczne. Tacy są. Spójność i koherencja nie są nadrzędne w ich myśleniu. Ten rodzaj doświadczenia – nazwijmy go *doświadczeniem podróżniczym* – buduje w tobie postawę, dzięki której co najmniej hipotetycznie jesteś skłonny założyć, że umysł nie jest czymś oddzielnym od otoczenia, zapakowanym szczerze w mózgu, lecz raczej strukturą psychologicznych procesów, które są kształtowane przez kulturę i język.

Konfrontacja z uniwersalizmem

Wiesz, że – przyjmując taką konkluzję nawet tylko hipotetycznie – stajesz

okoniem wobec dominujących także w filozofii współczesnej stanowisk, według których umysł jest czymś uniwersalnym dla wszystkich ludzi, a różnice kulturowe czy językowe są niezbyt istotne dla jego funkcjonowania. „Ludzie nie myślą w języku angielskim czy chińskim, lecz we wrodzonym, wspólnym dla wszystkich ludzi języku myśli” – przychodzą ci do głowy idee Jerry’ego Fodora, Noama Chomsky’ego, Stevena Pinkera. Według nich każdy człowiek jest wyposażony w ten sam zestaw procedur odnoszących się do uwagi, pamięci, zdolności rozumowania i uczenia się. Ba, nawet współczesne prace psychologiczne prezentują takie podejście, choćby jedna z ostatnich Paula Blooma, pod znamienym tytułem *Descartes’ Baby: How the Science of Child Development Explains What Makes Us Human [Dziecko Kartezjusza. Jak nauka o rozwoju dziecka wyjaśnia, dzięki czemu jesteśmy ludźmi]*, przypomina ci ideę, że koncepcja dualizmu, mówiąca o różnicy i opozycji między umysłem a ciałem, ma być czymś kulturowo uniwersalnym i wrodzonym.

Coś jest na rzeczy w myśleniu podróżnika

A jednak. Kiedy w duchu podróżnika przeszukujesz biblioteczne zasoby, odkrywasz, że od kilkunastu lat zadomowił się nowy trend w rozważaniach filozoficznych i psychologicznych. Czytasz, że analizy wzorców percepcji, myślenia, ocen, tworzenia podstawowych pojęć i kategorii oraz schematów poznawczych w różnych kulturach istotnie podważają uniwersalistyczny punkt widzenia. Sięgając do filozoficznych i psychologicznych badań porównawczych (mieszkańców Wschodu i Zachodu) dotyczących m.in. percepcji, pamięci, kategoryzowania oraz logiki myślenia, dowiadujesz się, że mieszkańcy Wschodu kierują swoją uwagę na otoczenie, a nie na obiekt (jak czynią to Europejczycy). Myślą częściej syntetycznie, holistycznie (a nie analitycznie, atomistycznie jak my). W ocenach są mniej egocentryczni, a łącząc trzy objekty: kurę, krowę i trawę, preferują łączenie objek-

tów wedle relacji, co sprawia, że ich pierwszym skojarzeniem będzie krowa i trawa, a nie wedle kategorii, co sprawia, że nasze pierwsze skojarzenia to krowa i kura. Zaskakują cię dane, że dokonywane oceny ulegają radykalnemu odwróceniu w zależności od tego, czy wydawane są języku ojczystym czy języku, który traktujesz jako drugi (wyuczony). Nie dowierzasz badaniom pokazującym, że stajesz się utylitarystą, kiedy dokonujesz analizy dylematu moralnego w drugim języku, którym władasz biegle jak pierwszym.

Na koniec

Na koniec można znowu przypomnieć słowa Hazarda z pracy *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*:

„Czytać relacje z podróży [...] znaczyło: przechodzić od stabilności umysłu do ruchu. Ileż idei nazbyt nieśmiały lub nazbyt leniwy doszło do głosu dzięki poznaniu cesarstwa chińskiego lub królestwa Wielkiego Mogoła (s. 46).

Wyruszajmy więc w podróż filozoficzne, aby przechodzić od stabilności i lenistwa umysłu do zachwyty i ruchu intelektualnego. Nie bądźmy jak widz, o którym pisał Kapuściński, którego wzrok w podróży po egzotycznym kraju „ślizga się po powierzchni, nie przenikając dalej, jakby nie wierząc, że za każdą rzeczą może kryć się jakaś tajemnica...” (*Heban*, Warszawa: Czytelnik, 2004, s. 337).

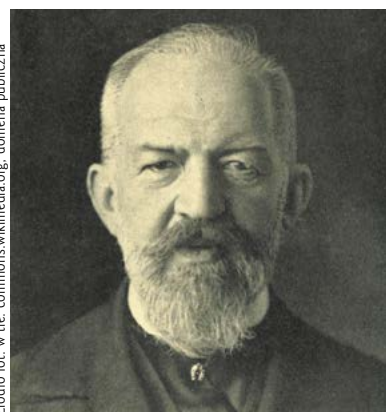
W filozofii chińskiej teoria pięciu elementów głosi, że różnorodność świata wynika z przemieszczania ze sobą pięciu składników, pierwiastków lub żywiołów. Tymi elementami są: ziemia, drzewo, metal, ogień i woda, wymieszane w kolejności ulegania sobie wzajemnie. W czasie dynastii Han teorię pięciu elementów rozciągnięto na różne sfery rzeczywistości.

Filozofia jońska – filozofia rozwijana w Jonii (kraina w starożytności położona w centralnej części wybrzeża Azji Mniejszej, między rzekami Hermos a Meander), w VI i V w. p.n.e., której twórcy – Tales, Anaksymander i Anaksymenes – podjęli pierwsze próby racjonalnego, tj. nieodwołującego się do religii, wyjaśnienia natury świata. Wyjaśnienie to wskazywało na budulec czy element świata (np. wodę, bezkres lub powietrze) oraz zasadę, dzięki której z owego budulca powstają wszystkie widzialne objekty. Dało to początek filozofii i nauce europejskiej.



Kazimierz Twardowski

Cykl *Who is who w polskiej filozofii* rozpoczynamy od Kazimierza Twardowskiego, którego bez większej przesady można nazwać ojcem współczesnej filozofii polskiej.



Zdjęcie fot. w tle: commons.wikimedia.org, domena publiczna

Paweł Rzewuski

Doktorant filozofii i student historii Uniwersytetu Warszawskiego. Interesuje się: historią filozofii polskiej, filozofią polityki, filozofią umysłu, ontologią Internetu. Od 2012 roku prezes koła naukowego Petrycy. Publikował między innymi w „Przeglądzie filozoficznym. Nowa Seria” i „Teologii Politycznej co Miesiąc”.

Kiedy w 1882 roku o godzinie 4.30 po zaledwie sześciogodzinnym śnie szesnastoletni uczeń Gimnazjum Theresianum, Kazimierz Twardowski, został obudzony dzwonkiem, raczej nie podejrzewał, że zostanie jednym z najwybitniejszych polskich filozofów XX wieku. Być może idąc na zajęcia z greki lub łaciny wiedział już, czego pragnie, ale nie mógł podejrzewać, że będzie twórcą lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej, która zdobędzie międzynarodową renomę i której myśl będzie inspirować filozofów z całego świata. Raczej nie myślał, że jako wybitny pedagog i organizator, wykształci ponad trzydzieścioro profesorów filozofii, psychologii, historii literatury i sztuki. Zaś dla jednego z nich, Kazimierza Ajdukiewicza, będzie nawet teściem. Wiadomo, że Twardowski zawsze mierzył wysoko, ale chyba nie przewidywał, że stanie się założycielem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i wydawcą istniejącego do dzisiaj „Przeglądu Filozoficznego” – jednego z najważniejszych czasopism tego typu. Być może śledząc badania nad propedeutyką filozoficzną w VIII klasie gimnazjum, zaczęły klarować się jego

poglądy, których owocem były prace badawcze na temat psychologii, teorii sądów, epistemologii, dydaktyki i historii filozofii. Być może wspominając zajęcia z greki albo łaciny, przyszedł mu do głowy pomysł prowadzenia zajęć dla doktorantów, na których wymagał czytania tekstów w oryginale, bez względu na to, czy chodziło o francuski, czy starogrecki.

Jego wizja filozofii zyskała formę w piątym semestrze studiów na Uniwersytecie Wiedeńskim, kiedy poznał eksksjędza, twórcę psychologii opisowej, filozofa i swojego mistrza Franza

Brentana, pod którego wpływem pozostawał przez wiele lat i którego owocem był pogląd, że podstawą filozofii może być psychologia. Dopiero widząc płynącą z tego stanowiska groźbę psychologizmu, odetnie się od niego w jednym z najważniejszych ze swoich artykułów *O czynnościach i wytworach*. Niemniej, inaczej niż jego uczniowie, cały czas będzie wskazywał na szczególną wagę psychologii w filozofii.

Umierając w 1938 roku, pozostawił po sobie olbrzymie archiwum filozoficzne, ponad pięćdziesiąt teczek korespondencji oraz pozycję jednego z najważniejszych spośród polskich filozofów. Jego uczniowie stanowili malowniczą mozaikę poglądów zarówno filozoficznych, jak i politycznych oraz religijnych. Wśród nich byli katolicy, ale też zajadli przeciwnicy religii, socjaliści i narodowcy, Żydzi, Ukraińcy i Polacy. Wszyscy oni, choć niejednokrotnie nie zgadzali się ze swoim mistrzem, a nawet jawnie przeciw jego poglądom występowali, mieli zaciągnięty u niego olbrzymi dług wdzięczności, bowiem w wolnomyślicielskiej atmosferze jego szkoły żaden z nich nie został wykluczony. ■

przed rozprzestrzeniającą się dookoła anarchią.

Inaczej rzecz by się miała, gdybym był jedyną osobą, która wie, że zbliża się koniec. W takim przypadku podejrzewałbym siebie o to, że postradałem zmysły. Nie byłbym gotowy zaryzykować sprzedaży wszystkiego, co posiadam, aby wybrać się w podróż dookoła świata – bez względu na to, jak silne byłoby moje osobiste przekonanie co do końca świata. Zapewne nie zrobiłbym nic poza poszukiwaniem pomocy u psychiatry.

James Tartaglia
Uniwersytet w Keele (Wielka Brytania)

Kariera filozofa?



Robert T. Ptaszek

Profesor KUL, kieruje Katedrą Teorii Religii i Alternatywnych Ruchów Religijnych w Instytucie Kulturoznawstwa na Wydziale Filozofii. Główne kierunki badań: historia filozofii, filozofia kultury (ze szczególnym uwzględnieniem problematyki wielokulturowości), filozofia religii, filozofia bezpieczeństwa.

Obecnie mówi się, zresztą dosyć słusznie, że filozofia to wyłącznie dyscyplina uniwersytecka. Oznacza to mniej więcej tyle, że jedyną drogą dla kogoś, kto chce zajmować się zawodowo jej uprawianiem, może być „kariera uniwersytecka”. Specjalnie użyłem cudzysłowu, bo – zajmując się filozofią od lat – mogę trochę powiedzieć na temat tej tzw. kariery. Jeśli powyższe słowa nie brzmią jeszcze jak narzekanie filozoficznej odmiany smerfa Marudy, to dodam, że dziś perspektywy dla kogoś, kto chce na poważnie zajmować się takimi humanistycznymi ekstrawagancjami, jak filozofia, są co najmniej przygnębiające. Głównym tego powodem jest obowiązujący współcześnie dogmat, że wartościowa jest tylko taka wiedza, która ma bezpośrednie przełożenie na praktykę.

Efekty tej naiwnej i zgubnej wiary są dla filozofów bolesne. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego podejmuje systematyczne działania mające studentom obrzydzić humanistykę, a większość sił i środków przeznaczana na promowanie nauk technicznych. W efekcie mamy do czynienia z upowszechnianiem się i niestety coraz szerszą społeczną akceptacją takiego oto obrazu: prawdziwy naukowiec to ktoś, kto siedzi w laboratorium albo w biurze badawczym (najlepiej w okularach i w białym fartuchu) i wymyśla różne wynalazki niezbędne do tego, by żyło się lepiej.

W tak rozumianej nauce nie ma miejsca dla filozofa, który zajmuje się przecież nieprzekładającym się bezpośrednio na wzrost PKB, a więc bezproduktywnym z punktu widzenia rynku, czytaniem i pisanem o takich mało ekonomicznie ważnych kwestiach, jak dobro, prawda czy piękno.

Czy zatem filozof skazany jest rzeczywiście wyłącznie na wyobistą drogę „uniwersyteckiej kariery”? Z pewnością nie. W ostatnich latach było przecież wielu filozofów, których kariera potoczyła się w odmienny sposób. Zwróćmy więc uwagę przynajmniej na kilka możliwych dróg filozoficznej kariery.

Czy filozof może zrobić tzw. karierę? Wydaje się, że to typ aktywności, który jest na straconej pozycji z punktu widzenia osoby chcęcej zrobić karierę, ale niektóre dane życzliwie temu przeczą...

Słowa kluczowe: kariera, filozofia, rynek, polityka

Zacznę z „wysokiego C”. Jan Paweł II – filozof, który został papieżem. Obrazek ładny i wymowny, ale fałszujący rzeczywistość. Wszak filozofia nie była w żadnym razie czynnikiem decydującym o wyborze Karola Wojtyły na papieża. Trzeba powiedzieć więc jasno: jeśli ktoś marzy o karierze w Kościele katolickim, filozofia za bardzo mu nie pomoże.

Kolejna sfera to polityka. Niestety, tylko pozornie wydaje się ona obszarem, gdzie filozof może osiągnąć sukces. A wszystko przez to, że w kulturze Europy funkcjonują dwie zupełnie różne wizje polityki. Co ciekawe, obie zostały wymyślone przez filozofów żyjących w starożytnej Grecji. Pierwsza, której autorem był Arystoteles, mówi, że polityka to rozumna realizacja dobra wspólnego. Taka koncepcja polityki jest dla filozofów kusząca, bo są oni przecież specjalistami zarówno od posługiwania się rozumem, jak i od ustalania tego, co jest dobre, a co złe. Jednak obecnie funkcjonuje drugi sposób rozumienia polityki, który zawdzięczamy sofistom. Zgodnie z nim polityka to sztuka rządzenia innymi. Według tej koncepcji być dobrym politykiem to znaczy być skutecznym manipulatorem, który za pomocą nie zawsze uczciwych argumentów skłoni innych, by spełnili jego wolę. Oczywiście filozof może się zaangażować także w tak rozumianą politykę. Jednak wtedy zmuszony będzie głosić poglądy niewiele mające wspólnego z „miłością mądrości”, która stanowi przecież kwintesencję bycia filozofem.

Istnieją jednak dziedziny, w których filozofowie robią dziś rzeczywiście, choć nie tak spektakularne, kariery. Widać to choćby na przykładzie coraz większej popularności takich działań, jak coaching czy *philosophical consulting*. To interesujący temat, o którym mam nadzieję napisać przy innej okazji.

Kończąc zaś ten felieton, wspomnę tylko o jeszcze jednej możliwej drodze filozoficznej kariery. Jest to droga publicystyki. Droga, na którą właśnie wступuję. Dokładnie prowadzi – zobaczcie niebawem. Sądzę jednak, że pisanie felietonów w *JEDYNYM czasopiśmie filozoficznym, które ma się znaleźć w poczekalni u fryzjera* może się stać naprawdę ciekawą intelektualną przygodą... ■



Co bym zrobił, gdybym dowiedział się, że za 6 miesięcy świat przestanie istnieć?

Gdybym odkrył i miał co do tego pewność, że za sześć miesięcy Ziemia przestanie istnieć, a wraz z nią życie wszystkich ludzi, na pewno nie zrobiłbym kilku rzeczy. Przestałbym chodzić do pracy, prowadzić zajęcia, zarzucałbym też kontynuację badań filozoficznych. Nie ukończyłbym malowania domu i przestałbym martwić się o stan mojego trawnika.

Jeśli chodzi o rzeczy, które bym uczynił, to mam nadzieję, że wraz z rodziną modliłbym się do Boga o to, abyśmy przeszli do swojej śmierci w najlepszym z możliwych stanów ducha. Spędzałbym również mnóstwo czasu z moimi bliskimi na wspólnych grach i zabawach. Jednocześnie musiałbym się martwić o nasze bezpieczeństwo, gdyż, jak sobie wyobrażam, w pewnym momencie pojawiłby się jakiś poziom anarchii i bezprawia i przynajmniej niektórzy ludzie przestaliby z szacunkiem podchodzić do ludzkiego życia. Bez wątplenia byłaby to sytuacja tak radykalnie odmienna, że trudno ją sobie w pełni wyobrazić.

Christian Miller
Uniwersytet Wake Forest (USA)



Co uczyniłbym, gdyby moje życie miało się skończyć w ciągu, na przykład, jednego roku?

Przede wszystkim upewniłbym się co do tego, że rzeczywiście zbliża się koniec świata. Aby uznać, że nie ma co do tego wątpliwości, musiałbym być świadkiem czegoś naprawdę spektakularnego. Być może ukazania się Boga na niebie, którego świadkami byłyby miliony ludzi, oczywiście łącznie ze mną. Nawet wówczas jednak coś musiałoby mnie przekonać, że Bóg nie wprowadza nas w błąd, testując nas w sobie tylko znanym boskim celu. Bardziej przekonującym argumentem za tym,

że zbliża się koniec, byłoby odkrycie naukowców, że do Ziemi zbliża się coś ogromnego, że Słońce wkrótce wybuchnie albo że zanosi się na coś w tym rodzaju. Gdyby powszechnie uznano takie doniesienia, nie podlegałyby one, w granicach zdrowego rozsądku, wątpliwości, wówczas bym uwierzył.

Mając pewność, że za sześć miesięcy świat przestanie istnieć, chciałbym zebrać wszystkie swoje oszczędności i wyruszyć z rodziną w podróż dookoła świata. Obawiam się jednak, że nie byłoby to możliwe, ponieważ porządek społeczny przestałby raczej

istnieć. Staralbym się zorientować, jak na tę sytuację reagują inni i spróbowałbym znaleźć jak najlepsze w danych okolicznościach rozwiązanie. Być może moja własność nadal stanowiłaby wystarczającą wartość, aby zdobyć możliwość zamiany na jakiś piękny skrawek na Ziemi, gdzie moglibyśmy przeżyć ostatnie dni – oczywiście przy założeniu, że mielibyśmy szansę na dach nad głową, wyżywienie itp. Obawiam się jednak, że panowałby taki bałagan, że prawdopodobnie najlepszym wyjściem byłoby zostać w domu i, razem z innymi, godnymi zaufania ludźmi, bronić się

Magdalena Gawin

Doktor filozofii, sekretarz Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Komitetu Głównego Olimpiady Filozoficznej, nauczycielka filozofii.

W stronę finału Olimpiady Filozoficznej

Powoli kończy się XXVII edycja Olimpiady Filozoficznej. Przed nami ostatni etap, czyli organizacja zawodów centralnych. Do Warszawy zostaną zaproszeni młodzi ludzie, którzy w trakcie poprzedzających finał etapów wykazali się największą wiedzą i umiejętnościami z zakresu filozofii. Dla organizatorów oznacza to wyłożony wysiłek nad sprawnym przeprowadzeniem zawodów centralnych, dla uczestników zapewne ciężką pracę nad przygotowaniem się do egzaminu i napięcie z tym związane. Obecna formuła zawodów centralnych, która obowiązuje od zeszłego roku, jest efektem namysłu, wyważenia rozmaitych racji. Zarazem wciąż jest przedmiotem krytycznej refleksji. Staramy się być otwarci na potencjalną zmianę tej formuły. Warto w tym miejscu pokusić się o krótki namysł nad przebiegiem finałowego egzaminu i celami, którym ma on służyć. Uczestników zawodów centralnych czeka rozmowa z wybitnymi przedsta-

Olimpiada Filozoficzna to ogólnopolski konkurs filozoficzny skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych (i w szczególnych przypadkach gimnazjalnych), organizowany przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne od roku szkolnego 1988/1989. Jakie są wieści z pola konkursowych szranków?

wicielami filozofii polskiej. Ponieważ bardzo nam zależało na tym, żeby formuła tego egzaminu była oparta na rozmowie, jego pierwszą część stanowi tzw. obrona pracy etapu szkolnego. Komisji jest tyle, ile było tematów na pierwszym etapie, w którego trakcie uczniowie piszą rozprawę filozoficzną na jeden z tematów ogłoszonych jeszcze w czerwcu zeszłego roku. Skład komisji odpowiada przy tym dziedzinom reprezentowanym przez poszczególne zagadnienia problemowe. W trakcie tej części uczniowie mogą przedyskutować z członkami komisji własne tezy i tok rozumowania zawarte w napisanej przez siebie pracy. Druga część opiera się na pytaniach od komisji, których zakres wynika z Programu Olimpiady. Trzecią część stanowi analiza fragmentu tekstu źródłowego.

Jak widać, formuła zawodów centralnych jest dość wymagająca zarówno dla uczestników, jak i dla jurorów. Niemniej, jak nam się wydaje, daje dużo możliwości jednym i drugim. Oczywiście przy odpowiednim nastawieniu. Obrona pracy w finale oznacza, że najrozsądniejszą strategią dla uczest-

nika jest napisać pracę problemową z wyraźnie zarysowaną opinią własną. Dzięki temu ta część egzaminu może przybrać formę rozmowy z komisją. Pytania mogą zostać dobrane przez komisję w ten sposób, aby sprawdzić, czy uczestnik rozumie podobieństwa i różnice między zajmowanym przez siebie stanowiskiem a stanowiskami innych myślicieli. Teksty źródłowe dotyczą różnych dziedzin filozofii. Nie są one losowane przez uczestników, ale wybierane przez członków komisji. Daje to komisji dodatkową szansę, aby sprowokować ucznia do namysłu nad szeroką problematyką związaną z dziedziną, której naukę podjął na etapie szkolnym. Innymi słowy, egzamin może przybrać formę dialektyki – rozmowy, w trakcie której testujemy rozumowanie i stanowiska.

Olimpiada Filozoficzna ma wyłonić najlepszych – finalistów i laureatów. Niekoniecznie jednak największych znawców historii filozofii, ale tych, którzy potrafią myśleć filozoficznie, a więc wykorzystać narzędzia, jakie daje filozofia do samodzielnego rozwiązania problemów.

Filozoficzna inicjacja

czyli przegląd książek dla początkujących filozofów

Ku filozoficznemu myśleniu



Większość osób, w których zainteresowanie filozofią dopiero kiełkuje, staje przed oczywistym pytaniem, od jakiej lektury zacząć. Czy trzymać się chronologii i brać za bary z Platonem, stać w szranki z Arystotelesem, a może odejść od tej metody i sięgnąć po opasłe tomiściska, kompendia czy antologie opisujące w systematyczny sposób filozoficzną problematykę? Śluszną wydaje się rada Stagiryty dotycząca złotego środka. Zachowaj umiar, mierz siły na zamiary i pamiętaj, że wypływanie na głębokie wody bez odpowiedniego przygotowania może być zgubne. Nie chodzi o to, żeby zniechęcać się do czytania *Traktatu logiczno-filozoficznego* Ludwiga Wittgensteina czy zrażać zawilocią Krytyki *czystego rozumu* Immanuela Kanta. Na wszystko przyjdzie pora, wszak nie od razu Rzym zbudowano. Warto spojrzeć na filozofię z nieco szerszej perspektywy, poznać jej ogólny przedmiot, dowiedzieć się, czym się zajmuje i czym różni od nauk szczegółowych. Jednym słowem – zebrać podstawowe informacje na jej temat.

Pomocną dłoń w tym względzie wyciąga do czytelników ojciec Józef Maria Bocheński, logik i dominikanin, który w niewielkiej książeczce pt. *Ku filozoficznemu myśleniu* prezentuje, w sposób przystępny i ciekawy, wiele ważkich zagadnień filozoficznych. Okazuje się, że najprostsze pytania dotyczące używanych powszechnie słów czy zwrotów mogą nastęrczyć nam różnych problemów. Uczymy dzieci, że powinny mówić prawdę, a wystrzegać się kłamstwa. Ale czy zastanowiliśmy się nad tym, czym jest owa prawda? Dzięki czemu możemy ją odróżnić od nieprawdy? Czy nieprawda i kłamstwo jest tym samym? Warto się nad tym problemami pochylić, a skoro warto, to zapytajmy, czym są wartości? Na co dzień posługujemy się takimi słowami, jak „powinien”, „należy”, „warto”, chociaż nie zdajemy sobie sprawy z ich znaczeń. Poznajemy świat za sprawą zmysłów, ale jak określić samo poznanie? Co to takiego? Te i inne pytania dotyczące filozofii, prawa, prawdy, myślenia, człowieka, bytu, absolutu czy społeczeństwa stawia o. Bocheński, pozwalając osobom, które nigdy dotąd nie miały kontaktu z filozofią, wniknąć w jej problematykę, zapoznać się ze schematami myślenia i zagadnieniami przez nią podejmowanymi.

Dziesięć wykładów zawartych w książce pierwotnie zostało wygłoszonych w bawar-

skim radiu. Wykłady zostały napisane w tak przejrzysty sposób, aby mogły dotrzeć do jak najszerzego grona odbiorców i przyczynić się do popularyzacji filozofii. Jeśli odstrasza nas napęczniałe woluminy, pełne niezrozumiałych pojęć, to dobrym wyborem będzie sięgnięcie po książkę o. Bocheńskiego, która pozwoli otworzyć oczy na wiele ciekawych i być może do tej pory niezauważonych spraw.

Maciej Szraj

Józef Maria Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, Komorów: Wydawnictwo Antyk – Marcin Dybowski, 2009, 77, [3] s.

Nie tylko dla dzieci

czyli kurs bycia mądrym rodzicem

Ja, co to takiego?



Trudne pytania, na które chcielibyście odpowiedzieć dzieciom, zebrane w jednym tomie. Rzeczy znane i nieznanne, ale nieustająco ważne, mądre i zabawne. Wszystkie dzieci rodzą się ciekawe świata,

który pobudza je do zdawania pytań, również tych najtrudniejszych, można powiedzieć natury filozoficznej. Dziecko pyta, a rodzic odpowiada. I chociaż dzisiejsi rodzice to pokolenie bardzo dbające o prawidłowy i wszechstronny rozwój swoich pociec, to często nie potrafią wyjaśnić: co to jest świat, dlaczego mama wie lepiej, gdzie jest babcia, która umarła, co to jest dobro. Dzieci, wrażliwe jak najczulszy barometr, zawsze wyczuwają nutę zawahania czy fałszu, dlatego tak trudno na te pytania odpowiadać. Nie zawsze też wiemy, jak się do takiej rozmowy zabrać.

Świetną pomocą w prowadzeniu takich rozmów może okazać się seria książek: „Dzieci Filozofują”. Książki Oscara Brenifiera zostały napisane właśnie w formie rozmowy dziecka z dorosłym. Fabuła rozwija się na kanwie dziecięcych pytań, zmierzając do wyjaśnienia filozoficznych problemów, dotyczących życia, naszego postępowania, bycia świadomym i dobrym człowiekiem. Każdy tom zawiera sześć ważnych pytań, które prowadzą do sześciu możliwych odpowiedzi, których może udzielić dziecko. Tem książki są codzienne, dobrze znane każdemu dziecku wydarzenia. Całość zilustrowana obrazkami utrzymanymi w konwencji żartu rysunkowego. Wcześniej w serii ukazały się: *Uczucia, co to takiego?*, *Dobro i zło, co to takiego?*, *Życie, co to takiego?*

Mirella Nawracata-Urban

Oscar Brenifier, *Ja, co to takiego?*, ilustracje Aurélien Débet, tłum. Magdalena Kamińska-Maurugeon, Poznań: Wydawnictwo Zakamarki, 2014, 96 s.

Jak to jest?

czyli interesująca monografia

Czy technika jest neutralna wobec wartości?



Świat techniki otacza nas zewsząd. Tworzy warunki naszego życia w każdym jego aspekcie. Bez niej cywilizowane życie jest niewyobrażalne. Wielu z nas w ogóle umożliwia życie. Jednak ciągle mamy skłonność do traktowania tego skomplikowanego i wyrafinowanego technosystemu jako neutralnego, podporządkowanego nam narzędzia. Jeśli zaś w powieściach lub filmach science fiction napotykamy wizję techniki zgoła odmienną: jako bytu nieobojętnego, od którego człowiek jest uzależniony w swej egzystencji, mającego wewnętrzny dynamizm i rządzącego się swoimi prawami, walczącego z człowiekiem o wpływy i dominację, nawet zagrażającego bytowi ludzkości, traktujemy to jako *licentia poetica* lub – w najlepszym razie – prognozę, że dopiero jakaś przyszła technika, inteligentna i mająca rysy osobowe może tę wizję zrealizować. Tę fałszywą świadomość przekonująco podkopuje książka Rafała Lizuta *Technika a wartości*. Zawiera ona pogłębioną analizę filozoficzną problemu nasylenia (w szczególności współczesnej) techniki wartościami, prowadzoną z dużą świadomością metodologiczną, ale i zajmująco, dociekliwie, z odwołaniem do licznych przykładów.

Robert Kryński

Rafał Lizuta, *Technika a wartości. Spór o aksjologiczną neutralność artefaktów*, Lublin: Wydawnictwo Academicon, 2014, 256 s.

Lektura à propos

czyli monografia związana z tematem numeru

Teoria ewolucji i sens życia



Każdy człowiek zadaje sobie fundamentalne pytania dotyczące ludzkiej egzystencji i sensu bycia. Karol Darwin, formułując tezy teorii ewolucji, na dziesiątki lat wzniecił pożar i wywołał kontrowersje, które po dziś dzień są przedmiotem sporów. Autor książki zaprasza, jak sam pisze, do intelektualnej podróży, stawiając kolejne pytania z pogranicza teorii ewolucji, psychologii ewolucyjnej i religii. Książka składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej części Autor analizuje implikacje teorii ewolucji w odniesieniu do zagadnienia istnienia Boga. Wyjaśnia, na czym polega ewolucja, jednocześnie usiłując odpowiedzieć na pytanie, czy wiara w Boga jest w ogóle możliwa przy akceptacji teorii ewolucji. W części drugiej omawia kwestie z zakresu antropologii filozoficznej. Stawia pytania dotyczące problemu statusu człowieka w naturze, sensu i celu życia człowieka. Trzecia część książki poświęcona została kwestii moralności. Dotyka problemu godności człowieka, dobra i zła, pochodzenia moralności w ogóle. W książce *Bóg, Darwin i sens życia* temperatura dyskursu ani na chwilę nie spada. Steve Stewart-Williams, autor kilku książek i publikacji poświęconych m.in. filozofii biologii i ewolucji altruizmu, z dużym poczuciem humoru, przystępnie i zajmująco stara się odpowiedzieć na pytania, które stawiają sobie zarówno wierzący, jak i niewierzący.

Mirella Nawracata-Urban

Steve Stewart-Williams, *Darwin, Bóg i sens życia*, tłumaczył Piotr J. Szwejcer, Stare Groszki: Wydawnictwo CIS, 2014, 404, [1] s.



Fot.: Some rights reserved by meridian

Anekdoty i żarty o filozofach

czyli filozofia na wesoło

Plutarch w *Żywocie Aleksandra Wielkiego* (14,3–5) opisał historię, jakoby król odwiedził kiedyś Diogenesa z Synopy, filozofa-cynika, mieszkającego w beczce i słynącego z pogardy wobec dóbr materialnych. Ten akurat wygrzewał się na słońcu. Aleksander miał powitać filozofa i zapytać, czy może coś dla niego zrobić. Diogenes ponocno odpowiedział:

– Tak, usuń się, bo zasłaniasz mi słońce.

Król Fryderyk II pewnego razu zaproponował Voltaire'owi przejażdżkę łódką. Pisarz zgodził się chętnie, ale gdy zobaczył, że łódka przecieka, szybko z niej wyskoczył.

– Ależ pan się boi o swoje życie – zaśmiał się król – a ja się nie boję.

– To rozumiecie – odpowiedział Voltaire.

– Teraz na świecie królów dużo, a Voltaire jest tylko jeden.

– Oczywiście, że nie! Mogę się w końcu mylić.

Jean-Paul Sartre siedzi w kawiarni i pisze *Byt i nicność*. Podchodzi do niego kelner i pyta, czy czegoś sobie życzy.

– Tak, proszę o kawę bez mleka – odpowiada Sartre. Kelner na to:

– Przepraszam, ale nie mamy już mleka. Czy zamiast tego może być kawa bez kremu?

Ilu filozofów analitycznych potrzeba do wymiany żarówki?

Żadnego – to pseudoproblem. Żarówka się żarzy (stąd jej nazwa). Jeśli więc mamy do czynienia z przepaloną żarówką, czyli taką, która się już nie żarzy, to już nie jest żarówka, nieprawdaż? O kurczę, cały rygor rozumowania szlag trafił!

Zapytano raz Newtona, czy dużo czasu zajęło mu sformułowanie odkrytych przez niego praw. Uczony odpowiedział:

– Odkryte przeze mnie prawa są bardzo proste. Sformułowałem je szybko, ale przedtem bardzo długo myślałem.

Zapytano raz angielskiego filozofa, Bertranda Russela, czy gotów byłby umrzeć za swoje przekonania. Pomyślawszy chwilę, uczony odpowiedział:

Obraz Aleksandra i Diogenesa Jacquesa Gamelina (1738–1803).

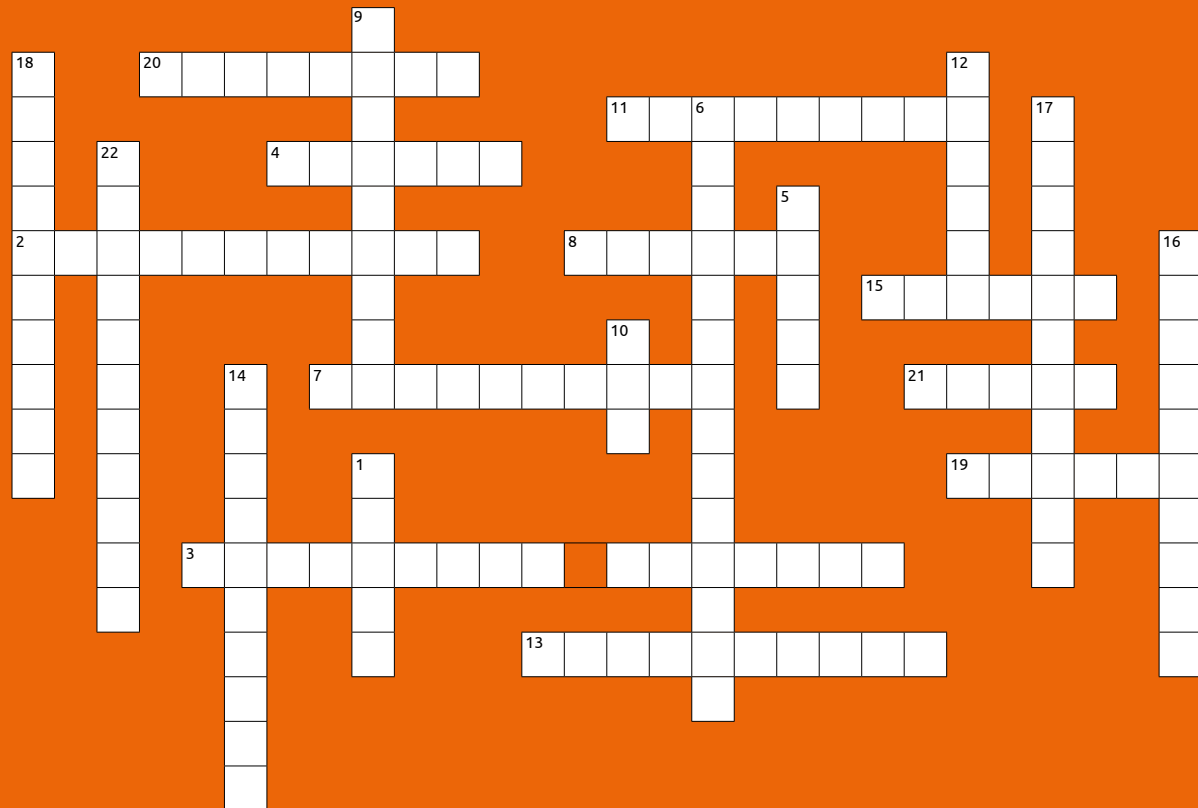


Zdjęcie fot.: en.wikipedia.org, domena publiczna

Filozoficzna krzyżówka

czyli co zapamiętałeś z lektury tego numeru

- Absurd jest dla niego obrazą
- Bohater Nietzschego
- Inaczej filozofia spotkania
- Tradycyjnie ujęte pytanie o sens życia jest – zdaniem wielu filozofów analitycznych – przejawem kosmicznej...
- Stanowisko uznające istnienie Boga
- Pieniądze to nie są wartości w sobie tylko...
- Pogląd, że wszystko, co istnieje, ma u swoich podstaw rzeczywistość fizyczną
- Jeden z głównych przedstawicieli egzystencjalizmu
- Sensu życia upatruje w doświadczeniu przyjemności
- Według Heideggera, nie będąc sobą, jesteśmy zniewoleni przez...
- Autor *Bycia i czasu*
- Członek najwyższej warstwy społecznej w hinduizmie
- Cecha, która jest wewnętrzną cechą danego przedmiotu, to cecha...
- Indyjskie tajemne pouczenia filozoficzne
- Hinduska formuła ofiarna
- Gnostycycki nurt filozoficzno-religijny przyjmujący radykalny dualizm dobra i zła
- Spójnik typu „lub”, „albo” to...
- Spójnik typu „i”, „oraz” to...
- Grecka dusza
- Grecki termin na określenie wiedzy, który zachował się w jednej z nazw teorii poznania
- Ziemia, drzewo, ogień i woda; element, którego brakuje to...
- Uczeń i zięć Kazimierza Twardowskiego



Roczna prenumerata



Komplet 6 numerów
(1–6 z 2015 roku)
tylko 60 zł (z 8% VAT)!

Wysyłka gratis!

Prenumeratę można zamówić, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

25 1140 2017 0000 4502 1001 1908

(prosimy o wpisanie w tytule przelewu dokładnych danych: imienia i nazwiska, adresu wysyłki numerów oraz frazy „Prenumerata Filozofuj 2015”)

lub przez stronę internetową czasopisma:
<http://filozofuj.academicon.pl/zamowienia/>

Uprzejmie informujemy, że dokonując wpłaty lub składając zamówienie za pośrednictwem strony internetowej, wyrażają Państwo dobrowolnie zgodę na umieszczenie swoich danych osobowych w bazie danych służącej do obsługi prenumeraty, którą prowadzi P.W. Idealit Robert Kryński, ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin. Dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (tekst jednolity – Dz.U. z 2002 r., nr 101, poz. 928 z późn. zm.). Informujemy, że przysługuje Państwu prawo wglądu i poprawiania swoich danych osobowych.

Rada naukowa: prof. dr hab. Krzysztof Brzechczyn; prof. dr hab. Adam Grobler; dr hab. Arkadiusz Gut, prof. KUL; prof. Jonathan Jacobs; prof. dr hab. Stanisław Judycki; prof. dr hab. Robert Piłat; dr hab. Tadeusz Szubka, prof. US; prof. Thomas Wartenberg

Kolegium redakcyjne: Joanna Kiereś-Łach, Robert Kryński (sekretarz redakcji), Artur Szutta (redaktor naczelny), Natasza Szutta

Współpracownicy: Zuzanna Kasprzyk, Mirella Nawracała-Urban, Andrzej P. Stefańczyk, Hanna Urbankowska

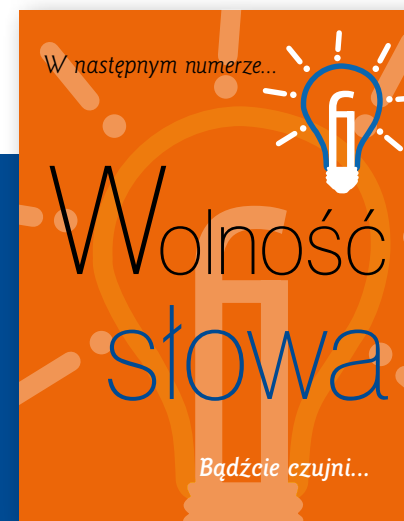
Oprac. redakcyjne i graficzne: Outsourcing Wydawniczy Academicon | ntp@academicon.pl | <http://ntp.academicon.pl/>

Adres redakcji
Czasopismo „Filozofuj!”
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin
e-mail: filozofuj@academicon.pl
www: <http://filozofuj.academicon.pl/>

Adres wydawcy
Wydawnictwo Academicon
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin
tel. 603 072 530, skype: academicon
e-mail: wydawnictwo@academicon.pl
www: <http://wydawnictwo.academicon.pl/>

© Wydawnictwo Academicon, Lublin 2015 | Teksty znajdujące się w czasopiśmie są udostępniane na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Polska.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skrótów w nadesłanych tekstach, do nadawania tytułów oraz do dodawania do tekstów ilustracji. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Wyrażając zgodę na publikację tekstu w czasopiśmie „Filozofuj!”, autor upoważnia Wydawnictwo Academicon do jego wydania drukiem, w wersji elektronicznej i w Internecie, w oryginalnej wersji językowej oraz w tłumaczeniu na języki obce; rozpowszechniania i obrotu w tych formach bez ograniczenia liczby egzemplarzy, a także wykorzystania w promocji i reklamie. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.



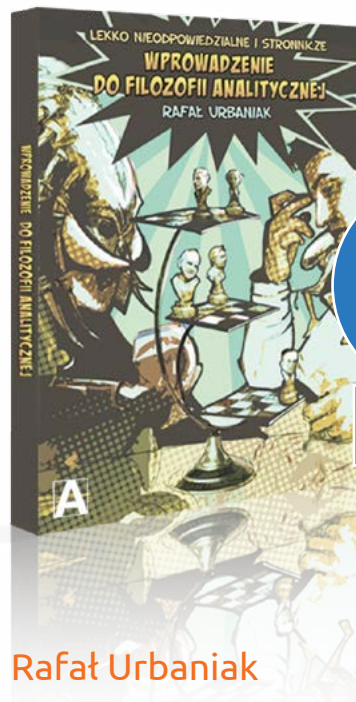


**ZAPOWIEDŹ
WYDAWNICZA**
czerwiec
2015

Zamów
przed premierą

Cena: **47,25 zł**
Oprawa miękka

Red. Natasza Szutta i Artur Szutta
**W poszukiwaniu
moralnego charakteru**

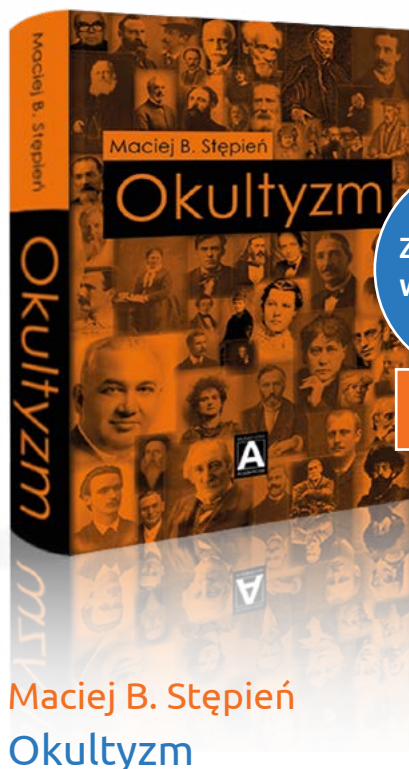


**ZAPOWIEDŹ
WYDAWNICZA**
czerwiec
2015

Zamów
przed premierą

Cena: **18 zł**
Oprawa miękka

Rafał Urbaniak
**Lekko nieodpowiedzialne
i stronnicze wprowadzenie
do filozofii analitycznej**



**ZAPOWIEDŹ
WYDAWNICZA**
czerwiec
2015

Zamów
przed premierą

Cena: **89,25 zł**
Oprawa twarda

Maciej B. Stępień
Okultyzm



**NOWOŚĆ
WYDAWNICZA**

Zamów

Cena: **45,15 zł**
Oprawa twarda
Cena: **37,80 zł**
Oprawa miękka

Rafał Andrzej Lizut
Technika a wartości